W I T A M !!!

Bardzo serdecznie jak zwykle zresztą! Fajnie, że zechcieliście na- być kolejną odsłonę mego szmatławca. Jak widzicie spasła się swi- ma i co niektórzy ponownie dostali do ręki argument aby pozrzę- dzić co bym zaczął znów robić pełnowymiarowca czyli zinacza!!! Nie! Nie! Nie! Na pewno nie następnym ani następnym po nim ra- zem!!! Zresztą możecie sobie gderać, mało mnie to obchodzi. W tym numerze znalazły się znowu 3 wywiady, jeden z nich jest na- wet trochę dupny, ale co może poradzić człek, który stara się ukła- dać ciekawe pytanka, zainteresować czytelnika daną kapelą, a ta daje ostentacyjnie dupy. Nie jest to bynajmniej tłumaczenie się z mojej strony, że wywiad pewien – sami się domyślcie o jaki cho- dzi – jest beznadziejny, tacy odpowiadający sami sobie wystawia- ją świadectwo i to ich problem. Może nie do końca ich, bo ja się muszę męczyć z rozszyfrowywaniem złotych myśli, a Wy zasy- piać czytając wypociny takich typków. Jedno jest pewne, w nas- tępnej odsłonie wywiadów będzie więcej, zaznaczam z góry jed- nak, że objętości zwiększać nie zamierzam! Jak widzicie jest jak zwykle mnóstwo recenzji, które powinny zadowolić wszelkiej ma- ści penetratorów podziemia i nie tylko. Jeżeli jeszcze się wahacie czy jeździć na festyny metalowe do naszych południowych ziom- ków, to powinniście się przełamać (albo odwrotnie, he! he!) po strawieniu relacji z jednej z takich imprez! Ponadto poruszony zos- tał pewien niezbyt (ciekawe czemu) nagłaśniany w mediach temat o zajściach jakie miały latem tego roku miejsce w jednym z pols- kich miast. Rajd po dystrybucjach pomoże Wam zaopatrywać się w niezależne produkty, a strona z namiarami internetowymi zaosz- czędzić co niektórym na poczcie i dać możliwość pooglądania stron niektórych zespołów.

Na koniec wypada mi wspomnieć, że wciąż możecie też pytać o kompilacje z kapelami zagranicznymi, które goszczą na łamach „Open Casket", a są już trzy i powstaje czwarta. I ostatnia dywaga- cja – zauważyłem, że co poniektórzy koledzy z branży podważają używanie przez innych zinosobów „tytułowania się" redaktorami! No więc mam was w dupie, jestem na swoim, robię co się mi podo- ba i nadal będę Waszym REDEM. pAPa!!! Miłej lektury!!!

SEX DRINK X METAL !!!

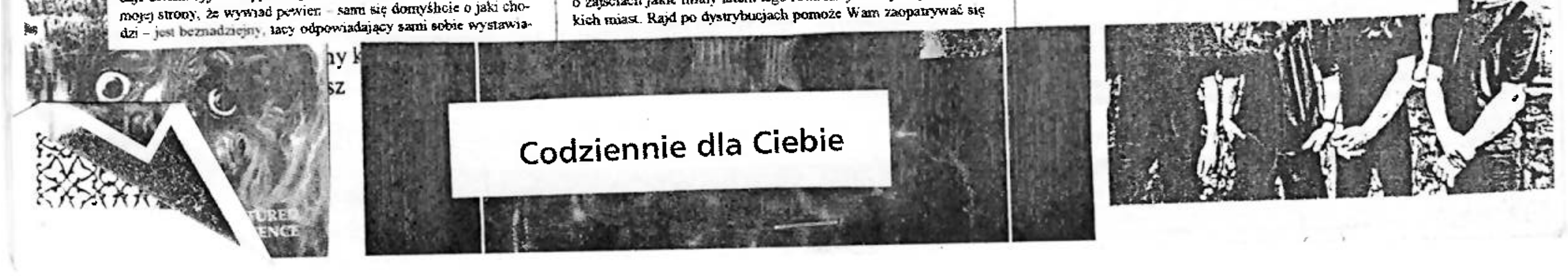

ABUSIVENESS Promo' 99, ocena : 4,5/6
Juzem myślał, że Słowianie z ABUSIVENESS złożyli broń i dali sobie spokój z graniem. Jednakże na całe szczęście tak się nie stało uff! ABUSIVENESS należał do grona moich cichych faworytów w rodzimym black metalu. Konsekwentnie parli do przodu, w odróżnieniu od całej masy pogano – słowianow, zachowywali się zawsze jak normalni ludzie i za to też ich lubiłem. Nowy materiał choć może pozostawiać trochę do życzenia jeżeli idzie o jakość samych nagrań, jest dla mnie naprawdę bardzo dobry! Nie to, że mam sentyment czy coś innego, ona po prostu mi się coraz bardziej podoba! Zawsze grali wściekle, szybko, przy tym z delikatną nutą klimatów. Tym razem jest podobnie, lecz ta doza patetyzmu jest nieco bardziej rozbudowana. Gdyby to wszystko wyszło z dobrego studia, to śmiałbym porównać dokonania ABUSIVENESS do tego co parę lat wstecz robili SATYRICON i EMPEROR. Czyli agresja plus klimat = intensywny, mocny i lekko melodyjny black metal. Tradycyjnie polskie teksty, te same tematy liryczne, więcej klawiszy, ale brak zmiękczeń – więc ortodoksi bez obaw! Czekam cierpliwie aż ABUSIVENESS uraczy mnie w końcu pełnometrażowym i dobrze zrealizowanym dziełem, bo chyba już czas na to! Adres : Krzysztof Saran, ul. Harnasie 8/24, 20 – 857 Lublin +POLAND+

LUKEMBORG „The Trinity Of Destruction" demo – cd' 99, ocena : 4,5/6
O grupie LUKEMBORG pewnie mało kto w tym kraju wie. Pochodzą ze Szwecji i wymiatają szybki i bezbożny black metal. 3 utwory jadowitej black metalowej jatki w konserwatywnej szwedzkiej formule. Czyli szybko i do przodu, bez upiększeń, klawiszy, panien (chyba, że gwałconych na ołtarzach w imię Rogatego he!he!) i innych tego typu. Nieco ponad 10 minut jazdy w stylu MARDUK, DARK FUNERAL i stu pomniejszych naśladowców ww. Ostatni kawałek to jakby połączenie sił MARDUK i SETHERIAL. Ja jednak szczerze powiedziawszy stwierdzam, że podoba mi się ten materiał. Być może przez swą surowość, dzikość, brud, totalne nieokrzesanie. LUKEMBORG gra bardzo wściekle i ekspresyjnie i to chyba sprawia, że te 3 bluźniercze hymny dotarły do głębi mego jestestwa. No nieważne, w każdym bądź razie jest niezłe. Adres : LUKEMBORG, Vastra Strandv. 3, 589 35 Linköping +SWEDEN+

HÖRGHET „Morsoerta Sedhora In Certa" demo' 98, ocena : 3,5/6
Tym razem na talerzu mamy południowych sąsiadów. Słowacki band HÖRGHET para się death metalem. Materiał ten nagrało 2 słowackich żuli (sorry, ale fotka tych typów dostarczyła mi akurat takich skojarzeń), ale obecnie pogrywają jako trio. Zresztą przymierzają się do nagrania nowego demosa, bo ten już trochę wiekowy. No i co my tu takiego mamy? Ano nic nadzwyczajnego. Death metal. I na tym mógłbym w sumie zakończyć tę pisaninę. Materiał ten nie jest zbyt długi, liczy sobie zaledwie 5 kawałków i przepisowe interko. Grany jest raz szybciej, raz wolniej, raz w średnich tempach. Trochę melodii też się znajdzie, solówka, jakieś odgłosy łojonej batogiem w pupcię panienki, nic odkrywczego. Fakt, wykonanie jest na przyzwoitym poziomie, brzmienie w miarę klarowne, tylko znowu automatyczna perka!! I wokal mógłby więcej zakombinować gdyż jest nieco jednostajny. Brakuje mi tu jakiejś przysłowiowej iskierki, czegoś kopiącego, może następnym razem!? Adres : Patrik Krebs, Kollarova 21, Svaty Jur 900 21 +SLOVAKIA+

DESCEND/ALL THAT IS EVIL split cd' 00, ocena : 4/6
Wpierw na ruszt weźmiemy amerykański DESCEND. Skrytykowałem ich nieco 2 numery wstecz, a oni mi przysłali swoje nowe dokonania. Wprawdzie bez jakiegokolwiek listu, więc być może miała mi po prostu opaść kopara i to miałoby być odpowiedzią na moje zarzuty, hm ...? Sam nie wiem. Kopara wprawdzie mi nie opadła, ale mogę stwierdzić, że jest tym razem lepiej. Przede wszystkim 4 utwory DESCEND są bardziej uporządkowane. Może i nie tak do końca, bo np. w „Visions To Come" mamy wręcz proste blackowe granie z rockową solową pod koniec! Generalnie jest to stylistycznie najbardziej zbliżone do death metalu. Tego ciężkiego, amerykańskiego, choć do ideału droga wciąż daleka. Tempo jest raczej średnie, technika poprawna, wokal cofnięty coś tam mruczy, ot w sumie wszystko. Najlepszy kawałek to „To Infinity We Shall Fall", energiczny, z niezłą linią melodyczną(3,75/6). Drugim apsztyfikantem jest również amerykański ALL THAT IS EVIL, który powstał z jakichś tam 3 innych grup. Mewy skrzeczą, czuję się jak w Sopocie – bum! Wchodzą gitary. Różnica na korzyść ALL THAT IS EVIL – mają lepsze, czytelniejsze gitary. Do tego 2 dobrze uzupełniające się wokale. ATIE są bardziej przejrzyści, od razu ich thrash/death wpada w ucho. Troszkę przypominają mi miejscami EXHORDER z drugiego albumu. Muzyka, choć oparta o sprawdzone schematy nieźle kąsa. Toczy się wszystko na przemian w szybkich i średnich tempach. Ogółem dość strawna porcja metalowego grania! (4,25/6)
Adres : Cutting Edge Records/DESCEND, p. o. box 770376, Cleveland, Ohio 44107 +USA+ ALL THAT IS EVIL, 6110 Bradley Ave., Parma, Ohio 44129 +USA+

CHILDERMAS „Fatalia" demo' 99(?), ocena : 2/6
Przyszło mi oceniać grupę z rejonów kręgu polarnego. Wiecie, białe niedźwiedzie – „Biały miś! Biały miś! Dla dziewczyny ". ekhę, khę, uhm! Tsa, zagalopowałem się deczko. A więc CHILDERMAS jak sama nazwa wskazuje pochodzą z Murmańska. Jak sama nazwa wskazuje grają jakiś tam podbiegunowy doom czy tam coś tam metal. Muzyka posępna, raczej wolna. „Love In A Mist" to wolny, ponury kawałek. Wokal raczej spokojny, czasem zahacza nieznacznie o Aurora z MDB, ale to tylko sekundy. „Misery's Child" jest żwawszy, trochę rocka, cały czas gra skrzypiec, solówka. Kończący kawałek to balladka na koniec imprezy. Typowa przytulanka, gość śpiewa jak typowy rockowiec, gitarki leniwie brzdąkają, panna coś w tle pozawodzi, banalne solo. Wolę BUDKĘ SUFLERA. Czasem to człowiek słucha tych kaset i wciąż się nie może nadziwić czym to jeszcze ludziska nie zaskoczą. Najlepiej, że sama końcówka zajechała W. A. S. P. wzbogaconym o skrzypce! Aa, jeszcze jedna zagadka na koniec – na fotce we wkładce jest 6 osób, a podpis wymienia 4! To Ruskie to zawsze był dziwny kraj. Adres : Y. Warhol, Shabalina 23 – 33, Murmansk, 183053 +RUSSIA+

CORTEGE „Awareness" demo' 00, ocena : 3,25/6
Nowym tworem death metalowym z Górnego Śląska jest grupa CORTEGE. Pierwszym ich materiałem jest 36 – stominutowy demos. Wprawdzie na swych flyerach grupa wymienia jako inspiracje SLAYER i MORBID ANGEL, to jakoś nie mogę wyłapać tu pierwiastków charakterystycznych dla ww grup. Bardziej słyszę tu ANGELKILL i AUTOPSY. Obie te kapele grają/ły dość surową odmianę deathu (generalizując chwilowo, gdyż ANGELKILL nie jest deathową grupą). Tempa średnie praktycznie cały czas, po jawi się gdzieniegdzie solówka, przyspieszą jak w „Two Coins". Wokal manierą i sposobem śpiewania przypomina mi Blakka z ANGELKILL lecz nie śpiewa tak zrozumiale. W sumie materiał dosyć spójny, ale nie przykuwa od razu uwagi. Brakuje trochę szybszych partii, mogłyby nieco bardziej żywiołowo zagrać w niektórych momentach. Jak na początek nie jest tragicznie, tym bardziej iż słychać, że umieją grać na instrumentach. Dla zwolenników wyprostowanego deatha wypada poznać CORTEGE, ortodoksi będą marudzić, że jest za mało brutalnie. Adres : Łukasz Schubert, ul. Odległa 7?, 44 – 310 Radlin +POLAND+

Scream In Flames compilation vol. 3, ocena : 4,25/6
Jest to w prostej linii kontynuacja składanek spod szyldu Grave distro. Przejdźmy lepiej od razu do konkretów.
Strona A – BIFROST (Ho) poczynając mnie zaskoczył, gdyż poprzednie produkcje do mnie nie przemawiały. Dobry, żywiołowy metal, coś po części jak stary KREATOR (4,5/6)
EPHEL DUATH (W) to black chyba z automatem perkusyjnym. Dosyć szybki, trochę klawiszy i melodii, może być (4,25/6)
GARDENS OF GEHENNA (N) uspokoili trochę nastroju. Ciężki doom o mocnym wokalem, tak jak należy. Na dłuższą metę może nieco zmęczyć, póki co całkiem, całkiem (4,25/6)
DYING PASSION (Cz) gotyckowy doom z panną na wokalu, dużo klimatu, nastrojowych gitar, ale nawet im to wyszło (4/6)
Strona B – FALLEN YGGDRASIL (N) wali w nas szybkim death metalem, potem lekkie klawisze, wolniejsze tempo, łykam (4,5/6)!
MORTUUM to wypadkowa doom i black plus elementy innych odłamów, interesujący klimat, ale mają lepsze kawałki (4/6)
ABSONANT CADENCE (Kan) ma wokalistę, który wszystko zagłusza! Death/thrash nie najlepiej zrealizowany (3,25/6)
HORRORSCOPE trochę w stylu starego TURBO, dobry kawał klasycznego ciężkiego metalu i nienaganna technika (4,5/6)
NEBRON (Weg) to brutalny, brudny i jadowity black metal, i nawet klawisze nie zmienią tego obrazu. Szybko i naprzód, choć są i też wolniejsze, uspokajające klimaty (4,75/6)
MAGGOT SHOES (N) mimo nie najlepszej realizacji rani nas death metalem w stylu NAPALM DEATH. Hm, nawet niezłe to jest (4/6).
Kompilacja dosyć wyrównana jeżeli idzie o poziom. Całość trwa 45 minut. Odsyłam na adres : Robert Kryla, ul. Norwida 8/20, 37 – 600 Lubaczów +POLAND+

GALGENBERG „Blutgrund" demo' 98, ocena : 4,75/6
Zapewne niektórzy z Was kojarzą ten ortodoksyjny zespół. GALGENBERG popisał się już swą inteligencją na łamach paru zinów. Tudzież przedstawił swą pojebaną poruszającą ideologię kręcącą się wokół symbolu swastyki. Dobrze też, że należę do białej rasy, (choć kto wie czy nie należy mnie po tym wszystkim zbastrować w tym względzie) gdyż umożliwia mi to słuchanie tego materiału. No więc ciekaw byłem co takiego prezentuje sobą ten zespół od strony muzycznej. I faktycznie grają szybki black metal od początku do końca. Nieźle zrealizowany, brzmienie choć typowe dla tego gatunku jest całkiem czytelne, instrumenty się nie zagłuszają wzajemnie. Całość też muzyka tchnie klimatem starego EMPEROR, DARK THRONE, choć są momenty z lekkim ukłonem dla CELTIC FROST (trzeci kawałek). Ba, ostatni kawałek przypomina mi chóralne klimatem i aranżem jeden numer ze „Sventevitha" BEHEMOTH (który to zespół jest ubóstwiany przez ekipę GALGENBERG he! he!). Wokal mógłby być bardziej wyraziście, bo mam wrażenie jakby stale bezskutecznie próbował przebić się przez ścianę gitar, lekko jedzie starszym IMMORTAL. Klawisze szczątkowo, zawsze w dalszym tle jakby muskały nasze uszy. Z pewnością materiał ten będzie stanowił gratkę dla ludzi lubiących się w bezkompromisowym, surowym blacku. Słucha się dość przyjemnie. Nabyć to możecie pod adresem : Dark Blaze Stronghold, Syrragh, p. o. box 67, 41 – 900 Bytom +POLAND+

MELANCHOLIASI „Smoke" demo' 00, ocena : 4/6
Taśma ta zawiera ledwie 2 utwory. Reklamowana jest jako death/thrash, ale ja bym się przy tym „death" zbytnio nie upierał, bo jeżeli tu jest, to w śladowych ilościach. Thrash – jak najbardziej! Do tego całkiem żywiołowy, w miarę dobrze wyprodukowany, widać iż ludkowie pogrywający w MELANCHOLIASI umieją grać na swych instrumentach. Jest melodyjnie, szybko i w średnich tempach, nawet nie wiem do kogo by ich porównać, bo jakoś nic mi w tejże chwili do łba nie przychodzi. W pierwszym numerze trochę początkowo zajechało KATEM z późniejszych produkcji, ale mamy tu wpływy i heavy i thrashu, więc myślę, że zwolennicy ww gatunków mogą śmiało sięgnąć po ten zespół. Czytelne wokale, czasem wspólnie odśpiewane, równo grające gitary i łatwo wpadająca w ucho muzyka. Adres : Michał Smołka, p. o. box 61, 43 – 100 Tychy +POLAND+

MENTAL HORROR „Extreme Evolutive Trauma" demo' 98, ocena : 3,75/6
Teraz kolej na rzeźników z Ameryki Płd., więc powinno być ostro. Jako, że tam jak grają death albo co gorsza grind, to lepiej od razu ubrać hełm i iść się okopać – wiadomo będzie niezła jatka. I ak też jest i w tym wypadku, więc na razie! Idę się okopać! Raczej już biegnę, gdyż właśnie odpaliłem tę taśmę. Cholera! Nie zdążyłem. W ramach tego zostałem skazany na napisanie tej recenzji. Tak więc po, w sumie zbędnym, intro zostajemy uderzeni chaotycznym death metalem z zabarwieniem grind. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fakt, że te zakręcone solówki namiętnie wibrujące przez dwa kawałki wraz z gitarami robią totalne zamieszanie. I prawdę mówiąc to przez ten czas można się nieźle zakręcić. Do tego dorzućcie chore wokale, raz mruczące, a raz krzyczące. Jak sama nazwa wskazuje – MENTAL HORROR! W sumie czego innego należałoby się tu spodziewać!? No, lecz później mamy już 2 numery na najwyższych metalowych obrotach – „Enigmatical Human Hatred" i „A Change Of Serial Precognitions". Hiper szybka jazda w bardzo dobrym stylu. Zamykający kawałek deczko odstaje od poprzednich, chociaż agresji nie sposób mu odmówić. Gdyby tak całość w stylu wspomnianych 2 numerów, to chyba nie byłoby już co ze mnie zbierać! Czekam na kolejny produkt, bo po KRISIUN i RABELLIUN to może być kolejna niespodzianka z kraju canarinhos! Adres : Cavanha, R. Visconde de Pelotos, 357 Porto Alegre – RS, 91030 – 530 +BRASIL+

FOREVER WINTER Promo' 98, ocena : 4,25/6
Fińskie zuchy z ekipy FOREVER WINTER gościły już kiedyś na łamach tego periodyka z demem. Promo' 98 miało być zwiastunem albumu „The Revenge", ale jakoś żadne słuchy o tejże produkcji mnie z nikąd nie doszły. A szkoda, bo ta prostoduszna muzyka, którą w rzeczy samej dość trudno zakwalifikować jest bardzo fajna !!! Oparta na podstawowym instrumentarium jest i melodyjna, i skoczna, no i metalowa niewątpliwie. Leciutko kojarzy mi się z CRUACHAN jeżeli idzie o nastrój – wiecie, woje, bitwy, maszerują przez lasy i góry wesoło niczym słynni Szkoci z Monthy Pythona, a ci jeszcze tu gromko śpiewają! Niewątpliwie blisko im do black metalu, którego wpływy da się tu słyszeć (np. w ostatnim kawałku czuć trochę starego ANCIENT), ale nie zaryzykowałbym tezy, że można by ich tam upchnąć. Fajnie, naprawdę fajnie grają, szkoda że tak krótko! Adres : FOREVER WINTER, Kimmo Luukkala, Keskisenkatu 6 G 40, 33710 Tampere +FINLAND+

EMPIRIA „Angeltears" cd' 00, ocena : 5/6
Miałem przyjemność odsłuchiwać advance na ten album i podobał mi się, ale efekt końcowy sprawił, że dreszczyk przebiegł po mym ciele. Dreszczyk podniecenia, bowiem klimat stworzony przez EMPIRIĘ sprawił, że chyba zacznę wierzyć w dokonania niektórych klimaciarzy. Bo niewątpliwie EMPIRIA należy do zespołów grających klimatycznie. Nie znaczy to, że słodzą maksymalnie i mają pannę na wokalu, nie! Nie mają! Mają wprawdzie gościnnie klawiszowca w osobie Smrtana, ale to nie zmienia faktu, że grają naprawdę zajebisty klimatyczny metal. Oczywiście wpływy innych gatunków przewijają się przez cały album, lecz wychodzi z tego zaprawdę strawna mieszanka. Zresztą cały album trwa niecałe pół godziny, więc bez obaw – nie zanudzicie się! EMPIRIA gra również dobrze technicznie, nie obawia się przyspieszyć czy melancholijnie pokołysać. Ciekawe partie wokalne (pamiętam jak przy pierwszym demie nieco krytykowałem i proszę!), blackowe wrzaski, szepty, normalny głos. Tych blackowych partii jest sporo, co wychodzi grupie na plus. Tym bardziej, że nie pojawiają się one odrębnie – każdy utwór zawiera mieszane wokalizy. Odrobina klimatu starszego MOONSPELL („Temple Of Tears" czy „I Desire You..."), z ostrzejszymi partiami, bądź kojącymi klawiszami. Gotyk, black, rock, coś w tym jest, ale zdecydowanie w pozytywnym znaczeniu. W ogóle to EMPIRIA proponuje tu dużo ciekawych rozwiązań, ciągle się coś dzieje i to jest też niewątpliwa zaleta tego albumu. Psychodeliczny „Twilight (part two)" po czym następny ostatnie kawałki instrumentalne są ciekawym melodyjnym pejzażem. Taki niby kontrast, a interesująco wyszło.

N E W Z Z

*Zaczniemy od mojego ulubieńca czyli niejakiego Obersztalskiego Piotra aka „Duży". Otóż Pietro zdecydował się zakończyć działalność „Temple Of Noise" ' zine. Jednakże żeby nie uciąć sobie wspaniałego źródła nabywania za frajer materiałów postanowił wydawać newsletter! # 1 ukazał się jakoś w połowie br. 2000 i zawiera 2 stronice A 4 zwykłych informacji w stylu „zespół X gra srarara metal" i adresik! Ponoć szykuje się kolejny numer na styczeń 2001 a ów o którym piszę miał jakoby być wydrukowany w 4 tysiącach kartek!! Jednak ja, wredna pozerska menda jakoś w to nie wierzę! Aha – warunkiem umieszczenia czegokolwiek na temat zespołu jest oczywiście przysłanie : cd, demo, bio i foto (ciekawe na jaki chuj to ostatnie, skoro i tak nie zamieści). Tak więc niezłą wyciągarkę materiałów sobie wykombinował nasz Duży. Do tego muszę jeszcze Wam w tajemnicy rzec iż użył on w jednym miejscu słowa „kurwa" – oj nieładnie! A gdzie wcześniejsze ideały?? Czas chyba samokrytykę napisać!!! Adresu nie podaję, bo po co.

*Pragnę też przeprosić serdecznie zespół **MELENCOLIASI**, którym na niniejszych łamach dwukrotnie tylko w samym nagłówku przekręciłem nazwę. Starość nie radość. Sorry!!!

*Na którejś tam stroniczce znajdziecie wiersz „Sąsiadka – wygoda" autorstwa **Marka Maganiusza Kielgrzymskiego**. Tym którzy penetrują wszelkie art – ziny postać ta winna być znana. Człek ten wydał już trochę tomików poezji, a odnośnie tych wydawnictw możecie się kontaktować pod adresem : M. M. Kielgrzymski, ul. Piastowska 100C/72, 80 – 358 Gdańsk + POLAND+

*Recenzowana w tym numerze grupa **LUKEMBORG** zdążyła się przez ten czas rozpaść. Część kolesi zamiast piekielnego black metalu wybrała granie rocka!!! Na ich gruzach powstał też tu recenzowany **EIDOMANTUM**.

*Francuscy deathowcy z **FLATULATION** (gościli w recenzjach uprzednim razem) wzbogacili skład o byłego garmana (w końcu będzie normalna perka!) z MALEVOLENT CREATION i eksbasistę z NIGHT IN GALES!!! Szykują album na początek 2001!!! Wydawcą ma być FleshFeast Recs. Adres : David Decobert, 55 avenue des Pervenches, 93370 Montfermeil +FRANCE+
e mail : flatulation@libertysurf.fr

*Grecy z death/grindowego **ATAVISM** dokooptowali sobie gitarowego, ponadto szykują nowy materiał, a pod koniec roku ma wyjść 7' ep jako split z ww **FLATULATION**!!! Adres : George Georgalas, 67 Thiron Str., N. Ionia, 38446 Volos +GREECE+

*Nie próżnują też goście z amerykańskiego thrashowego **DISARRAY**. Udzielają się na różnorakich kompilacjach, min. „PANTHER – A tribute to PANTERA" (obok min. ANAL CUNT, LUNATIC, HOLLOW) – do nabycia : Eclipse Recs, 23 Ward Ave., Butler, NJ 07405 +USA+ ; czy na „A tribute to WHITE ZOMBIE" – jak domyślam się większość zespoły te ma w dupie, ale może jakowaś mniejszość będzie zainteresowana!!! Adres : DISARRAY, p. o. box 975, Dickson, Tn 37056 – 0975 +USA+

*Żeby nie było, że chłopaki z DISARRAY nic nie robią, to rzec muszę, że mają oni coś co się zwie Inner Void Recs i wydali sobie kompilację „No Weak Shit" gdzie obok nich samych pojawili się min. HARUSPEX, VICIOUS CIRCLE, SICK WORLD czy GROOVE – więc macie przegląd sceny amerykańskiej! Adres wyżej!!!

*Jak było do przewidzenia robi się kolejny, 10 – ty już numer (o kurwa będzie jubileusz i znowu będziemy pić alkohol!) „Necroscope" ' zine. Zainteresowani publikacją niech ślą materiały do: Adam Stasiak, ul. Unruga 49D/8, 81 – 181 Gdynia +POLAND+
ps. Możecie też słać kapsle, puszki po piwie, pobite kielonki czy plastikowe kubki z wyschniętymi resztkami wina.

*Krzysio Słyż z „**Arachnophobii**" okazał się arcypozerem!!! Niby wszędzie się trąbi jak to on nie lubi bigosu i w ogóle, a jak był u mnie to rypał kapustę z grzybami aż mu się uszy trzęsły!!! Ktoś powie, że to nie bigos, ale wrzucić kawałek Zwyczajnej i już danie gotowe! jak to życie płata figle...

*Włoska formacja blackowa **ENTIRETY** winna już mieć nagraną split 7'ep z death metalową formacją pobratymców z NECRO FLESH. Szukajcie pod adresem : Davide Macchi, via Girola 1, 21050 Gorla Maggiore (Varese) +ITALY+

*Szaleńcy z holenderskiego **DE MADELIEFJES**, o których wyczynach mieliście okazję czytać poprzednim razem szykują na początek 2001 album „Slaughter Frenzy" dla niejakiej LM.P. Recs. Jeśli wiecie co to za agregaty, to domyślacie się czego się można spodziewać! Adres : Mombie S.O.B., p. o. box 62, 5700 AB Helmond +THE NETHERLANDS+

*Pod ogromnym znakiem zapytania ? (tak, to właśnie on) stoi dalsza przyszłość „**Oviraptor**" ' zine. Recenzja ostatniego wybryku gdzieś w numerze!!!

*Także prawdopodobnie zginął śmiercią naturalną z powodu braku zapału do dalszej pracy „**Sukkubus**" ' zine z Krosna!!!

*Czescy doomowcy z **LOVE HISTORY** powinni już mieć nagrany nowy album pt. „Anasazi" – szczegóły pod adresem przy recenzji ich uprzedniego materiału!!!

***Eternal Blackness Recs** wydają na kasecie w Polsce holenderski **CALLENISH CIRCLE** „Gracefull ... yet Forbidding". Pod swe skrzydła ściągają lub już ściągnęli nadto rodzime **SEPSIS**, **THY DISEASE** i **LITHANIAN**. Ponadto wskrzeszony został „**Eternal Blackness**" ' magazine!!! Adres pod opisem oferty!!!

*Ponoć ponownie rozlatuje się blackowe **SACRILEGIUM**!!!

*Na czas nieokreślony zawiesił też działalność kościerski black metalowy band **HORNAGEST**. Bliższych szczegółów dowiecie się pisząc na adres „Horna" ' distro!!!

*Co się zaś tyczy Adama S. z Gdyni, to w wielkiej tajemnicy (poliszynela) powiem Wam, że się ten żur żeni!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
W grudniu 2000!!!!!! Ale heca!!!!!!

*Definitywnie rozleciał się płocki **OTHERSIDE**. Na jego gruzach powstał death metalowy **REBORN**, który zagrał już pierwsze koncerty. Szczegóły pod adresem : Piotr Pietrzak, ul. Chopina 63/38, 09 – 407 Płock +POLAND+

*Recenzowane tu Szwedziochy z **SCURVY** oferują koszulki w różnych kolorach po 10$ sztuka. Ich demo kosztuje 4$, ale są ciekawe ceny dla dystrybutorów : 5 kopii za 15$ i 10 kopii za 25$!!!

*Słowacki death metalowy **NOMENMORTIS** podpisał kontrakt z Jackhammer Music (wydali min. nasz **PARRICIDE**), a ich debiutancki album powinien już być dostępny!!! Adres : Martin Lukač, Lomonosovova 2, 04001 Kosice +SLOVAKIA+

* „**Distant Dream**" – to rodzima dystrybucja. Niestety szerszej oferty nie otrzymałem i wiem jedynie iż rozprowadzają materiał grupy **ETANIS**, któren gra jakieś klawiszowe i zmysłowe muzykie. Adres : Michał Olszak, ul. Zgodna 1B/36, 62 – 800 Kalisz +POLAND+

*Jest już dostępny # 3 ociekającego posoką „**Bonecrunch**" ' zine (min. NILE, CEREBRAL TURBULENCY, ANTICIPATE), naturalnie w wersji anglojęzycznej. Gratka dla wszelkiej maści ekstremistów. Przy okazji pytajcie o dokonania **MORGUE**. Adres : Fred Bouchet, Dieusse St. Bres, 30500 St. Ambroix +FRANCE+

*A **WHICHHEAVEN** ciągle szukają klawiszowca!!!

* „**Gość Nie – dzielny**" to nowe pisemko o jakże dźwięcznej dla ucha każdego czarnego brata nazwie. Twórcami owego są Paweł z „**Atmospheric**" ' zine i pewna niewiasta imieniem Ania. Jest to jakby zinowy side – project! Zawiera min. 3 wywiady, artykuły o Gilles de Rais, o snach, sprawach związanych z kulturą Sumerów i parę innych ciekawych rzeczach. Adres Pawła macie w recenzjach. Drugi to : Anna Sarzyńska, ul. Narutowicza 31/30, 22 – 500 Hrubieszów +POLAND+

*Rusza z ofertami warszawska **APOCALYPSE Prods** – wkrótce zamierzają wypuścić debiut black metalowego **THUNDERBOLT** i re – edycję „Devilri" i debiutu płytowego **PANDEMONIUM**. Pożyjemy, zobaczymy. Adres przy dystrybucjach.

*Amerykański **MORTUARY OATH** daje znać iż żyje wypuszczając drugi album „Whispers From Her Grave", o którym poczytacie pewnikiem następnym razem. Przypomnę, że grają oni brudny heavy/thrash z pierwiastkami death metal. Adres : ANGELKILL, p. o. box 371, Le Claire, IA 52753 +USA+
e mail : angelkill@netexpress.net

*Dostałem też cynk, że niebawem wyjdzie „**Rise For Victory**" # 2 (min. BORGMESTER DAHL, LITHANIAN, CORTEGE, VESPERA). Mirek pomaga też w promocji obudzonemu po paroletnim letargu bandowi **ISCARIOTA**. Adres : Mirosław Górka, ul. Wrębowa 6D/4, 44 – 270 Rybnik +POLAND+

*Ha! Wszystkich penetrujących zinowe zagłębie ucieszy pewnie wieść, że Robcio Puzio powraca z perwersyjnym „**Hypnotized**", którego # 5 już niebawem powinien owładnąć Waszymi umysłami! Adres : Robert Puzio, ul. Radlińskiej 12, 56 – 400 Oleśnica Śl. +POLAND+

*Gdyński **NORDEN** powoli przygotowuje nowy materiał. O szczegóły pytajcie pod adresem z recenzji SONHEILLON albo e mail : elg@gd.home .pl

*Ten Wacek, co był ze mną w Czechach i w ogóle jest współsprawcą wszystek zamieszania jakie ma miejsce w Trójmieście na lokalnych spędach lub debatach na tematy muzoideolo wymyślił sobie, cwaniaczek jeden iż się z ludźmi na cd – ry będzie wymieniał. Więc jakby ktoś z Was był też takim kretynem, tj. cwaniaczkiem to podaję namiary : Paweł Wójtowicz, ul. Mozarta 16, 80 – 166 Gdańsk +POLAND+

*Ukazał się pożegnalny numer „**Infernal Death**". Dość gruby, bo aż 72 strony A 4, min. NUN SLAUGHTER, S.O.S., RITUAL CARNAGE. Pytajcie się więc o # 9 w dystrybucjach albo : Piotr Piasecki, ul. Szkolna 7/7, 41 – 200 Sosnowiec +POLAND+

*Zapomniałek podać namiar internetowy do **HATE PLOW** i przy okazji nadmienić iż jest to równocześnie namiar na **MALEVOLENT CREATION** oto one : e mail : pavementeurope@hotmail.com

*Daemons – lider black/deathowego **THETRAGON** poinformował mnie, że opuścił grupę z powodu pewnych niesnasków i tarć wewnętrznych. Ponoć skupił całą siłę twórczą na nowym projekcie, z którym rozpoczął próby. O szczegóły pytajcie pod adresem Daemons, ul. Magurów 7/18, 38 – 400 Krosno +POLAND+

*Być może lada chwila (a dla niektórych już w tej chwili) powinien się ukazać # 10 „**Atmospheric**" ' zine. Adres : Katarzyna Karaś, ul. Wolności 36/50, 38 – 450 Zagórz +POLAND+

*W paru miejscach mowa jest o wydawnictwach **Dagdy Music**, więc wypada rzucić namiarami : Dagdy Music, ul. Bielska 2/7, 43 – 400 Cieszyn +POLAND+
e mail : box@dagdy.com
http://www.dagdy.com.pl

*Płyta doom metalowców z **NIGHTLY GALE** będzie się zwać „And Jesus Wept". Będzie to 5 numerów zamkniętych w 60 minutach muzyki. Jest dwóch zainteresowanych wydaniem, ale chłopaki wciąż zwlekają i się namyślają. Z pewnością jednak będzie to przełom 2000/01. Adres : Sławomir Pyrzyk, ul. M. Archanioła 6/1, 41 – 800 Zabrze +POLAND+

*Przy okazji też podam namiary do słowackiej **Erebos Prods** i **SANATORIUM** – e mail : belobrad@za.netax.sk
http://www.angelfire.com/mt/turcik/index.html

* A tak w ogóle to włożę koszulę i podam namiary do siebie, jakbyście chcieli mi pogrozić, pokadzić, przysłać paczkę z np. kompaktem, kasetą, płytą czy żywnościową, napisać, że „jestem gupi" albo inną ortograficzną gafę strzelić, zapytać o ofertę mojej małej dystrybucji, poprosić o zdjęcie i autograf i z góry za to zapłacić, najlepiej w dolarach, bo ciągle idą w górę, albo po prostu jeśli kolekcjonujecie adresy słynnych ludzi : **Paweł Mrozowski, ul. Równa 56 / 4 , 80 – 067 GDAŃSK +POLAND+**

THIRD MILLENIUM FEST., Rudy Kot 30. 09. 2000., MEDEBOR, ETERNAL DEFORMITY, MESS AGE, NYIA, DEMISE, SCEPTIC, YATTERING, DOMAIN i CHRIST AGONY.
Wyszło na to, że jestem gburem, nieokrzesanym chamem i prostakiem, a na domiar wszystkiego złego (a jak powszechnie wiadomo jak jest źle to jest dobrze) mój obraz owego pięknego dzionka spełnił wszelkie kryteria bycia typowym polskim metalowcem, tzn. naprutym jak prosiak, bełkoczącym coś bezsensu i turlającym się po całej imprezie bez celu, no chyba iż celem było spożycie sporej ilości napoju zwanego piwem (bynajmniej nie bezalkoholowego), bo o oglądaniu grających tam kapel nie było w ogóle mowy. Jednak spróbuję się usprawiedliwić po tej straszliwej i nie pozostawiającej na mnie suchej nitki samokrytyce. A więc tak – na wyżej opisany stan rzeczy złożyło się kilka czynników. Po pierwsze – co za debil wymyślił aby taki spęd odbywał się w sobotę, do tego wielce słoneczną!? Szczerze powiedziawszy, gdyby nie to iż otrzymałem dzięki uprzejmości drubów z Białegostoku (jeszcze raz wielkie DZIĘKI!!!) darmowy bilet (niech fakt ów, że z tak odległego rejonu i tylko dlatego, że niemożliwym było dla tych ludziów przyjechanie na ten gig, a nie od tutejszych gwiazd metalowej sceny, świadczy o tym, że panują tu jednak chore stosunki na trójmiejskiej scenie), to po stokroć wolałbym się wybrać gdzieś na łono natury i tam w spokoju spożyć trochę browarków. Ale tak jak ktoś gdzieś kiedyś napisał, metalowiec to zwierzę stadne, więc zjawiłem się pod Rudym Kotem. Po drugie – silnie związane z pierwszym – zaraz na miejscu spotkałem pewne podejrzane indywidua w postaci Pawła W. i niejakiego S. Adama z Gdyni i już wówczas wiedziałem, że to nic dobrego nie wróży. Puszki szybko stawały się lekkie i trzeba było chodzić do sklepu po następne, tudzież w krzaki celem podania ręki małemu. Słońce świeciło, było miło. Po trzecie na domiar wszystkiego złego (czyli dobrego) zjawił się Długi z AZARATH z Młodym z BEHEMOTH i alkoholizowanie rozpoczęło się na dobre. W końcu rzeczeni W. i S. postanowili udać się do klubu. W międzyczasie dobiegały do nas dźwięki jakiegoś rzeźniczego bandu, potem muzyka MEDEBOR (którzy się chyba na mnie obrazili za notę w poprzedniej edycji OC ponieważ nie raczyli już przysłać nowej demówki, ani odpisać czy w ogóle dostali zina), potem już było tylko piwo. W końcu zebraliśmy się z Długim do wejścia i tu po czwarte – jacyś debile wymyślili, że trzeba oddawać kurtki do szatni za 2 zł, a jak wszedłeś i wyszedłeś, to mogłeś już nie wejść, a jakbyś się mimo wszystko mocno upierał przy swoim, to i w ryja mogłeś dostać. Tak więc spociłem się okrutnie w środku łażąc cały czas w szwedce, bom człek oszczędny i za te 2 złote to 4 razy mogłem iść do kibla. Po paru dłuższych dialogach ze znajomymi, oddaniu moczu i ciągłemu unikaniu pakerów z bramki celem zaoszczędzenia wspomnianych 2 złotych dotarłem na górę czyli tam gdzie rzępolili metalowi muzykanci. Tam stało się po szóste (bo cały czas do tego momentu to po piąte) – spotkałem Zawilca (pozdrowienia serowe !!! i wielkie SORRY za moje karygodne zachowanie). Człek ten z pozoru niewinny i wręcz rzec by można pokrzywdzony w późniejszej konfrontacji z moją napierdoloną osobą pośrednio doprowadził do mego dalszego upodlenia. Otóż wziął od ręki moje szmatławce i dał jeszcze za nie pieniądze!!! Oczywiście popadłem w taki euforyczny stan, że pierwsze kroki skierowałem do panienek obsługujących beczkę z boskim nektarem i ponownie zacząłem się raczyć doprowadzając powoli organizm do stanu nieważkości. W międzyczasie odbyłem długie rozmowy z Aragornem i Oliwią (pozdrawiam!!!), po czym będąc wielce szczęśliwym człowiekiem, który mógł znowu wlewać w siebie chmielową herbatę oblałem na pół świadomie i przy pomocy bliżej nieznanego czynnika, który naparł na mnie od tyłu Zawilcowe stoisko wprawiając się w stan zażenowania i smutku srogiego. I dlatego jeszcze raz wielkie SORRY dla Zawilca, bo ów nie do końca niewinny człowiek chyba się na mnie w końcu obraził. I wówczas nastąpiło po siódme – Adam S. ponownie. Tym razem już w stanie konkretnego zaćmienia funkcji myślowych, mową naśladujący bliżej mi nieznany dialekt gdyński rodem spod wiaduktu i kultowo już przewracający się. W tym ostatnim nie był niestety osamotniony, gdyż przeważnie jego upadek wiązał się z nagłym przewróceniem się pewnej ilości osób w tym i piszącego te słowa. Na scenie coś tam ciągle grało, na pewno YATTERING, DEMISE, ale jak już wcześniej wspominałem, najważniejszą kapelą tego spędu było PIWO. Grało wielokrotnie, w sumie to nie wiem ile razy bisowało doprowadzając mnie do stanu fizycznego i psychicznego wyczerpania. Dlatego w końcu koncertu, pod koniec, a może już nawet na właściwy koniec dostojnie opuściłem salę nieco chwiejnym krokiem i udałem się na autobus. W sumie rzeczywistość wróciła na chwilę do mnie około godziny 21 niedaleko domu kiedy stwierdziłem, że pani po drugiej stronie ulicy dziwnie mi się przygląda. Jakby tego wszystkiego złego (czyli dobrego) było mało, to w domu ledwie zdążyłem zdjąć buty i przyjechali znajomi z panią wódką. W sumie wysiedziałem jeszcze do późnej nocy często i gęsto zabierając głos, tylko faktycznie nie wiem na jaki temat i po co. Stan upojenia trwał do następnego dnia. No to chyba będzie tyle, więcej nie pamiętam, wnoszę o łagodny wymiar kary.

Your fucking copy : 13

Dagdy Music zaczyna inwestować w coraz ciekawsze kapelki! Adresy : EMPIRIA, Sebastian Ferenc, ul. Broniewskiego 7/132, 43 – 300 Bielsko – Biała +POLAND+ Dagdy Music, ul. Bielska 2/7, 43 – 400 Cieszyn +POLAND+

PAGAN FIRE „The Last Torment" demo – reh.' 99, ocena : 1/6
Cóż za wspaniałą twórczością raczą me uszęta typy o jakże pięknie brzmiących ksywkach – Dragor i Belial Wolf SS! Tworzą oni bandę o nazwie PAGAN FIRE, gdzie próbują nieudacznie komponować coś, co zapewne w ich mniemaniu zwie się black metalem. Ja rozumiem, że black metal ma być zły, surowy, odrażający, dziki, nieestetyczny, brutalny i nie wymaga super umiejętności technicznych, w niektórych wypadkach, ale czy to znaczy też, że ma być prostacki, mdły, nudny, podle nagrany, chuja słyszalny, że grajkowie po prostu nie umieją grać na instrumentach, i w ogóle być do dupy??? Bo tak akurat jest w tym przypadku. I chociaż na pewno, twórcy tego wypierdu upierają się, że to jest właśnie prawdziwe oblicze black metalu, to lepiej niech nie mówią tego głośno bo jest szansa zrobić z siebie pośmiewisko. Błędy, jakieś na wpół banalne i bezsensowne riffy, rwane ataki gitar i skrzeczący troll na wokalu. Czy to faszystowska ideologia tak trzebi komórki mózgowe, że kolesie popadają w stan braku samokrytycyzmu wydając takie gówno?? Nie wiem, są przecież kapele które mimo to grać umieją. Aha, jeszcze jeden aspekt tej smutnej twórczości, ja rozumiem, że nieraz trudno nabyć jakieś akcesoria typu miecz, topór czy włócznia, ale żeby kurwa ze zwykłą siekierą ze sklepu spożywczo – przemysłowego się fotografować... ? Adres : Belial, ul. Michałowskiego 10/62, 58 – 309 Wałbrzych +POLAND+

SELBSTMORD advance demo' 99, ocena : 4,5/6
Rejony byłego województwa wałbrzyskiego starają stać się czołówką naszego kraju jeśli idzie o nazi black metal. OHTAR, PAGAN FIRE, FULLMOON – to właśnie członkowie tych grup stworzyli projekt o nazwie SELBSTMORD. O ile dwie pierwsze grupy właściwie są gówno warte, o tyle twórczość FULLMOON jest mi zupełnie obca, choć gdzieś wyczytałem iż to ponoć najlepszy blackowy zespół na świecie, więc mogę snuć jedynie domysły co to za „wspaniałą" muzykę muszą oni tworzyć. Atoli dlatego SELBSTMORD sprawił mi niemałą niespodziankę. Ich muzyka to szybki albo bardzo szybki black metal. Konkretny, bez zbędnego pierdolenia, jak za najszybszych czasów IMMORTAL, DARK THRONE, ostrych numerów MARDUK, tyle że brudniejsze i surowsze brzmienie nadaje temu odpowiednio podziemny charakter. Nie jest ono jednak złe, a jeżeli byśmy chcieli to porównać z wyżej opisywanym PAGAN FIRE, to jest wręcz bardzo dobre. Aż dziw bierze, że taki Belialek, który gra tu na gitarze, tworzy takie pomyje jakimi jest PAGAN FIRE. Ta grupa ma przed sobą przyszłość, spokojnie można by ich wydać, bo muzycznie prezentują przyzwoity poziom. Adres : Paweł Stokłosa, ul. Kraszewskiego 7, 38 – 100 Świdnica Śl. +POLAND+

FOREST OF IMPALED „Demonvoid" adv. cd' 99, ocena : 5,5/6
Trochę długo przyszło czekać na album polskich blackowców zamieszkujących w Stanach. Niemniej jednak warto było. Grupa poszła zdecydowanie do przodu i rozwinęła swe horyzonty. O ile poprzednie dokonania były dobrą kalką DISSECTION i MARDUK, o tyle teraz słychać już więcej swoich pomysłów. Muzyka to nadal brutalny i szybki black metal. Cały czas podkręcają tempo, utwory okraszone są świetnymi riffami, sprawnie zazębiającymi się zmianami tempa i nawet gdy FOREST OF IMPALED dają nam niby odpocząć, to mam wrażenie, że wciąż sprawnie nas mordują. Ta płyta jest po prostu zła! Tu czuć ten nastrój, on jest stale potęgowany i to daje odpowiedni klimat temu albumowi, jest przy tym zachowana odpowiednia melodyjność. Czuć też wpływy szwedzkie – MARDUK oraz szczątkowo death metal z tamtych rejonów. Wybuchowa mieszanka, od czasu do czasu wspomagana przez delikatnie pojawiające się klawisze, które w jednym utworze wytworzyły nastrój zbliżony do słynnego drugiego krążka ARCTURUS. Miejscami mam też wrażenie, że pewne fascynacje trójką IMMORTAL też wyzwoliły się na tym albumie. FOREST OF IMPALED ukazuje się jako bardzo kreatywny i bogaty w pomysły zespół. Do tego dorzućcie bardzo dobre brzmienie będące wypadkową różnych odmian tegoż wywodzących się ze Skandynawii. Tak jakby zebrali to co najlepsze do kupy i wyszło to co dane jest mi słyszeć na „Demonvoid". Bardzo dobra pozycja. Lubując się w soczystych, kąśliwych blackowych dźwiękach nie sposób tego pominąć!!! Szczerze polecam!!! Duma rozpiera dodatkowo, że to w końcu rodacy! Adres : FOREST OF IMPALED, p. o. box 346162, Chicago, IL 60634 – 61262 + USA+

THORN „A Sign Of The Times" promo' 00, ocena : 4,5/6
Płocki band THORN zebrał się w końcu i zarejestrował 2 nowe kawałki. Zespół jest wierny stylowi jaki obrał na poprzedniej demówce i mamy tu do czynienia z melodyjnym death metalem, choć ja określiłbym też tą muzę jako ciężki thrash. Wokal pasuje jednakże bardziej do death metalu. Zostawmy jednak te dywagacje na temat szufladkowania, rzec trzeba po prostu, że muzyka THORN jest łatwa w odbiorze. Ciężkie miarowe rytmy wpadają od razu w ucho. Tempo jest średnie, riffy dawno temu ograne, a sprawiają mi przyjemność. Tak jakby czas gdzieś kiedyś się zatrzymał wraz z realizacją tego typu muzy. Coś jak z przełomu 80/90 lat kiedy to thrash i death szły razem w jednej parze. THORN pasowałby idealnie do tamtych czasów! Szkoda tylko, że taka muzyka nie sprawi raczej zainteresowania wytwórni zespołem. Wypada więc polecić THORN Wam drodzy czytelnicy, jeśli lubicie taką muzyczkę, wyważoną, nie za brutalną, ale też nie słodką opartą o klasyczne deathowe i thrashowe (chyba jednak o te drugie bardziej) patenty. Adres : Peter, ul. Lasockiego 19/16, 09 – 402 Płock +POLAND+

ETERNAL HATRED „Upon Rotten Mankind" ep' 99, ocena : 4,5/6
Długo mi przyszło czekać na ten produkt, ale niejaki Carcass liderujący grupie w końcu podesłał ów produkt i choć w myślach przeklinałem raz po raz pocztę (bladź jedną!) i Jankesa, to z chwilą wrzucenia tej epki na ruszt wszystko to prysło jak bańka mydlana. ETERNAL HATRED jest zajebisty! Brudny, ciężki, siarczysty – słowem death metalowy w 100%! Surowe i jednocześnie odpowiednio masywne brzmienie, krzykliwe, lekko zbajerowane wokalizy i mięsista realizacja sprawiają, iż micha mi się niezwykle cieszy. Raptem 2 kawałki, ale to w zupełności wystarcza żeby poczuć siłę ETERNAL HATRED i nabawić się uczucia niedosytu. Oba kawałki zaczynają się spokojnymi wolnymi i średnimi tempami, ale już opętane wejścia wokala, a potem przyśpieszenie wyrywają nas z drzemki w pierwszym numerze. Momentami kojarzy mi się ten materiał z USURPER, a w drugim kawałku z NECROPHAGIA (wolne tempo, surowe brzmienie i ten chory wokalista). Cały drugi numer to jednostajne miażdżące średnie tempo i bełkot opętańca przy mikrofonie. Nieźle, ufam, że na pełnym materiale, któren jest przygotowywany będzie więcej szybszych partii! Adres : ETERNAL HATRED, p. o. box 1250, La Grange, IL 60526 +USA+ Stormbringers Prods, Linnegatan 24, 38062 Morbylanga +SWEDEN+

MESS AGE „Reborn" demo' 00, ocena : 4,75/6
Ta formacja z mego wspaniałego miasta nic a nic nie próżnuje. Jak nie nagrywają, to koncertują gdzie się da. No, ale nic nie przychodzi samo, więc należałoby pochwalić ich pracowitość. Trzecie demo jest udoskonaleniem drogi obranej na poprzednich produkcjach. Chyba najbliżej im do thrash metalu, chociaż wpływy innych gałęzi metalowej muzyki też są wyraźne. Heavy i death (nie w tej najbrutalniejszej formie), wokalista ryczy niczym deathowi krzykacze, wtórująca mu wokalistka pozostaje wciąż w cieniu, jej partie są poprawne, ale mogliby bardziej urozmaicić i zrobić ciekawszą robotę z pożytkiem dla wszystkich! Tym bardziej, że Rafał poprawił się znacznie od poprzednich produkcji i nie jest już tak monotonny. No taa, poględził stary chuj, to teraz dalej. Muzyka MESS AGE jest przede wszystkim żywiołowa lecz przydałaby się jej odrobina ciężkości. Równocześnie łatwa i przyjemna w odbiorze, co mnie raduje, bo super miłośnikiem łamańców to ja nigdy nie byłem. Chwilami kojarzą mi się z ETERNAL DEFORMITY To, że grają żywiołowo nie znaczy, iż prują tylko do przodu. Owszem większa część materiału utrzymana jest w szybszych tempach, ale jest także miejsce na solówki, zwolnienie gry, lekki klimat. Kciuk do góry, życzę powodzenia i czekam na kolejne propozycje „rodaków" he! he! Adres : Andrzej Osmałek, ul. Szara 27/62, 80 – 116 Gdańsk +POLAND+

UNBURIED „Tortured Remains" demo' 98, ocena : 3,25/6
Amerykańskie trio ukazuje nam na tym materiale podstawowe cechy charakteryzujące jankeski death metal. W ogóle realizacja i oprawa graficzna nie pozostawiają złudzenia z kim mamy do czynienia i co też taki UNBURIED może grać. Masakrujące się trupy ociekające posoką logo, czaszki, no death metal jak w mordę strzelił! Ciężki, na przemian przeplatany szybkimi agresywnymi partiami, walcowatymi tempami z połamanymi riffami, obowiązkowym growlem, zarzynającą charakterystycznie gitarą. Muzyka nie jest jednak strasznie zakręcona. Plusem jest, że choć używają automatu perkusyjnego, to brzmi on prawie jak żywy bębniarz. Cover INTEGRITY zagrany jako czwarty kawałek nie wiedzieć czemu odstaje od reszty – na minus niestety. Płaskie brzmienie, choć poprzednie mają dobre, i jakoś tak grają bezsensu. Na koniec „Kill..." będący czczą papłaniną jakiegoś zwyrodnialca. W sumie może być, ale zaprzestaliby tych dziwnych eksperymentów dali więcej ognia i będzie cacy. Adres : UNBURIED, p. o. box 301, Herndon, VA 20172 +USA+

ETERNAL DEFORMITY „In The Abyss Of Dreams ... Furious Memories" adv. for cd' 99, ocena : 5,5/6
Podobają mi się coraz bardziej gostkowie z ETERNAL DEFORMITY, z produkcji na produkcję grają coraz ciekawiej i lepiej. Jeśli jeszcze wziąć pod uwagę debiutanckie denne demo sprzed 6 chyba latek, to poszli oni ogromnie do przodu. Są też niestety kolejnymi pechowcami w naszym podziemiu, którzy związali się z nieodpowiednią wytwórnią i czekają na płytę. Życzę im aby ten materiał ukazał się jako płytka, gdyż w pełni na to zasługują. Zresztą zauważyłem, że Demonic Recs w końcu puściła płyty, więc może ETERNALE zagoszczą w odtwarzaczach od. Muzyka tego zespołu powinna się podobać praktycznie każdemu. Jest po prostu wciągająca, melodyjna, przebojowa, bogata i ostra!. Weźmy np. „Survive For Eternity" gdzie są szybkie czysto deathowe zagrywki. A przy tym konstrukcja utworu jest spójnie połączona z klimatycznym i melodyjnym graniem. To mi się podoba, że potrafili utrzymać wszystko w drapieżnych metalowych kanonach kojąc jednocześnie miłośników słodszych dźwięków. Może narobię sobie tymi stwierdzeniami wrogów, ale prawdę mówiąc niewiele mnie to obchodzi, ETERNAL DEFORMITY gra po prostu zajebistą muzykę! Tak, to jest doom/heavy/gothic/death coś tam jeszcze metal, ale to nic przeszkadza mi nijak rozkoszować się tą muzą. Bo weźmy na ten przykład „Fate", aha! Bardzo udanie wypadły utwory z polskimi tekstami („Niewinny Uśmiech" i „Biały Żagiel"), poprawnie i czytelnie zaśpiewane. Ja wiem czy sens jest jeszcze coś pisać, wszystkie kawałki są dobre, wyważenie użyte klawisze czasem dają dodatkowego smaczku, gitary dobrze prowadzą ciężar gry, wszystko ładnie i składnie ze sobą połączone. Wyrywać! Adres : Przemysław Smyczek, ul. Męczenników Ośw. 12/2, 44 – 240 Żory +POLAND+

INHUMATE „Growth" cd' 00, ocena : 5/6
Nadzwyczaj niespodzianie zapukali do mych drzwi po raz kolejny brutale z francuskiego INHUMATE. Trochę przyszło poczekać na tę płytę, ale gdy tylko otworzyłem drzwi, zrazu nie wiedząc co się stało, chyżo poszybowałem lotem koszącym na stojącą 3 metry za moimi plecami ścianę od przedpokoju. Wiecie jak wyglądają na kreskówkach nieszczęśnicy, którym przytrafił się upadek z krawędzi nad przepaścią, z samolotu czy którym na drodze wyrosła ściana?! Tak i ja spłaszczony doszczętnie ześlizgnąłem się z muru na podłogę. „I Want To Kill Some... (part III)" – i w pełni się to im udało! Jako, że po tych 4 sekundach wszedł od razu super szybki „Underground". INHUMATE się nie bawi w żadne tam konwenanse tylko zabija szybko i sprawnie. Obrana wcześniej droga jest kontynuowana na tym albumie. Nadal hiperszybko, ultrabrutalnie i bez litości. Do tego z klasą i całkiem interesująco i nienużąco! Zmiany tempa na wysokich obrotach, dwa wokale, nie brakuje też „wariacji na temat" np. w „Clock" czy „Grind God" tudzież „Grind To The Core", utworów skrojonych z miarowych, równych deathowych partii i siekanki – „Vanite?" i „N. S. C."; bez obaw jednak. INHUMATE nie wali na oślep, ich ciosy są dopracowane pod każdym względem, dostajemy po twarzy i po korpusie bardzo, wręcz elegancko, że tak powiem. Np. „Karamazov" to wręcz utwór spokojny przy pozostałych, a jakże brutalny. Czy są najszybszą kapelą na globie? Tego nie wie nikt, na pewno plasują się w czołówce. A tego nikt nie zaneguje, ponieważ są naprawdę dobrzy w tym co robią. INHUMATE – niezależni zabójcy, deprawujący nasze umysły swą teorią agresji i perwersji muzycznej zamkniętej w 32 minutach składających się na płytę „Growth". Adres : Fred Anton, 1 rue du College, 67170 Brumath +FRANCE+

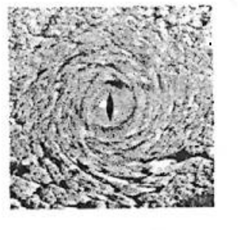

SERVANT OF DESIRE

MORTUUM „Servant Of Desire" cd' 99, ocena : 3,75/6
Po okresie dłuższego milczenia odezwał się też MORTUUM. Grupa poruszająca się po pograniczach doom, death i black metalu. Tym razem z pełnoczasowym materiałem. Aż 7 osób tworzy ten zespół, stuff przeleżał prawie 2 lata na półce, jako iż został zarejestrowany w 1997! Tak to w życiu bywa, a w naszych smutnych realiach, to nie pierwszy taki przypadek. Przez około godzinę dane jest nam obcować z muzyką MORTUUM, którą idzie spokojnie podciągnąć pod te wszystkie nurty, jakie wymieniłem na wstępie. Samo otwierające intro kojarzy mi się odrobinę z albumem portugalskiego IN SOLITUDE, lecz potem mamy już klimatyczne doomowe granie, dość melodyjne, smutne, wsparte klawiszami i żeńskim wokalem, notabene przeciętnym. W utwory wplecione są jednakże żywsze partie, niekiedy przypominają one dokonania tzw. symfonicznego black metalu (co niektórzy już pewnie klną i haftują), tu kłania się GEHENNA czy też THY SERPENT(„Liberation Prayer"), mamy też trochę doomowych standartów, zarówno tych posępnych, wolnych jak i tych nieco żywszych. Przez długość materiał ten staje się trochę nudny, blackowe partie choć nie grzeszą oryginalnością wypadają ciekawiej, muzyka jest bardziej żywiołowa i coś się zaczyna ruszać, pobudzać. Dlatego kawałki takie jak „Insomnia" czy ww „Liberation Prayer" zdecydowanie wyróżniają się spośród innych. W grupie drzemią możliwości, jednakże chyba do końca zespół nie wie w jakim kierunku podążyć. Zwolennikom melodyjnego doom/black polecam, reszta niech sama się dobrze zastanowi. Adres : Robert Pałczyński, ul. Kombatantów 6, 37 – 600 Lubaczów +POLAND+ Grind Recs, p. o. box 16, 37 – 600 Lubaczów +POLAND+

STILLBORN „Mirrormaze" demo' 99, ocena : 4,25/6
Kapela z Mielca o nazwie STILLBORN raczej zbytnio w podziemiu nie jest znana. To kolejny przykład na nieprzykładanie się do spraw promocji – flyerów brak, bioski też, a kaseta całkiem przejrzyście nagrana, nieźle oprawiona... Ludzie, ludzie, przecież nic samo nie przyjdzie. A to co prezentuje na tym debiutanckim (chyba) demosie grupa STILLBORN jest całkiem ciekawe. Death metal inspirowany po troszę dokonaniami „rodaków" z DAMNATION. Tu głównie mam na myśli zmiany tempa w choćby „Crave For Killing (Hefaystos)" i „Mirrormaze (Morphine Laboratory)". Zespół jest dobrze przygotowany od strony technicznej, realizacja demosa jest też całkiem dobra. Odrobinę czuć VADER, są wpływy amerykańskich dokonań lecz podsumowując to STILLBORN wychodzi obronną ręką z tych porównań. Ich własna twórczość nie jest bowiem wtórna do cna, czerpiąc z dokonań innych nie posuwają się do ślepego plagiatorstwa. Ujmując końcowo – rzecz dobra z perspektywami na lepszy materiał, tkwi tu spory potencjał! Adres : Tomasz Zięba, ul. Drzewieckiego 27/19, 39 – 300 Mielec +POLAND+ Łukasz Marchewka, ul. Św. Ducha 36/7 39 – 300 Mielec +POLAND+

DARK LEGION Promo' 00, ocena : 4,75/6
O DARK LEGION sporo już słyszałem, nawet miałem okazję słyszeć ich na koncercie (widzieć nie, bo fajna impreza kręciła się na dworze). Obecnie siedzę sobie i recenzuję DARK LEGION w zaciszu własnego pokoju. Chociaż mówienie o „zaciszu" przy odtwarzaniu materiału tej kapeli tchnie trochę banałem i absurdem. Ich muzyka to bardzo brutalny death metal, zagrany na wysokich obrotach. Rzeźnia słowem mówiąc, masakrujące riffy, szalone partie perkusji, opętane tempa gitar, łamane przejścia i growlujący wokalista, który jest chyba za mocno schowany za instrumentami i słychać tylko jego pomruki, choć to zawsze lepiej jakby miał zagłuszać wszystko. Widać też dobre opanowanie instrumentów, death grany przez moich „rodaków" czerpie garściami z dokonań amerykańskich tuzów – zacinające gitary, szybkie łamane riffy czyli IMMOLATION, SUFFOCATION, MONSTROSITY i grupy poruszające się w tych rejonach mogą stanowić wyznaczniki. Jednakże muzyka gdańszczan nie jest nadmiernie zawiła, przejścia są raczej płynne, niektóre zwolnienia jak np. w „Endure The Pain" przypominają odrobinę INCANTATION. Pewne fragmenty odwołują się do twórczości DEICIDE (ściany gitar w „Anticipation Of Death" i „Haemorhage") Do niektórych utworów wkradły się także spokojniejsze motywy np. „Adrenalina" czy „Haemorhage" – wręcz motywy jazzowe, jednakże całość tworzy bardzo wybuchową i groźną mieszankę! Po DAMNATION i YATTERING mamy kolejny wyśmienity zespół deathowy w Gdańsku! Adres : DARK LEGION, Al. Grunwaldzka 575 A/3, 80 – 339 Gdańsk +POLAND+

AZARATH Promo' 00, ocena : 4,5/6
Razu ongiś pewnego spotkałem kolegę Długiego. Było to jakieś 2 latka temu. Gadka szmatka i Długi nawija iż założył kapelę z Infernusem (BEHEMOTH), i odgrażał się jeszcze, że laski będą sikać gdy ruszą na podbój sceny! Czasu trochę minęło, aż w końcu pod koniec ubiegłego roku patrzę ja ci, a tu AZARATH wyrusza w trasę, tyle że Długi zapomniał o biednym Pawlaku i dopiero morze alkoholu w Czechach zaowocowało, że dotarła do mnie tasma promocyjna AZARATH. Tyle tytułem wstępu. Łaaa! Uupss, sorry !!! No to jedziem z tym koksem. Trzeba przyznać, iż łoją zdrowo! Death metal od początku do końca bez cienia wątpliwości. Jak w wypadku DARK LEGION pisałem, że wokal jest nieco za mocno schowany, tak tutaj chyba zbytnio wyeksponowany. Podobnie jak w wyżej opisywanych produkcjach, także AZARATH jest zespołem umiejącym się posługiwać swoimi instrumentami. Opętane tempa gitar, szalona perkusja Inferna i brutalny wokal napędzają tę maszynkę miażdżąc wszystko co stoi im na drodze. Momentami mam wrażenie jakby AZARATH chcieli zdobyć mistrzostwo świata w osiąganiu prędkości w death metalu! Napieprzają niczym team MacLarena na torze wyścigowym. Ale, ale! Wszystko ma ręce i nogi, nie dochodzi do rozbicia na bandzie, raczej czasem do taranowania maruderów! Jessss (to z angielska jakby jakiś głąb nie wiedział!), życzyć wszystkim trzem recenzowanym świetlanej przyszłości! Adres : AZARATH, ul. Zamkowa 16/4, 83 – 110 Tczew +POLAND+

EMBALMED SOULS „Become Vengeance, Become Wrath" demo' 99, ocena : 4,5/6
No i proszę ja bardzo, grupę z Brazylii promuje się w Polsce! I fajnie, przynajmniej ktoś u nas usłyszy o tym tworze, co to się zowie EMBALMED SOULS i napieprza death metal (kurwa! czy się wszyscy dziś na mnie uwzięli?! nie ma kogoś kto grałby dla wytchnienia jakiś inny rodzaj łupanki?!). Brazylijczycy nie grają tak szalonych dźwięków jak trio recenzowane wcześniej, ich death jest bardziej subtelny. Przypomina mi granie z początku ubiegłej dekady, trochę GOREFEST, BOLT THROWER, BENEDICTION, lekki powiew GRAVE, czyli nie super hiper szybko, aczkolwiek mocno. Przypomina mi się też amerykański BAPHOMET. Miarowe tempa, równe rytmiczne łupanki, wszystko wyważone, na przemian wolne, średnie i szybkie tempa. Jest to muzyka w miarę melodyjna, przejrzysta, mamy czas na solówki i sporo spokojniejszych ciężkich momentów. Grobowy wokal pomrukuje swoje teksty, czasem dosyć niewyraźnie. Jednak muzyczka jest całkiem strawna i powiem iż się mnie wcale widzi! Nie jest wprawdzie jakaś super oryginalna, ale ciekawie i poprawnie odegrana. Rytmy jakie wygrywają Brazylijczycy docierają do głębi mego jestestwa jak czytamy w kultowym Tytku! Realizacja demosa też jest całkiem w porządku. Grupy, których wpływy możemy tu usłyszeć, akurat też mi się podobają, więc czemuż nie miałby mi się spodobać EMBALMED SOULS!? NO!!?? Pytam się ja kurwa czemuż!? Adres : EMBALMED SOULS, Paulo, QI 05, Conj I, casa 85 – Guara I, 71020 – 094 Brasilia DF +BRASIL+ Marta Chlastacz, ul. Wilanowska 8/27 05 – 120 Legionowo +POLAND

UNNAMED Promo' 00, ocena : 3/6
Po dosyć długim okresie milczenia odezwał się ponownie warszawski UNNAMED. Zespół hołdujący smutnemu doomowi na nowym materiale postanowił wprowadzić trochę żwawszych dźwięków. Już otwierający „Saving Myself" jest w podobnym stylu co PARADISE LOST z III i IV albumu, także wokalista śpiewa w podobnie. Tempo średnie, taki żywy heavy/doom. Szkoda, że tempo to nie utrzymuje się przez cały kawałek, bo potem mamy nieco rozwlekłe melodie. Później mamy odjazdy w rejony gothic doom, łatwo wpadające w ucho melodie pomimo metalowych gitar chyba bardziej nakierowane są na gothic. Przebojowy refren, duża doza melodii, ale chyba trochę tchnie banałem. O ile drugi kawałek jeszcze idzie jakoś słuchać, to następny już jest dosyć miernych lotów. Zamykający „Choice" zmusza mnie już do ziewania. Ni to balladka, ni to jakieś rockowe bałałajkarstwo, nawet ostrzejsze gitary w refrenie i nawroty wokalisty na bycie Holmesem (bynajmniej nie Sherlockiem) niewiele dają, może końcówka jest lepsza. W sumie UNNAMED nie pokazali nic ciekawego i moje zainteresowanie ich twórczością raczej opadnie niż wzrośnie. Adres : Piotr Grudzinski, ul. Piwarskiego 3/16, 00 – 770 Warszawa +POLAND+

FALLEN YGGDRASIL „Odyssey In Sorrow" demo' 98, ocena. 4,25/6
Początek jaki słyszymy na tym demie przerazić może niejednego. Tak dennego ni to intra, ni utworu jak : „Intro : Season Of Decease" to ja już dawno nie słyszałem. Następnie mamy melodyjne, wzbogacony klawiszami death metal, któren jednak nie za dobrze zrealizowany. Znacie „Octagon" BATHORY?? Zraziliście się tamtą realizacją?? To uważajcie, gdyż FALLEN YGGDRASIL w tym względzie są jeszcze gorsi. Nie wiem czy to realizacja, brak dobrego masteringu, a może wreszcie brak gitary basowej (!!!) sprawiły, że trzeba się trochę przekonywać do twórczości Niemców. Sama muzyka jest nienajgorsza. Dosyć ciekawa, urozmaicona i nie monotonna. Sprawnie zaaranżowane zmiany tempa, z szybkich przechodzące na przemian w średnie, bądź wolne uspokajające rytm lecz wciąż ciężkie (takimi zmiennymi lecz nie kontrastującymi utworami są „The Mirror' s Bleeding" i „Clouds, Fear And Our Destiny"). Również wokalista raczy tu nas różnymi barwami głosu. I właśnie ta bogatość rozwiązań w muzyce FALLEN YGGDRASIL sprawia, że te niesmaczne wrażenia odnośnie samej realizacji powoli zanikają. Korzenie tego death metalu tkwią w początkach uprzedniej dekady, surowość i dzikość na tle spokojniejszych fragmentów mają swój specyficzny urok. Klawisze nie są wcale nachalne i nie słyszymy ich za często. Jeżeli lubicie urozmaicony death metal z dużą liczbą zmian tempa (ale nie tego typu jak to robią IMMOLATION) i lekkim dotykiem klawiszy, to szukajcie FALLEN YGGDRASIL. Znajdziecie raczej szybko, bo ma ją charakterystyczną kiczowatą okładkę. Adres : Simon Kratzer, Untere Sonnhalde 4, 72070 Tübingen +GERMANY+

CONVENT „The Truth Revealed" cd' 00, ocena : 2,5/6
Niestety nie mogę za wiele dobrego rzec na temat debiutanckiej płyty CONVENT. Cóż, zupełnie nie odpowiada mi taka wizja death metalu jaką proponuje ten lubelski twór. I z całym szacunkiem odnośnie ich stażu szczerze powiedziawszy płyta ta jest mdła. Owszem niektóre momenty są chodliwe, ale jako całość ta płyta jest nijaka. Nic z tego nie wynika, wszystko jest jakieś bezduszne, proste i puste. Nie ma na czym zaczepić ucha, raz szybciej raz wolniej lecz cóż z tego, kiedy brzmi to jakoś aż nadto rzemieślniczo. Nie można odmówić zespołowi umiejętności gry na swoich instrumentach, ale chyba zabrakło nieco pomysłów. Na 10 utworów, 4 pierwsze są nowe, a reszta pochodzi z demo „Veritatis Splendor". Dzięki nowemu brzmieniu nie słychać różnicy. Tylko, że dalej nic z tego nie wynika. Jest brutalnie, mamy zmiany tempa, dość surowo i w miarę ciężko to brzmi, ale brak tej iskierki, która rozpaliłaby płomień na licach słuchacza. Takie bynajmniej są moje odczucia. Nic na to nie poradzę. Trzeba czekać na następny materiał, ot co! Więcej informacji o CONVENT uzyskacie pod adresem Accusabilis Recs!!!

ENFEEBLEMENT „Virus" demo'00, ocena : 4,25/6
Natomiast lepsze zdanie mam o produkcji demosa białostockiego patologicznego tworu o nazwie ENFEEBLEMENT. Łapy na jego promowaniu położył również Andy z Accusabilis Recs. Jak przystało na białostockie tradycje (choć ostatnio wylęga się tam masa kapel reprezentujących inne odłamy metalu) mamy tu do czynienia z miażdżącym death/grindem. Całość utrzymana jest głównie w szybkich tempach. Chłopaki się nie pierdolą i jadą naprzód, raz w równych, miarowych death metalowych tempach lub oszałamiających grindowych łupankach. Wokale też raz są stricte grindowe, a niekiedy growle deathowe przejmują stery. Fakt faktem, że nie ma tu mowy o oryginalności, ale w przeciwieństwie do wyżej recenzowanego CONVENT tutaj wszystko ładnie się zazębia i pomimo tak brutalnych klimatów jest bardziej strawne. Zagrane jest bardziej z jajami. Odrobina klimatów NAPALM DEATH z okresu „Harmony Corruption" (wokal np. chwilami jest podobny), z bardziej subtelnych, że się tak wyrażę klimatów mamy choćby MASTER („Mutant"), zaś sporo fragmentów kojarzy mi się z wczesnym DISCHARMONIC ORCHESTRA i PUNGENT STENCH. Fajnie i przyjemnie się tego słucha, chwilami jedynie te szybkie nawalanki wydają się nie mieć końca. Mimo to polecam maniakom szybkiego grania! Adres : Paweł Staniszczak, ul. Żeromskiego 1/1, 16 – 020 Czarna Białostocka +POLAND+

URANUS „The Clang Of Lances" demo' 98, ocena : 4,5/6
Naczytałem się w sumie sprzecznych opinii dotyczących tego materiału, w końcu zespół się odezwał i otrzymałem do rąk własnych płytkę i tegoż demosa. Prawie półgodzinny materiał najlepiej było by określić jako eksperymentalny black metal. Nie do końca jednakże, gdyż nie jest to czysty black, ale wsłuchując się w ten stuff stwierdzam, że do tego gatunku URANUSOWI najbliżej. Dlaczego użyłem określenia eksperymentalny – już wyjaśniam. Użyte tu zostały niebanalne klawisze, które często imitują instrumenty rodem z greckiego folku. Dużo przejść i zmian tempa także nawiązuje do tego rodzaju twórczości i wcale nie ma tu dużych kontrastów. URANUS dość sprawnie połączył to wszystko, przedstawił swoją wizję pomieszania tych gatunków, I dlatego nie wyszła z tego żadna pogańsko – folkowa popelina, tylko ciekawy metalowy materiał z dodatkiem elementów folku greckiego, tak mniemam. Większość partii jak wspomniałem nieodłącznie kojarzy się z black metalem, dość brutalnie śpiewający wokal. Momentami słychać wyraźne zagrywki heavy metalowe, czy to w solówkach czy niektórych riffach gitar. Bardzo fajny podniosły klimat stworzyli np. w „Xθonie Σkhπtoyxe". Także utwór tytułowy z panną w tle posiada niezły klimat. Zamykający utwór instrumentalny mógłby być za to nieco krótszy, gdyż pomimo łagodnego klimatu (a może właśnie dlatego) robi się nieco sennie. Adres w następnej recenzji.

URANUS „Heathendome 1999" cd' 99, ocena : 4,25/6
Jak wspomniałem wraz z demosem przyszedł też pełnoczasowy album Greków. Tym razem jeszcze trudniej określić muzykę Greków. Album jest mniej jednoznaczny aniżeli demo. Owszem wpływy black metalu słychać w szybkich ostrych partiach, mamy też wciąż podniosły klimat („Crescents, Colors & Clouds Pt. I – II", „Stiria Mirkala", „My Reign" czy „Harmonic Violent Art"). Wymienione kawałki są utrzymane w żywiołowym tempie, do tego dochodzą jeszcze dwa wolne utwory i zamykające dwa instrumentalne, które jak w przypadku demo nie są zbyt ciekawe. Klawisze wciąż malują interesujące pejzaże, jednak całość nie jest tak przejrzysta jak demo. Pomimo melodyjności materiału musiałem się z nim dłużej zapoznawać, demo weszło mi od razu, natomiast album URANUS wymaga większego skupienia. A przydałoby mu się odrobinę więcej melodyjności. URANUS chcieli chyba pozostać w specyficznej greckiej konwencji, ale nie wyłamując się z podstawowych kanonów wprowadzić troszkę nowatorskich rozwiązań. Nie wiem tylko czy do końca im to wyszło. Adres : URANUS, P. R. 15601, Papagou, Athens +GREECE+

RESURRECTED „Bloodline" ep' 00, ocena : 4,5/6
Uuu – znowu brutalne klimaty. Rzeźnicki death metal przypominający mi brutalne wyziewy z początku lat 90 – tych. ABHORRENCE, SINISTER, GRAVE z początkowych okresów. Brudne brzmienie, ostro growlujący wokalista, młócące gitary, ograne patenty, ale surowość nagrań, podziemny klimat, wręcz stęchlizna i jad zgniłych trupów wyziera z „Bloodline". Do tego Kusy i wszelkie bluźnierstwa sączą się z tekstów. W prostocie tkwi piękno niekiedy i tak jest w wypadku niemieckiego RESURRECTED. Agresywne gitary co rusz siarczyście zacinają, chory wokal wypluwa swe nienawistne liryki i jadą do przodu. Krótko, zwięźle i na temat! Ciekaw jestem długograja tego zespołu, bo epeczka narobiła mi smaka na ich dokonania! Aarrghh! Wrrooaar! Wrrooaarr! No i jeszcze adresik (Bluurp! Wak! Wak!) : Thomas Meyer, Von – Der – Mark str. 80, D – 47137 Duisburg +GERMANY+

ONE LAST SIN „Bustin Mad Nutz" promo' 00, ocena : 4/6
Dziwne to trochę oceniać praktycznie jeden utwór. Wprawdzie na ten krótki materiał Amerykanów składają się 4 utwory, ale 3 z nich pochodzą z poprzedniego wydawnictwa czyli albumu „When Guilt Reigns". Niemniej otwierający promo „Sufficient To Stand Free To Fall" to niezły agresywny utwór. Zaczyna się „fuck – gadką", a później mamy miarowe i ciężkie granie. ONE LAST SIN pewnie będą się upierali przy tym swoim metal – core, ale wg mej skromnej osoby najbliżej im stylistycznie do death metalu i zresztą bardzo dobrze. Wprawdzie mamy tu zwolnienie z bełkotliwym corowym wokalem, ale szybko zostaje przerwane przez ciężkie i miarowe gitary! Tak trzymać panowie! Szkoda, że ta zajawka nowego materiału jest tak brutalnie krótka. Adres : ONE LAST SIN, 37 Weston Ave., Fishkill, NY 12524 +USA+

Jak zwykle dzięki uprzejmości poczty mam zaszczyt przedstawić Wam z opóźnieniem holenderski kwintet ORDO DRACONIS!!! Jeden z jaśniejszych punktów sceny black metalowej, lekko generalizując, jej nurtu symfonicznego. Ale żeby zachęcić również wszelkiej maści malkontentów dodam, iż ORDO DRACONIS nie są wcale mięciutcy, nie grają łagodnie i nie nadużywają lasek na wokalu (prawdopodobnie nadużywają ich inaczej...). Drapieżność, klimat, ostrość, dobra technika, zachęcam do sięgnięcia po ich dokonania. Istnieją od 1996, obok debiutanckiego dema „When The Cycle Ends" i demo – cd „In Speculis Noctis" w tejże chwili mają już najpewniej nagrany debiutancki album. Jeszcze składzik Moloch /bass &voc, Rahab guit, Bob guit, Midhir synths i Arco dr : i jadziem. Na me pytanka raczył odpowiedzieć Rahab! Zapraszam!!!

? Podczas słuchania „In Speculis Noctis" doszedłem do takiej konkluzji, że ten materiał mógłby śmiało być nazwany jako mcd, jednakże zdecydowaliście się określić go jako demo – cd. Mógłbyś to wyjaśnić??

- Po realizacji naszego pierwszego demo „When The Cycle Ends" otrzymaliśmy sporą liczbę ofert od wytwórni nagraniowych, ale zadecydowaliśmy, że to jeszcze nie jest dobry czas na debiutancki album. Chcieliśmy zdobyć nieco studyjnego doświadczenia w celu zrobienia kompletnego uderzenia na nasz debiutancki album. Więc chcieliśmy ukazać to wszystko co możemy zrobić samemu i myślę, iż to jest to czym jest to demo

? Dobra, ale wpierw chciałbym pogadać o demo „When The Cycle Ends". Muszę Ci rzec, że bardzo mi się podoba brzmienie na tym demo, brudne lecz nie za prymitywne i nie będące kalką grup z Norwegii. Mógłbyś to skomentować??

- „When The Cycle Ends" jest mniej lub więcej wypolerowaną próbą. To było nagrywane w naszej sali prób z małym i ograniczonym wyposażeniem, wszystko było nagrywane na żywo co prowadziło do pewnej liczby usterek w spoistości nagrania... a przede wszystkim to nagranie nie było pomyślane jako takie, które ma się ukazać. Po prostu nagraliśmy pierwsze 3 utwory, które napisaliśmy wspólnie dla nas samych, ale właśnie wówczas zagraliśmy nasz pierwszy koncert i ludzie zaczęli się dopytywać czy nie mamy czegoś nagranego co by mogli uzyskać, tak więc ostatecznie zdecydowaliśmy się zrealizować te kawałki pod tytułem „When The Cycle Ends". Oczywiście gdyby nagranie było zbyt gówniane, to byśmy tego nie zrealizowali. W międzyczasie sprzedało się gdzieś około 1250 kopii! Patrząc wstecz na te nagrania teraz myślę, że to ok, jak na pierwszy raz (*ja też! – red.*). Zgadzam się z Tobą, że brzmienie jest raczej brudne, ale wciąż dużo lepsze niż przeciętne dema jakie słyszałem. Nigdy nie zamierzaliśmy kopiować żadnego zespołu, ale naturalnie zawsze będą jakieś podobieństwa, nie mogę się tego wyprzeć (*i chwała Ci za to! – red.*). Zostawię to dla innych ocenianie naszej muzyki.

? Kawałek „The Glooming Of The Haunted Eyes" jest (sorry za to określenie ha ha!) „hitem" tego materiału! Pełen melodii i specyficznej desperackiej aury. Czy słyszałeś już podobne opinie??

- By być całkiem szczerym – nie! Zdaję sobie sprawę, że główna linia melodyczna jest po prostu łatwa do zapamiętania, szczególnie w kombinacji z perkusją, ale teraz każdy może go nazwać hitem. Wierzę iż jest to najmniej skomplikowany kawałek jaki napisaliśmy, dobry by otwierać nim koncerty. Jednakże jest to kawałek, który lubię najmniej z tego demo.

? Więc powiedz nam, kiedy skończy się cykl...??

- Niezbyt wiele mogę na ten temat powiedzieć, wolę zostawić to dowolnej interpretacji każdego. Co mogę rzec – cykl jest periodycznym mechanizmem wokół stanu równowagi i może być zakłócony przez czynniki zewnętrzne prowadzące do nowego cyklu albo w niektórych wypadkach cykl może położyć kres egzystencji. Tak jest w tych wypadkach, z którymi jesteśmy powiązani. Są w większości powodowane przez uporczywe przestawianie naturalnego porządku rzeczy

? Po wypuszczeniu Waszego demo zaczęliście grać trochę koncertów black metalowym grupami większego formatu. Jak Ci się podobały te występy i jaka była Wasza widownia??

- Tak, wszystkich nas cieszy granie na żywo, tak więc to było bardzo fajnie dzielić scenę z tak dobrze znanymi aktami jak ANCIENT, LIAR OF GOLGOTHA, ALTAR, ANCIENT RITES, etc. Zwykle otrzymywaliśmy dobre przyjęcie dla naszego występu i zawsze dawaliśmy z siebie wszystko... lecz oczywiście zdarza się iż urabiasz se dupę robotą a publika po prostu nie daje takiego odzewu jaki byś chciał. Obecnie ORDO DRACONIS jest błogosławione przez cudownych lojalnych czcicieli, więc generalnie zawsze mamy pewną liczbę ludzi obeznanych z naszą robotą i zadowolonych z tego co oferujemy na żywo.

? Może to są te tzw. groupies czyli muzodajki he he! Wyczytałem w Waszej biografii, że po nagraniu „When The Cycle Ends" otrzymaliście trochę ofert od wytwórni zainteresowanych realizacją Waszego albumu. Czemu nic nie podpisaliście? Czy te oferty były tak chujowe??

- Mniej więcej odpowiedziałem na to pytanie na początku. Nic nie podpisaliśmy gdyż uważaliśmy, że nie jesteśmy jeszcze gotowi na to. ORDO DRACONIS nie jest grupą, która chce zarabiać pieniądze (*tak każdy gada a jednocześnie wszyscy mówią, że nie mieliby nic przeciwko utrzymywaniu się z muzyki – red.*) czy zdobywać sławę czy coś. Naszym pierwszym celem jest spełnić nasze osobiste artystyczne aspiracje i oczywiście jest miło kiedy ludzie lubią to co robimy i nie miałbym nic przeciwko gdyby to dawało nam jakieś pieniądze na wydatki zespołu (*ha! a nie mówiłem – red.*), ale to nie jest priorytetem. Więc zdobycie kontraktu płytowego nie było najważniejsze dla nas w tym czasie. Oferty jakie dostaliśmy nie były też takie dobre, więc nawet gdybyśmy mieli je rozważać, to najprawdopodobniej byśmy je odrzucili. Było tam parę restrykcji aż do tego iż wchodziły w rachubę aspekty artystyczne i nie moglibyśmy pójść na to... Nasz wybór czyli odrzucenie dobrze się skończył, bynajmniej ponieważ wytwórnia z którą rozmawiałem zmierza w tej chwili do bankructwa, ha! ha!

? „In Speculis Noctis" było nagrywane w tym samym studiu gdzie nagrywali SINISTER i DANSE MACABRE. Jaka panuje tam atmosfera??

- Atmosfera w studio była bardzo dobra. Pracowaliśmy z tym samym producentem, Hansem Pietersem, co SINISTER i DANSE MACABRE i zrobił on jeszcze parę kapel metalowych wcześniej. Aczkolwiek aktualnie byliśmy jego pierwszym black metalowym zespołem. Według mnie zrobił dobrą robotę na „In Speculis Noctis" i mamy nadzieję pracować z nim ponownie przy naszym debiutanckim albumie. Jeżeli chodzi o atmosferę dotyczącą zespołu – aczkolwiek miałem spore zaufanie byłem przyjemnie zaskoczony uwagą i wzajemnym respektem w tych okolicznościach (*w tak pięknych okolicznościach przyrody... – red.*). Spędziliśmy trochę dni razem jak i trochę nocy też (*uhmm.. – red.*) zostając w studio i to ukazało, iż robimy zajebiste postępy.

? Muszę Ci powiedzieć, że ORDO DRACONIS jak na blackowców gra bardzo dobrze technicznie. Używacie sporo interesujących riffów, solówek i brzmienie gitar często się zmienia. Ha??

- Dzięki za komplement! Nie uważam ORDO DRACONIS za technicznie niewiarygodny zręcznościowo zespół, ale masz oczywiście prawo do własnej opinii (*aż tak to ja Was wcale nie wychwaliłem! – red.*). Myślę, że nasze kompozycje są powyżej przeciętnej. Wariacje i kontrasty są konceptualnym kluczem, po to używamy dużo różnych riffów i brzmienia gitar : by wyrazić różne klimaty i rozmaitakie emocje. Jednak myślę, że mimo tych wariacji wszystkie nasze kawałki mają czytelną strukturę (*nooo tak – red.*), z powtarzaniem riffów i schematów.

? Oczywiście masz prawo do swej opinii, he he. Więc jak dużo czasu spędzacie grając na swych instrumentach (cicho tam! swintuchy i inne zboczeńce!)?? Przypuszczam, że nie gracie tylko na próbach lecz także w domach??

- Jest dużo zależności. Ja, jak również inni członkowie grupy, prowadzę raczej zajęty tryb życia, co czyni nieraz trudnym znaleźć czas na granie w domu. Ćwiczę kiedy znajduję na to czas. Naprawdę nie mogę powiedzieć jak dużo godzin ćwiczę w tygodniu – w niektóre tygodnie gram trzy godziny dziennie w domu, a nieraz wcale. Ale naturalnie nie gram wyłącznie na próbach.

? Jimi Hendrix gwałcił swoją gitarę, a Ty??

- Ja raczej więcej panienki, tak myślę ...

? Poza bardzo dobrą pracą gitar, słyszę, że klawisze są również ważnym instrumentem. Jest tam sporo partii klawiszowych w Waszej muzie i dodają one specyficznej i tajemniczej atmosfery Waszej muzie. Pomimo użycia klawiszy muzyka nie staje się coraz słodsza czy bardziej miękka. Możesz zdradzić sekret jak to osiągacie, he??

- Co mogę rzec – według mej skromnej opinii jesteśmy pobłogosławieni geniuszem na klawiszach, który ma swój własny unikalny, schizofreniczny styl wzrastający do najbardziej dziwacznych partii klawiszy. Tak, klawisze są najbardziej jasnym bardzo ważnym aspektem ORDO DRACONIS. Myślę, że są najbardziej „elastycznym" instrumentem wewnątrz zespołu – możesz produkować wiele brzmień i kreować wiele klimatów przez używanie odpowiednich dźwięków... to jest absolutny nonsens, że kapele stają się miękciejsze jeśli zaczynają używać klawiszy (*ale wiele kapel właśnie przez to łagodzi muzę, zamiast dodać jej po prostu odpowiedniej otoczki i nie tracić przy tym ostrego klimatu – red.*). W łonie ORDO DRACONIS nie jest tak, że gitary podporządkowują się klawiszom – i że klawisze grają wszystkie linie melodii, a gitary tylko akordy. My wszyscy po równo kierujemy tym.

? Wasze dema mają bardzo dobre i profesjonalne okładki. Jak widzę, jest to bardzo ważne dla Was. Ja zawsze powtarzałem, że muzyka powinna iść w parze z oprawą, czy zgodzisz się ze mną?? Jeśli tak, chciałbym poznać Twą opinię, jeśli nie powiedz czemu??

- Ponownie dziękuję! Myślę, że jeżeli coś robisz to powinieneś to robić jak najlepiej albo w ogóle. Prezentacja wizualna jest zdecydowanie ważnym aspektem – to pierwsza rzecz jaką ktoś zauważy biorąc demo i daje to obraz na ile dany zespół jest profesjonalny. Jeśli widzisz demo z beznadziejnie kserowaną okładką, prawdopodobnie pomyślisz, że muza nie będzie za dobra i nagrana w dziadowskich warunkach (*teraz to już wcale nie jest takie proste, bo masę gówna opakowuje się w ładne oprawki – red.*)... Naturalnie to nie zawsze powstrzymuje, ale to właśnie jest pierwsze odczucie i decyduje o przekonaniu ludzi w daniu mu szansy i wysłuchaniu twej twórczości... Nie bardzo rozumiem co masz na myśli przez oprawę – jeśli mówisz, iż muzyka, teksty i okładka powinny iść razem w parze, to całkowicie się z Tobą zgodzę. Chcemy wyrazić pewne emocje i pewien klimat z naszą muzyką i spojrzeniem na okładkę, to powinno uwypuklać uczucia przez nas wyrażane.

? Wiele kapel black metalowych decyduje się nie używać makijaży. W ORDO DRACONIS wszyscy używacie makijaży. Wiem, że to niezbyt oryginalne pytanie, ale dlaczego to robicie i czy ma to jakieś szczególne znaczenie??

- Używanie makijaży jest i zawsze było osobistą kwestią – od początków zespołu. Arco i Midhir nie używali makijaży (*ale na fotkach obok wszyscy macie pomalowane ryła – red.*) i nie jest powiedziane, że będziemy kontynuować ich robienie. Jako, że jest to osobista sprawa, to szczerze nie mogę komentować tego czemu robią to pozostali członkowie zespołu. Osobiście maluję się podczas koncertów dla podkreślenia kontrastu (czarne i białe) (*czarne jest czarne, itp. he he! prawie jak nasi kandydaci na fotel – red.*) znajdującego się w naszej muzyce, tak samo jak w naszym życiu. To forma dramatycznej ekspresji dla uwydatnienia rzeczy – dwóch ekstremum, dualizmu. To nie ma nic wspólnego z byciem w porządku czy coś i nie ma potrzeby używania tego z powodu, że grasz black metal. Jestem świadomy, że to nie jest ani jedyne w swym rodzaju ani szokujące, tak więc ... wiem czemu to robię i jest to po prostu w porządku dla mnie.

? Kiedy rozprowadzaliście swoje pierwsze demo oznajmialiście iż muza była pod wpływem ARCTURUS, DISSECTION i DIMMU BORGIR. Mógłbyś opisać gdzie i jakie elementy tych zespołów znajdują odzwierciedlenie na tym demo??

- Użyliśmy nazw tych zespołów by dać nieco obrazu na naszą twórczość, nie by zaznaczyć iż ostro się inspirujemy tymi kapelami czy brzmimy jak one. Naprawdę nie mogę powiedzieć – „te partie przypominają tą grupę" to nie miałoby większego sensu, nie sądzisz (*może i owszem, ale też może i nie he! he – red.*)? Użycie klawiszy na pierwszym demo miejscami przypomina styl użycia ich przez DIMMU BORGIR. Demo zawiera trochę riffów jakich zwykli używać DISSECTION i śladowo elementów progresywnych charakteryzujących styl starego ARCTURUS.

? Mnóstwo kapel na scenie zaczęło nienawidzić DIMMU BORGIR. Według mnie spowodowało to ich aroganckie zachowanie. Co Ty osobiście myślisz o tych gościach??

- Nie wiem nic o ich zachowaniu. Odkąd wyszła ich muzyka – bardzo lubię ich 7' epkę od momentu jej wydania. Ich pierwszy album dla No Colour był w porządku, drugi był doskonalszy lecz oba ucierpiały przez słabą produkcję. „Darkness" był wysoce doskonały jeśli idzie o produkcję i płyta ta całkowicie zawierała sporo łatwych do zapamiętania dźwięków. Myślę, że to głupie przestać lubić kapelę za ich komercyjny sukces (*nie za sukces tylko za wysokie noszenie dupska! – red.*) – dla mnie liczy się muzyka. Zgadzam się, że sukces komercyjny nie może być żadnym usprawiedliwieniem dla aroganckiego zachowania. Nie lubię sposobu obracania się zespołu w mediach na przykład w takim podejściu jak CRADLE OF FILTH, kierowania uwagi by zaszokować patetycznymi sloganami jak „Cunthunters Of the Night" („nocni łowcy cipek")... Z muzycznego punktu widzenia zauważam sporą przewagę „Darkness..." ponieważ „Spiritual..." wcale wyraźnie nie brzmi bardziej komercyjnie czy jakoś tak. To nie tak, że muzyka jest wykorzystywana by docierać do większej ilości ludzi – utwory są jak kamienie faktycznie cięższe i szybsze niżli na poprzednim albumie. Jednak DIMMU BORGIR nie jest zespołem, który powoduje iż słucham ich ponad wszystko.

? Trochę nie chce mi się wierzyć, że nie czytałeś wywiadów w których piętnowali rzekomą słabość innych grup i buńczucznie wystawiali się na piedestał. Powiedz za to coś o holenderskiej scenie. Są tam jeszcze jakieś interesujące akty poza Wami, CIRITH GORGOR i LIAR OF GOLGOTHA??

- Są tutaj SALACIUOS GOD i ABSENT MIND, oba grają black metal z klawiszami trochę w klimacie CRADLE OF FILTH. Dla fanów naprawdę brutalnego materiału Holandia ma do zaoferowania WARLUST, INFINITY i YOATZIN. Następnie są tu DETONATION i REBORN, dwa wysoce wprawne zespoły grające w stylu goeteborskim. Parę innych grup przykuwających w moim mniemaniu uwagę to CREMATION, ANIMOSITY, ISCARIOT, WHISPERING GALLERY i VIRULENT. Więc jak widzisz jest tu trochę grup, które powinieneś sprawdzić!

? Nie omieszkam spróbować. A co sądzisz o trendzie na lata 80 – te, wiele black metalowych zespołów zaczęło grać jak stare thrashowe gwiazdy. Pewien wielce poważany w Polsce magazyn nazwał to : „Metal lat 80 – tych : wielki black metalowy szwindel". Jakiś komentarz??

- Niezbyt mnie to wszystko obchodzi ... raczej preferuję skupiać uwagę na rzeczach, które mnie interesują zamiast tracić energię na to co się dzieje albo nie dzieje na black metalowej scenie. Jest pewna liczba zespołów z lat 80 – tych mających poważny wpływ na mój muzyczny rozwój – kapele jak KREATOR, POSSESSED, EXODUS, SLAYER, a więc to jest całkiem logiczne iż ludzie wzrastali na tym gatunku muzyki (*nie powiesz mi chyba, że nastoletni gówniarze zaczynali od tej muzy, bo zaczynali od norweskiego blacka, a potem nagle odkryli urok dawnego metalu! – red.*), w pewnym momencie odczuli coś jak sentyment i chcą sami grać taką muzykę (*to dzieci trendu, a nie sentymentaliści, sentymentalny to może być dziś muzyk jakiejś starej kapeli, który zawiesił gitarę na kołku! – red.*) ... to jest świetne dla mnie ... a jeśli są ludzie wokoło, którzy czują bliskość do tego retro – metalu to ekstra... Dla mnie to nie jest takie samo uczucie jak do grup z lat 80 – tych, one miały swojego ducha, więc jest tylko parę retro kapel, które słucham...

? Mam nadzieję, że jeszcze żyjesz...??

- Ja też tak myślę ...

? No dobra. To kiedy powinniśmy się spodziewać debiutanckiego albumu i jaka wytwórnia położy na nim swoje emblematy??

- Tak, aktualnie czynimy przygotowania na potrzeby nagrania naszego pełnoczasowego debiutu. „In Speculis Noctis" dał nam kontrakt z młodą, ale bardzo obiecującą i poświęconą sprawie niemiecką wytwórnią Skaldic Art Productions, jej właścicielem jest Vratyas z FALKENBACH! Zamierzamy zrobić przedprodukcję w następnym tygodniu (*połowa sierpnia – red.*) i jeżeli wszystko pójdzie jak planowaliśmy, to nagramy album we wrześniu. Powinien się ukazać późną jesienią. Album będzie zawierał 7 – 8 kawałków w tym ponownie nagrany kawałek z pierwszego demo „When The Cycle Ends". Niestety nie mogę Ci podać tytułu albumu, ale możesz być pewien, że będzie to naprawdę kawał interesującej muzyki.

? Nie wątpię! Dzięki za wszystko, ostatni krzyk ...??

- Ok. Dobra Paweł, dzięki wielkie za ten wspaniały wywiad i danie nam szansy powiedzenia co nieco o ORDO DRACONIS wszystkim polskim maniakom. Najlepszego z „Open Casket" newzz – wspieraj dalej podziemie (*dzzzięęki! – red.*)! Mamy jeszcze parę kopii naszego demo „When The Cycle Ends" po 10DM/6$, a także pełnokolorowe koszulki po 30DM/15$. Ludkowie zainteresowani zespołem niech śmiało piszą na poniższy adres!!!

ORDO DRACONIS, Archimedesstraat 12, 2871 XL Schoonhoven –THE NETHERLANDS–

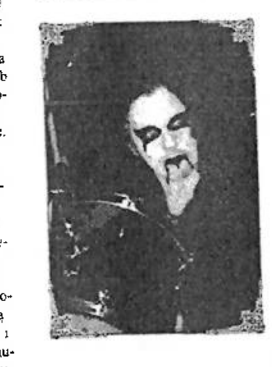

Od jakiegoś czasu dzięki uprzejmości mojego przyjaciela Rabelaisa (hail friend!!!) obserwuję i doświadczam na własnych uszach co dzieje się na scenie w Chile. Kraj to daleki, scena tamtejsza dla większości maniaków w Polsce jest praktycznie białą plamą (no chyba, że czytają Pawlaka he! he!) i chyba czas to wreszcie zmienić. Dlatego dziś przybliżę Wam nieco sylwetkę zespołu SHEOLGEENNA, który recenzowałem uprzednim razem. Powstali stosunkowo niedawno bo wiosną 1997 r. Jak dotychczas zarejestrowali jedynie demo „Emerging From The Netherworld", które ukazało się w 1999. Swój styl określają mianem „primigenian evil death metal", ja jednak skłonny byłbym określić go jako surowy black/death w wpływami z początku ubiegłej dekady. M. Darkon /voc, Miguel Avendano /dr, Marcelo „Warrior" Contreras i J. Draconis /guits oraz Manuel Martin /bass tworzą grupę SHEOLGEENNA. Na wywiad odpowiedział M. Darkon a słówko wtrącił też Draconis. Wypada jedynie zaprosić, bo choć się starałem, to wyszło jak wyszło. Zapraszam !!!

? Na początku jeśli to możliwe prosiłbym o wyjaśnienie znaczenia nazwy „Sheolgeenna", gdyż spodziewam się iż wielu czytelników nie zna znaczenia Waszej nazwy??

M. D. – Znaczenie nazwy naszego zespołu nigdy nie będzie odkryte dla mnie i wierzę oddanie, że on/ona nie odsłoni żadnego z filarów scalających to połączenie, odkąd jest faktem iż traktujemy to serio, chociaż podmiotowa istota wnętrza tego mianownika i żaden sposób podejścia do tego zagadnienia nie jest osamotniony lecz nie jest to wizja definicji dla ogólnej wizji ludzi. Przyczyną nazwy tego jaką puszczam w obieg jest to, że indywidualnie odzwierciedlamy się na jednym poziomie (nie dbając o to czy ty/wy też tam jesteście); to dlatego, że ukształtowaliśmy to w całości i teraz jest to SHEOLGEENNA.

? No to wszystko jasne... Jak wspomniałem Ci wcześniej, Wasza muzyka przypomina mi takie albumy jak PARADISE LOST „Lost Paradise", ACHERON „Rites Of..." i BENEDICTION „Subconscious Terror". Czy spotkałeś się już z podobnymi opiniami??

M. D. – Ogólnie mówiąc kiedy słuchasz nowych grup, to próbujesz porównywać to z innymi zespołami aby móc zdefiniować styl i brzmienie. To pewne, że nasza muzyka przechowuje tematy starego death metalu, i będzie iść naprzód to czyniąc, ale nigdy jeszcze nie słyszeliśmy porównania z wymienionymi grupami.

? Oczywiście nie chcę tu mówić, że kopiujecie te zespoły, ale echa tamtych płyt pobrzmiewają na Waszym demosie. Czy te grupy wywarły wpływ na Waszą muzę??

M. D. – Absolutnie nie. Jak powiedziałem poprzednio, oswobodzamy tematy starego death metalu lecz nie inspirujemy się określonymi grupami.

? Wokal przypomina mi growle Nicka z jedynki PARADISE LOST, jakiś komentarz??

M. D. – Ja ponownie położę nacisk na to – porównujesz nas do grupy, ale to nie pozwala wprowadzić w błąd co do brzmienia.

?Ale pierdolisz i jeszcze się ciskasz! Tylko mnie nie zastrzel za to pytanie he, he ... ale czy mógłbyś powiedzieć mi co sądzisz o tych albumach, które wymieniłem??

M. D. – Mniemam, że te słowa nie są za dobrze interpretowane przez Ciebie i czytelników : co się tyczy „Lost Paradise", powinienem przyznać, że jest to mój jedyny ulubiony album PARADISE LOST ACHERON nie należy do moich ulubionych grup, a BENEDICTION lubiłem w pewnym okresie.

? I co tu do interpretowania. Dziwny, kurwa jakiś jesteś. A co sądzisz o obecnych dokonaniach tych zespołów??

M. D. – Z zespołów, które wymieniłeś żaden nie zasługuje na taką opinię z mej strony żebym odnosił się do nich z szacunkiem.

? Dobra skończmy ten temat. Jak postrzegasz dziś Wasze demo 'Emerged From ...'?? Według mnie gitary mogłyby być lepiej zrealizowane, w niektórych momentach brzmią bardzo słabo, jak sądzisz??

M. D. – „Emerged From The Outside Skies" – było to nagrywane i wybierane miejsce, z małymi zasobami finansowymi i jeśli w tym stylu muzycznym jest coś ważnego dla oceny wartości zespołu, to jest to faktycznie brzmienie studyjne. Odnośnie Twych komentarzy do słabości gitar, to jest to całkowita racja odnośnie brzmienia. Nie zostawiłem tego żeby poddać się wyrokowi. Obstaję, że na tym demo brzmienie zagrało przeciwko nam.

? „Artmagika – Shoget" – w tym utworze użyłeś specjalnych efektów na wokalu, mógłbyś rzec czemu i co to było za gówno??

M. D. – Rzeczywiście jest tam efekt wokalowy, który został przedtem zaakceptowany do nagrywania, ale tylko w części, specjalnie dla „Artmagika – Shoget". Potem zrealizowaliśmy błąd inżyniera dźwięku stosując ten efekt dla całej kwestii: to było już za dużo popołudni do naprawy tego.

? Dobra, to kiedy powinniśmy się spodziewać następnego materiału SHEOLGEENNA i w jakim formacie się on ukaże (demo, mcd, cd)??

Draconis – Faktycznie jest to kwestia dosyć ważna dla SHEOLGEENNA i jest też prawdą iż jesteśmy bardzo zadowoleni z nowych pomysłów (strzeż się) (*sraaam ze straachu! – red.*). Stosownie do tego potrzebujemy by nasza przyszła produkcja była stosowna do muzycznych umiejętności SHEOLGEENNA, z tej przyczyny nie mamy sprecyzowanej daty. Co się dotyczy formatu, to oczekujemy tego na kasecie i cd.

? Na wkładce Waszego demo nie ma tekstów, a tylko coś... hm magiczne zaklęcie albo coś takiego – sorry, ale nie wiem co to jest. Darkon, jesteś autorem tych słów, mógłbyś wyjaśnić ich znaczenie??

M. D. – Rzeczywiście jestem autorem listów, tekstów, konceptów, itp. Wszystkie te „słowa" ... ich forma ... koncept tego, jaki dopadł mnie w momencie ukazywania naszego materiału, i powiadam, to było oczywiste pytanie, harmonia źródeł podstawowych zasad *evo* i *invo*, *vibra*, itd.

? Muszę się domyślać, że chodzi o wywoływanie, przyzywanie czegoś, taa, tylko to są jedynie moje domysły. Czy praktykujecie jakieś okultystyczne rytuały?? Czy siedzisz w czarnej magii lub zajmujesz się studiowaniem okultyzmu poza grą w SHEOLGEENNA??

M. D. – Jeżeli odpowiemy na to pytanie nie w pojedynkę naruszymy pewne ustalone „normy", ale raczej, że też pasowalibyśmy by być częścią ideologicznego nurtu, do którego nie chcemy przynależeć.

? Kolejny tajemniczy prawdziwek. Przypuszczam, że czytałeś A. Sz. La Vey'a. Co sądzisz o jego teoriach?? Czy zgadzasz się ze wszystkimi aspektami satanizmu zapoczątkowanego przez La Vey'a??

M. D. – Absolutnie nie. Jego teorie są całkowicie sprzeczne i nie zgadzamy się z żadnym z typowych satanistycznych aspektów zapoczątkowanych przez tego jegomościa.

? A dlaczego zdecydowaliście się nie umieszczać tekstów na wkładce?? Rzeknij cosik o nich??

M. D. – Decyzję o nie umieszczaniu tekstów na wkładce powziąłem wyłącznie ja, odkąd podlegało to mojej ocenie, mając na uwadze fakt, że byłbym musiał ścierpieć klasyfikację i skanalizowanie pewnych przyjętych nurtów, albo ideologicznych, albo filozoficznych, itd.; do których nie chcę przynależeć. To jest też przyczyna, dla której nie będę nigdy rozmawiał o moich tekstach i chociaż niektórzy mogą definiować o czym śpiewam, to jedynie brać pojedyncze wyrazy dosłownie i bez zrozumienia konceptu.

? Trudno się mówi, dobra. Wasze demo wydała wytwórnia Arte Pagano. Jak się orientuję oni wydali także AMMIT i na tym kończą się moje informacje na ich temat, he! he! Mógłbyś rzec coś więcej o ich poczynaniach i czy jesteście zadowoleni z ich pracy??

M. D. – Pagan Art w osobie Jorge Fernandeza ukazuje swe działania i poczynania bardzo poważnie i odpowiedzialnie w stosunku do SHEOLGEENNA, za co jesteśmy bardzo wdzięczni i zadowoleni z roboty jaką robią.

? Wiele kapel z Ameryki Południowej jest mocno zaangażowanych w antychrześcijański przekaz. Jak myślisz co jest przyczyną, że właśnie na Waszym kontynencie metalowa scena jest przesiąknięta przez nienawiść do wyznawców Jezusa Chrystusa?? Wielu ludzi uważa Amerykę Południową za najbardziej katolicki kontynent??

M. D. – Zgoda, niezgoda, teorie i antyteorie. To wszystko jest dla utrzymania porządku rzeczy.

? Wygadany jesteś, nie powiem. Mieliście jakieś problemy z władzami z powodu grania „antychrześcijańskiego „ metalu??

M. D. – Pamiętam, że najbardziej podobną rzeczą były problemy z władzami kiedy zdarzyło się iż odmówiono wjazdu do naszego kraju pewnej brytyjskiej grupie z powodu tytułu jednej z ich płyt.

? Jako, że z powodu sytuacji iż nikt w Polsce (naturalnie poza jednym – he! he!) nie wie za wiele o Waszej scenie, mógłbyś powiedzieć co nieco więcej o chilijskiej scenie, nowe twarze, kapele, ziny??

M. D. – Jedyną rzeczą jaką mogę Ci powiedzieć, jest to, że mniej lub więcej scena jest niezmienna.

? Bomba! I wszystko już wiemy! A lubisz może piłkę nożną? Wielu ludzi w waszym kraju szaleje na punkcie futbolu! Ale Argentyna i oczywiście Brazylia rządzą w tej dyscyplinie, myślisz że zakwalifikujecie się do mistrzostw w 2002??

M. D. – Prawda jest taka, że piłka raczej leży w kwestii bardzo małego zainteresowania dla nas jako kapeli.

? Dobra, mam nadzieję, że żyjesz. Dzięki za Twój czas i odpowiedzi, ostatni okrzyk ...??

M. D. – Nkba Nkba Maat!!! Sheolgeenna.

Pewnie się powtórzę : i wszystko jasne. Ich demo dostępne jest za 7 $ pod adresami :
SHEOLGEENNA, Pasaje 10 # 5892, Nuevo Amanecer, La Florida, Santiago –CHILE–
Arte Pagano, Casilla 51545, Correo Central, Santiago –CHILE–

SĄSIADKA — WYGODA

Piekielny skwar. Dywan zwija się i zmienia w żyrafę.
Upał stroszy pióra trawom. W taki dzień
niezręcznie się rozstawać, głupio przyjmować paczkę
od L., która uznała mnie za schizofrenika.
„Twoje wiersze są głębokie jak kałuża moczu" - powiedziała.
Potem odesłała mój kolaż i wszystkie dobre myśli
szlag trafił. Przecież nie postępuję jak świnia
a robi mi się niedobrze. Lustro. Krzywe zwierciadło
w kuchni i „Lutnia po Bekwarku". Niebawem przyjdzie
hydraulik i przepcha to wszystko na drugą stronę.

„Born To Die" ' zine # 2, ocena : 3/6
76 str. A 5, min. AGALIREPT, HORNAGEST, MECHANIX, WOJNAR, THE 4TH IS ELIGOR, ETERNAL DEFORMITY...
Pierwszym zinem, nad którym przyszło mi się popastwić w tej od słonie „OC" jest „Born To Die" # 2. Zinek będący typowym, prawie do bólu, przeciętniakiem. Nie znaczy to, że skazuje go na taką przyszłość, gdyż jest kilka pozytywnych aspektów w tej całej pisaninie pod szyldem „BTD". Ale wpierw może cytacik z recenzji „Burning Abyss" – *„Tak powinny min. wyglądać podziemne pisma. Kredowa okładka (...) i przede wszystkim CD..."*. Temat już wielokrotnie poruszany, niemniej widać, że wciąż niektórzy „pismacy" za sprawę priorytetową uważają wygląd i oprawę. No i chuj, że „BTD" jest całkiem przyzwoicie wydany, poskładany na komputerze, ma wyraźne fotki – okej! Lubię czytać coś zrobionego estetycznie, ale najważniejsza jest treść!!! A z tym poziomem to panowie Grabowscy walczą o II – gą ligę! Większość wywiadów jest średnia, każden jeden odpowiadający męczony jest nieśmiertelnymi pytaniami o : koniec tysiąclecia i wrażenia z „Ogniem I Mieczem" ... Czy tak trudno jest wymyśleć coś innego? Jest naturalnie parę dobrych wywiadów (w sumie wszystkich jest około 30), cieszy natomiast dobór stylistyczny, choć najwięcej jest przedstawicieli black, to ogólnie można rzec iż panuje różnorakość gatunkowa, he! he! To ci określenie sobie wymyśliłem! Szkoda, że dopiski są tylko przytakiwaniem, a nikt nie pokusił się o to przy paru debilnych wypowiedziach (vide Wojnar krytykujący BEHEMOTH, że – *„pozować na zdjęciach, to każdy potrafi"*, a sam pręży się z mieczykiem i struga groźne miny na stronie obok). Przestało mnie to jednak dziwić, gdy przeczytałem ostatnią rzecz w tym zinie, mianowicie recenzję „Arachnophobii" – *„Znajomi Krzycha dostają same plusy, reszta to chłam. No chyba, że autorem muzy lub zina jest ktoś znany ..."*. Człowieku, który napisałeś to zdanie! Ty chyba jesteś nienormalny!? Albo rzeczywiście zniszczyłeś sobie kompletnie wzrok czytając Słyżowego zina i przez to nie widziałeś co czytasz! Bo ja czytając recenzje w „BTD", gdzie zachwalane jest wszystko (bez ani jednego wyjątku), dochodzę do wniosku, że albo nie chcecie nikomu podpaść, albo macie spaczone gusta i łykacie każdy chłam, byle ktoś przysłał, w pierwszym wypadku jest to wręcz nieuczciwe! Poza wymienionymi treść zina tworzą ponadto opowiadanko i wiersze (w większości niejakiego Bilińskiego, kultowca z jeszcze bardziej kultowego EGAHEER, o którym to chłopaczek już chyba zapomniał, ale to nieważne, ma milion innych projektów, w wierszach naturalnie wszystko jest czarne ...). Puuuffff. Sporo pracy przed twórcami niniejszego periodyku, poprawić wywiady i nie krytykować bezzasadnie, tym bardziej w kontekście Waszych recenzji! czuwaj! Adres : Artur Grabowski, ul. 11 Listopada 54/25, 21 – 200 Parczew +POLAND+

„Tutenchamoon" ' zine # 4, ocena : 3.5/6
36 str. A 4, min. HADES, BRONX, ODIUM, COLD PASSION, EPITOME, INHUMATE ...
Param! Param! W rękach mam # 4 „Tutencham" – jak to niektórzy zwykli powiadać. Szczerze powiedziawszy ponownie się rozczarowałem. „Tutenchamoon" to ciągle II liga i brak jakiegokolwiek postępu jeśli nie liczyć zamiany maszyny na komputer. Lecz to chyba za mało. Nie wiem, czytam to zupełnie bez przekonania. Niby wywiady na przyzwoitym poziomie, choć i tak pogawędka z DAMNABLE przebija zdecydowanie pozostałe, to jakoś tak nijako to wychodzi. Recenzji jest więcej niż ostatnio, tylko czemu zajmują tak sporo miejsca. Edytor dość rozrzutnie szafuje tekstem na stronach, nie wiem może ma wszystek robotę z powielaniem za darmo?! Ankieta w ogóle przeszła mi bez echa. Jak by jej nie było, to nie byłoby w ogóle różnicy. Dobiło mnie natomiast parę rzeczy, a są to : ciągłe podkreślanie, że „Tutenchamoon" nie jest zinem monotematycznym (mój szmatławiec też nie jest i co z tego, wystarczy na wstępie zaznaczyć), wstęp do recenzji zinów, gdzie Kalon stwierdza, że w innych zinach recenzujący załatwiają swoje porachunki (czy to, że Twój zin w paru aspektach do mnie zupełnie nie przemawia i uważam go za rzecz przeciętną plus fakt, że nawet ze sobą nie korespondujemy - też to będzie poczytane za porachunki?)!! No to ja już zupełnie wysiadam! To niby, że jak coś jest gówniane, to nie można o tym w ten sposób napisać?? A w ogóle to do dupy z takim obiektywizmem jak w „Tutenchamoonie". Wszystko jest cacy i ma się wrażenie, że jak przysłali taśmę, to trzeba o nich ładnie napisać! Ostatnia strona, to kompletne marnotrawstwo papieru – przecież możnaby śmiało zmniejszyć fotki! Na koniec jeszcze doczepiona ostatnia kartka (kocham to po prostu!) z newsami i reklamą MORTUUM na całą stronę. No i bądź tu człowieku obiektywny. Adres : Andrzej Halinowski , ul. Partyzantów 10/19, 22 – 470 Zwierzyniec +POLAND+

ATMOSPHERIC #9

„Atmospheric" ' zine # 9, ocena : 4.5/6
60 str. A 4, min. IMMOLATION, HYPNOSIA, PROTOTYPE, IN EXTREMIS, MORDOR, MOON ART, MANTEIA , MISTERIA...
Nie miałem nigdy wcześniej styczności z tym pisemkiem, znałem je jedynie z opowiadań i na ogół pozytywnych recenzji z innych zinów. Czas było w końcu się zaopatrzyć w „Atmospherica" i nie żałuję tej decyzji. Ciekawie się czyta, tym bardziej iż jest tu sporo materiału. Począwszy od wywiadów (choć niektóre są słabsze, a dobijają tacy goście jak facet z MORDOR, którzy swymi odpowiedziami psują po prostu robotę pytającego), poprzez ogromną ilość relacji z koncertów, a na recenzjach kończąc. Niezbyt przypadły mi wprawdzie niektóre recenzje autorstwa Diovisa i Sławka Migacza. Sławek zresztą popisał się niemiłosiernie pisząc o BEHEADED z Malty – mianowicie dowiedziałem się, że Malta leży w Ameryce Płd.!!! Jeżeli dopowiem, że spędzałem na Malcie ostatniego Sylwka, a teraz się dowiedziałem, że faktycznie byłem aż w Ameryce Płd., to już chyba rozumiecie mą euforię!!! Aha, i jeszcze uwaga do panny Katarzyny – RAGE to kapela z 20 – sto letnim stażem, więc posądzanie ich o to, że są modnym heavy/power zespołem chyba nie ma racji bytu! Resztę materiału dopełniają artykuły, min. o Spaart studio, distrach, wulgaryzmach (trochę bez sensu ten ostatni). Wypada polecić tego zinola, bo oferuje dobrą lekturkę na parę wieczorów! Adres : Paweł Sikorski, ul. Listopadowa 9/46, 22 – 500 Hrubieszów +POLAND+

„Fatal Underground" ' zine # 7
88 str. A 5, min. JACK SLATER, MONOLITH, FLESHTIZED, TENEBRE, TON...
Jak to w przypadku zinów pisanych w obcym mi języku (w tym wypadku niemieckim, cholera! wstyd się przyznać, że na świadectwie z ogólniaka mam 4 z tego przedmiotu, jak ni chuja nie umiem!) brak oceny. Powiem krótko, że wizualnie to tak na 4,5 się to pisemko prezentuje. Sporo materiału upchnęła trójka Niemiaszków, dobrze i przejrzyście wszystko rozlokowane, choć w paru miejscach znalazłem wepchnięte flyery. Mnóstwo recenzji płyt, demosów i pisemek, raporty z koncertów i artykuły o kapelach. Parę grafik i oczywiście wywiady. Jeśli przykładaliście się lepiej na lekcjach „niemca" niżli ja, to polecam – wystarczy wysłać IRC i macie to w domu!!! Adres : Mario Klein, Grazer Str. 3, 06849 Dessau - GERMANY+

FATAL UNDERGROUND

„Fatal Underground" ' zine # 8
96 str. A 5, min. SANATORIUM, INHUMATE, SOILS OF FATE, MEDICINE DEATH, ETERNAL SADNESS...
Ledwo co zrecenzowałem # 7, a goście wypuścili kolejnego grubasa. Na dodatek obszerniejszego aczkolwiek wizualnie prezentuje się identycznie jak poprzednik. Sporo recenzji, które przeplatają się z wywiadami i artykułami. Do tego relacje z koncertów, wszystko w miarę przejrzyście upchnięte, ale głupie wrażenie pozostawiają na mnie ucinane recenzje – dobiega taka np. do połowy, strona się kończy, następnie mamy wywiad, i za dwie strony dopiero kontynuację tejże. Pomimo to zachęcam wszystkich znających niemiecki do pisania po to pisemko. Kosztuje tylko IRC, a zespoły mogą śmiało słać swe materiały do recenzji i być może wywiadu! Aha, autorom periodyku należy się ode mnie złota czcionka za przekręcenie mojego nazwiska – „Mrozouiu" – to chyba z grecka he! he! Jeszcze jeden adresik : Egbert Klein, PSF 301355, 06849 Dessau +GERMANY+

„Static" ' zine # 23, ocena : 2.5/6
24 str. A 4, min. BURIAL, MORTAL DECAY, DROGHEDA...
Kiepsko, kiepsko. „Static" ukazuje się co 2 miechy (obecnie będzie już chyba # 28), do tego od bodajże 1987 r. a jego poziom jest baardzo przeciętny. To taki odpowiednik naszego „Purgatory" z tym, że są tutaj dłuższe wywiady i recenzje. Cóż z tego, skoro wywiady są poza jednym średnie, szablonowe prawie i pytający nie wykazują chęci by powiercić trochę w brzuchach odpowiadających. Recenzje zdawkowe na ogół, czasem trafi się coś dłuższego, ale bez przesady. Gdzieniegdzie wklejone flyery. 4 strony to reklamy, duża czcionka i niewyraźne zdjęcia. Naprawdę nie wygląda to zachęcająco, ani wizualnie ani merytorycznie. Adres : „Static" ' zine, Russ Sauer, 115 E. River Rd., Kawkawlin, MI 48631 – USA+

METAL RULES!

„Metal Rules !" ' magazine # 6, ocena : 4/6
100 str. A 4, min. KING DIAMOND, TESTAMENT, VORE...
To pisemko, to taki dziwny nieco twór rodem ze Stanów. Opatrzony podobnym hasłem jak ongiś nasz „Burning Abyss" – „kiedy podziemie styka się ze sceną oficjalną". Połączenie to niestety i w tym wypadku jest nieco chybione. Bo jeżeli chodzi o scenę podziemną, to mamy tu jedynie recenzje dem, zinów czy promosów. Wywiadu z jakimś podziemniakiem nie uraczycie. Może oprócz VORE. Wprawdzie rozmowy z tymi dużymi (jest jeszcze ANTHRAX) robione na żywo są dosyć oryginalne, niemniej jednak są spore fragmenty gdzie nasz Jeffek gada więcej od przepytywanych. Niemniej jednak wyczytałem parę fajnych motywów. Są też wywiady z jakimiś dziwnymi typami jak Mike czy Don Lemmon, którzy jak dla mnie chuj znaczą i doprawdy nie wiem po co są z nimi rozmowy. Natomiast „pogadanka" z kolesiem grającym w kultowym już „Evil Dead" jest po prostu do dupy. Sporo jest za to recenzji, zarówno produktów muzycznych jak i prasy. Te są dość rzetelne. Mamy też raport z Ozzfest i zdjęcia na każdym kroku z różnymi osobistościami sceny jakie Jeff dorwał tam. Poza tym przez całe pismo przewija się specyficzny humor, który jednak do mnie w ogóle nie trafia. Nie wiem czemu, ale jego poziom i specyfika kojarzy mi się z miernymi amerykańskimi serialami komediowymi z „hahaha" w tle czyli tzw. sitcomami. Koleś próbuje pokazać jaki to on nie jest jajcarz i w ogóle śmieszny typ. Taa, ja z paru rzeczy też się uśmiałem lecz dosyć sarkastycznie. Niniejszym jednak apeluję do kapel (zinów zresztą też), że warto słać tam swe produkty, zostaną z pewnością rzeczowo zrecenzowane, a pismo to ma już swoją renomę na tamtejszym rynku, więc szansa promocji jest! Adres : Jeff Rappaport, 2116 Sandra Road, Voorhees, NJ 08043 +USA+

„Born To Die" ' zine # 3, ocena : 3,5/6
74 str. A 5, min. BEHEMOTH, MORTIS DEI, SILENCE, MESS AGE, RISE UP, CRANIAL TORMENT, VIA MISTICA...I dosyć sporo jeszcze. Z tymże, do tego zinka pasuje stwierdzenie, iż dla autorów liczy się chyba bardziej ilość, a nie jakość wywiadów. Niestety mimo postępu od poprzedniego numeru, to widzę że autorzy dość sarkastycznie przyjęli niektóre słowa krytyków. Ja nie przeczę, że są pewne rzeczy, o które wręcz wypada pytać zespoły, ale u tutaj to jest tak schematyczne, aż momentami boli. Jak zresztą doczytałem, wzorem autorów pisemka jest „Burning Abyss" ' zine, więc chyba większych zmian spodziewać się nie należy. Dowiedziałem się też ciekawej rzeczy, mianowicie szczepianie pisemek z boku jest nienormalne, hmmm. A czy normalne jest zamieszczać flyera reklamującego Obscene Festival po fakcie?? Znów muszę się też czepić pewnego stwierdzenia przy recenzji „Arachnophobia" – mianowicie rozmiaru czcionki, że niby psuje wzrok – sprawdziłem i stwierdzam, że w „Born To Die" jest prawie, że taka sama (teraz to znowu będę posądzany, że wspieram znajomych)! Wywiady jak powiedziałem, po części bardzo przeciętne, po części dobre (jedyny zagraniczny wywiad - CRANIAL TORMENT- zaprezentował się tu wręcz fatalnie). W recenzjach mamy podobnie, zatrzymam się tu przy osobie niejakiego Skowrona – mianowicie koleś w każdej recenzji pisze tak samo. Czyste wodolejstwo. Dajcie mu może bardziej różnorodną muzę do opisywania?! Opowiadanko pt. „Ostatni brat praprzodków" wygląda tak jakby ktoś chciał przelać na papier własne spostrzeżenia na pewne tematy i dla niepoznaki ubrać i w płaszcz prozy. Puufff? Co jeszcze – ano może już skończę, bo pewnie się i tak narażam, choć napomknę jeszcze o grafikach, które ni to zdobią, ni szpecą tego zina oraz o wierszach przewijających się przez cały numer. Adres przy recenzji # 2.

„Dead Stench" ' zine # 1, ocena : 4.5/6
52 str. A 4, min. DEMENTOR, CEREBRAL TURBULENCY, SKINLESS, AD PATRES, GROSSMEMBER, CALVARIA CRYPT...
Ostry debiut, nie powiem. Zarówno dobrze wizualnie jak i treściowo. Jak sama nazwa wskazuje zinek ten jest przesiąknięty stęchłym death metalem, grindem i pochodnymi. Tak więc kolejny „only brutal stuff", ciekawe kiedy to się tym razem przeje? Mniemam iż gdzieś tak za 2 – 3 lata death metal znowu przycichnie i ciekawe tylko czy historia znowu zatoczy koło i który nurt będzie wracał do łask. Na szczęście „Dead Stench" ma więcej wyrozumiałości niż mr Siech z „Messerschmitt" i toleruje przedstawicieli innych gatunków, nawet dopuszcza do prezentacji ich w formie wywiadów! Krew, flaki i inne przysmaki leją się jednak stronicami (tu muszę powiedzieć, że podoba mi się szata graficzna autorstwa niejakiego Spidera - adres w newsach – choć skład czasem nie jest najlepszy – rysunki wlewają się na tekst i nic nie idzie rozczytać), sporo niezłych humorzastych rysunków i fotek, dużo artykułów o tak intrygujących tematach jak sekcja zwłok, historia najlepszego wynalazku w historii świata czyli kibla, trochę kulinarnych wynurzeń, „filozoficzny" wywód na temat rytualnych zachowań pod sceną, „raport" o seryjnych zabójcach (zawierający pewne nieścisłości i że tak powiem wybrakowany) i pijackie relacje z koncertów. Wywiady rzetelne i ciekawe, okraszone niezłymi dopiskami. Wkurwia tylko miejscami „wywiad" z EPITOME, no bo ile można bełkotać na temat robienia loda i zagubionych napletach. Ja wraz z kolegą Pawłem W. jakiś czas temu doszliśmy do wniosku, że ci wszyscy najbardziej zagorzali miłośnicy porno, porno grind i innych tego typu uciech są po prostu bandą walikoni, którym nie sposób znaleźć babkę i z nią się spełnić, więc nadrabiają historiami, pornolami i opowiastkami o tego typu rzeczach. No a jak tam z wami panowie jest?? Prawda to ili jedynie nasze teoretyzowania?? Wracając do tematu, mamy tu sporo dobrych recenzji, zastanawia mnie aliści czy autorzy nie znają innych określeń na brutalny death/grind tylko „mięso"?! Niemniej jednak recenzje są ok., jak trzeba zjebać to się jebie, jak pochwalić to stosownie. Całość ciekawie złożona, z twardą okładką, na której mamy jedną z najmniej czytelnych logówek jaką w życiu widziałem! Ja rozumiem, że musi być „mięso", chuje - muje, cipy i flaki, ale czy na każdym kroku (kroczu! he! he!)? Adres : Szymon Wykrota, p. o. box 151, 26 – 600 Radom +POLAND+

„Odiosiuos Larvae" ' newsletter # 20, ocena : 4.5/6
4 str. A 4, min. GODS' SIN i recenzje.
Schludnie, krótko i na temat. Tak ogólnie rzec by można o tym typowym newsletterze z Portugalii. Mamy tu jeden dobry aczkolwiek przeciętny wywiad oraz ponad 20 rzeczowych recenzji. W większości albumów, ale też jest parę demosów i pisemek. Przepisowo wszystko z namiarami, czcionka mała, ale czytelna. Dają za darmo, więc wystarczy napisać, a przy okazji zapytać o Orofarne Prods (ENSOPH i NARGOTHROND) : Fernando Reis, Rua Firmino Rebele, n° 15, r ch dto, 2780 Poro Salvo +PORTUGAL+

„Give Me Da Flesh" ' newsletter # 1, ocena : 3/6
6 str. A 4, min. Bone Brigade distro i recenzje.
Tym razem francuski produkt. Bardzo przeciętny i traktujący wyłącznie o brutalnych rzeczach czyli death i grind. Jeden bardzo średni wywiad i ponad 20 recenzji takoż średnich. Sporo newsów, a niektóre przekształcają się w recenzje. Trochę gołych dup i cycków, i to w sumie wszystko. Dość koślawy angielski, ale autor sam to podkreśla na wstępie (zresztą Żabojady często kiepsko władają angielskim). Jak poprzednik, to także jest darmowa publikacja, więc piszcie i pytajcie o dystrybucję, bo chyba typ coś takiego też prowadzi. Adres : Arnaud Pichon, Chemin Noir, 76110 Manneville la Goupil +FRANCE+

Stench Of Virginity distro
To firma Szymona z „Dead Stench" ' zine. Na razie skromnie się prezentuje, ale z zapowiedzi wynika iż ma przybyć sporo rzeczy, głównie spośród wywiadowanych w „Dead Stench". Tak więc „mięcho" he! he! ha! ha! ho! ho!
cds – CEREBRAL TURBULENCY (Cz)(oba), REINFECTION i split MALIGNANT TUMOUR – ALIENATION MENTAL (Cz);
zines - „Forgotten Chapel # 2 i „Open Casket" # 2 i 3.
Adresik macie powyżej!!!

CARESS „Psychiatric Hospital" demo' 99, ocena : 2,5/6
Ciężko znowu mi stwierdzić, że powstaje kolejna odmiana ekipy Schuldinera we Wschodniej Europie. Tym razem na Słowacji. I choć trzeba też stwierdzić, że zespół CARESS bardzo mocno chce stworzyć coś oryginalnego w tym względzie, to efekt tego jest mierny. Owszem grupa po pierwszych taktach ucieka od schematów opatentowanych przez DEATH, ale zaczyna nadmiernie kombinować, mam wrażenie, że to taka sztuka dla sztuki. Nadmiar popisywania się umiejętnościami bez wyraźnej koncepcji na zagranie czegoś sensownego nikomu jeszcze nie wyszedł na dobre. A goście czasami stwarzają taki klimat jakby rzeczywiście grali dla pacjentów psychiatryka. Psychodeliczne może i to jest, ale bardziej zmusza jednak do sięgnięcia po brzytwę celem zrobienia sobie ałka. Utwór „Pure Speculative Motive" to wręcz jazzowe jam session. Sorry wymiękam. Na koniec mamy klimaty DEATH w kawałku „Contrast" i na to nałożone te odjazdy psychicznych gitar. Ja wiem, że CYNIC powiedzieli kiedyś coś odważnego, ale tak się składa, że bodajże powiedzieli raz i koniec. Nie ma się co dziwić zresztą, bo na dłuższą metę takie granie naprawdę może okaleczyć psychikę. Dlatego ja zamiast sięgnąć po coś ostrego, sięgnę palcem do klawisza „stop" i panom już podziękujemy. Ot taki przerost formy nad treścią. U nas rozprowadza to niejaki Słyżo (w coś Ty się człeku wpakował?!) i pod jego adresem to możecie nabyć. Jeśli chcielibyście natomiast cosik wyjaśnić z zespołem to proszę : Jan Kosc, Sputnikova 8, 040 12 Kosice +SLOVAKIA+

GHOR „Estomac" demo' 00, ocena : 3,25/6
Jak myślicie co mógłby grać zespół, który na okładce umieszcza zdjątko przedstawiające talerz z jajeczkami na twardo, grzanką i majonezem, do tego lampka wina... otwieramy wkładkę dalej, a tam talerz ciasteczek ... zagadka wciąż nieodgadnięta. Przewracamy na kolejną stronę, a tu talerz z szyneczką i surówką ... kurwa sorry lecz muszę skoczyć do kuchni coś przegryźć! Na głodnego nie da rady recenzować takich taśm. Mlask! Mniam. Bleeee! Uuups! Przepraszam. No więc wracając do zagadnienia, „kurwa mać!" pomyślałem prostolinijnie gdy me oczy ujrzały tę wkładkę. Miał być death metal, a tu ... leci intro z Bugsa (wiecie ten wstęp z napisem „Co jest głupole"), lecz nagle dziwnie się zniekształca i jest w końcu ten death metal. Tylko tak trochę kiepskawo nagrany i zagrany tak jakby chwilami goście sami nie wiedzieli co począć (najlepiej dziecko!). Chwilami przypomina mi to ich bratanków z FLATULATION (udziela się tu David – hello friend!!), tylko szczerze mówiąc daleko im jeszcze do nich. GHOR próbuje coś tam kombinować, ale wychodzi im to dość siermiężnie. Często kanonady gitar się urywają kilkakrotnie, wiecie takie niby przestoje w kawałkach, ale to też nic oryginalnego. Jest brutalnie, jak choćby w „Dents Carriees", ale np. do takiego DARK LEGION to miliony lat świetlnych. Dla odmiany „Anemie" to częściowo walcowaty, powolny wręcz jak INCANTATION na obrotach WINTER song. Mamy wstawki z jakichś francuskich gagów, jeden motyw chyba jest ze słynnym Louisem De Funes, ale i tak jest przeciętnie. Kończy się też muzyczką z Bugsa, no i koniec bajki. Sporo pracy czeka GHOR by zainteresować potencjalnego słuchacza. Idę coś zjeść, bo jak się patrzę na te jajeczka to znowu robię się głodny. Adres : Thomas Boivin, 65 avenue Marceau, 93130 Noisy Le Sec +FRANCE+

KUMA RAFINATA „La Mia Fica E Tutta Tua" demo' 00, ocena : 5/6
Doktor, Sugus, Epidem i Replikant – oto czwórka dewiantów, która rusza na podbój sceny porno/grind (yezzzzz!!!!)! I kuerwa, mogą odnieść sukces! Nie wierzycie, to posłuchajcie sobie ich demosa „La Mia...". „Ja se chce uczit o seksu! Rozumite?!" powiada jakaś Marzenka na wstępie i już za chwilę podczas wspaniałej, soczystej kanonady gitar i perkusji słyszymy jak rozkosznie wzdycha dmuchana przez Mariana (to tak żeby było do rymu). Brak wokali (bodajże w pierwszym kawałku mamy trochę dziwnych growli), a za nie służą teksty z czeskich pornoli : „Ano! Ano! Jo chce ješcze!". A muzyka na to nałożona (czy na odwrót, jak kto woli) jest wyborna! Szybki, ciężki ale w miarę czytelny i urozmaicony grind/death z fajnymi zwolnieniami czy wściekłymi gitarami wygrywającymi połamane rytmy. „Ano! Ano!". Gitary są pierwszorzędne, często zmieniają brzmienie w kawałku. „Jo! Jo!". „Jo to boli!", „Jescze! Jescze!", „Ano! Ano!", „Ne boj se diewko!". Takle, takle! Aaaaaaa, jo, aaaa, strzikam!"! „Ne ja już ne chce! Prosim!". Jak głosi ichni slogan reklamowy – „fucking grindeathrash!" – i w pełni się idzie zgodzić! Póki się nie pierdolą pogadamy o wkładce. Kolorowa, śliska, ładne laseczki stoją sobie w bieliźnie, pan wsadza od tyłca pani, wcześniej się umawiają. KUMA RAFINATA dba jednakże o swych odbiorców – nie masz 18 – stu lat i musisz przegrywać od kumpla he! he! Ostrzegają też przed zbyt szybkim waleniem konia co by nie skleić kartek! I racja, bo jak potem będziesz się głąbie jeden z drugim podniecał nad tymi obrazkami jak się posklejają. „Kurwa jako jej mat ka!". Granie tej grupy momentami jest wręcz transowe, transowy grind! Ha! Ostatni kawałek jest spokojniejszy, i twierdzę, że KUMA RAFINATA może jeszcze niejednego zaskoczyć! „Oo! To boli! Aaaaa! Aaach!", „Jo! Jo! Takle, takle!", „Ne chcesz se o mnie postarat?!", „Peknie mi stwardnol!", „O tak!", „Ssaj mie! Taak! Sprawnie! Uuu, duobrze. Nastrzikam ci! No tak, tak!". To nie jest pan Tik – tak! Do nabycia pod adresem Fallon distro!

INSANIA „Virtu – ritual" cd' 98, ocena : 5.5/6
Od naszych południowych sąsiadów przybywają coraz to lepsze perełki – INSANIA. Rzecz nieprzeciętna, rzecz dla każdego, muzyka z jajami, kopem, prosta a jakże urzekająca. Punk?! Hardcore ?! Metal?! A może kosmiczny, astralny metal z zabarwieniem starego hardcore'a i punka?! Niech będzie. Czy to aż tak ważne gdy muzyka sama wpełza w nasz umysł?! Chyba nie aż tak. A INSANIA po prostu wsącza się do wnętrza i nie pozwala długo zapomnieć o swych przebojowych kawałkach. Mamy tu wszystkie utwory z ich epki' 97 i nowe, choć podejrzewam, że powinien już być następca „Virtu - ritual". Wszystkie numery niezależnie od prędkości, melodyki i innych zalet wpadają bezwarunkowo i absolutnie (jak zwykła mawiać pani Surmaczowa) w ucho. Poprzez dynamiczne „I.C.U. (Keep Your Mind Clean)", „Then We Say: Die" czy „My Astral Brothers" do wolnych i podniosłych „Counting Stars", lekko pojechanych „Eclipsed – Moon's Between Us". A po drodze są jeszcze min. „Pray On My Side" - wolny, transowy przechodzący w radosny i skoczny podczas refrenu: „Hush Now – Sunny Night" - skoczny, wręcz do pogowania i „cOSA no stra" – instrumentalny pejzaż. Jeszcze gdzieś poswawolą chłopaki w hiszpańskich klimatach i jest gicio! Pooooleeeeeeaaaam! Adres : Cult/Insania, Pod Nemocnici 7, 625 00 Brno +CZECH REPUBLI..+

CATHOPHOBIAK „The Eucharistik Fecal Rehearsal Tape 2000" reh.' 00, ocena : 3/6
No, a teraz czas na inną „perełkę". Francja. Death/grind. Nagrywany na próbie. Kiepsko brzmi. Tak to niejeden produkt brzmiał na początku ubiegłej dekady. Potem często takie produkty stawały się kultami. CATHOPHOBIAK kultem raczej obdarzony nie będzie. Co tam raczej. Na pewno! Już sama wkładka pozwala przypuszczać co się będzie wyrabiać na tej taśmie. Okładka przedstawia jakiś komiksopodobny rysunek, takie miasteczko South Park w podziemnym wydaniu. Poza tym wszystko jest pisane ręcznie długopisem, ja to do tego mam taki uraz po pewnym apsztyfikancie (no zgadnijcie po kim, he! he!), że hej! Muza brzmi podle, perka automatyczna, ale i tak ginie w tym hałasie. Pewnikiem jakiś fanatyczny maniak death/grind będzie gryzł się w dupę z zachwytu nad dokonaniami tych Żabojadów. Ja nie. Uważam natomiast, że przy lepszej realizacji mogą zagrać niezłą porcję rzeczonej muzy. Bo na szczęście idzie tu co nieco wyłapać i muszę rzec, że pomysły na granie mają. Muza tego duetu jest na ogół szybka. Niemniej jest to nawet urozmaicone, choć czasami, że tak powiem dziwnie. W sumie mamy tu 18 numerosów, 2 covery NAPALM DEATH i obowiązkowo MORTICIAN. Więcej nic już nie napiszę, kto powinien to mieć już się stara, reszta pewnie poczeka do następnej rundy. Adres : Roger Xivecas, 24 rue de Meon, 6400 Pau +FRANCE+

WITCHMASTER „Violence & Blasphemy" cd' 00, ocena : 5/6
Wprawdzie o WITCHMASTER było ostatnim razem lecz miałem wówczas kopię o nieco innym tytule i bez tytułów kawałków a teraz gwoli obowiązku rzeknę krótko jeszcze raz jak to nieźle wypierdala swój satanic thrash ten zielonogórski band. O kurwa, ale długie zdania umiem układać! No więc rzeźnia – bez zbędnych wstępów i przynudzań, za to przy akompaniamencie karabinów maszynowych i odgłosów wojny mamy tu 40 minut szaleńczego grzańska. Czy jest to retro metal?! Wydawca i zespół upierają się, że nie lecz siła rzeczy po części jest. Bo nie da się ukryć kto zafascynował WITCHMASTER – to wypływa z samej muzyki, ale żeby być sprawiedliwym powiem, że grają oni po stokroć brutalniej i bezkompromisowo aniżeli inne zespoły ogrzewające tamte patenty. Na deser jest jeszcze cover BLASPHEMY, czyli awangardy black metalu w najdzikszym wydaniu. I to tyle byłoby tym razem o „Violence & Blasphemy", obiecuję że następnym razem już nie będę Was zamęczał recenzowaniem tej pozycji, chociaż jak mi podpadniecie, to nie wiem.... Adres (jakby ktoś jeszcze nie znał): Pagan Recs, p. o. box 12, 86 – 105 Świecie 5 +POLAND+

BLOODY CROSS „Godforsaken ... Land" cd' 99, ocena : 4,75/6
Black metal w swej surowej i nieokrzesanej formie ma się dobrze w Ameryce Południowej. Świadczy o tym choćby ten album zespołu BLOODY CROSS. W sumie najpoważniejszym jego mankamentem jest jakość nagrania. Wszystko jest jakby zgłuszone, cofnięte, jakby grali za ścianą, no ale skoro jak głosi okładka było to nagrywane „gdzieś w piekle", no to nie ma się czemu dziwić. Trójka szatanów bluzga jednak zdrowo przez całą płytę. Sejtany fruwają w tekstach jak majowe chrabąszcze w ciepły wieczór. Szatan panem jest i tyle! Trio używa oczywiście konserwatywnego instrumentarium i pewnie przechrzcili by nas zdrowo gdybyśmy napomknęli o klawiszach czy śpiewających pannach. Pomimo swego konserwatywnego postrzegania black metalu BLOODY CROSS nie jest jakąś kolejną popłuczyną po dokonaniach Norwegów. Owszem pojawiają się fragmentarycznie charakterystyczne motywy i zagrania rodem z północy (tu kłania się numer „The Trauko Of The Black Moon" i stary IMMORTAL), ale jest też trochę starego CELTIC FROST, brzmienie ogólnie jest dość ciekawe. Utwory są na ogół długie, szybsze partie mamy min. w „Bloody Winter's ... Satan, Blood", „The Return Of Quintrala..." czy wspomnianym „The Trauko...". Utwory są rozbudowane więc nie sposób opisać części, że są wolne lub szybkie. „Sacrifice For My God (Satan)..." jest wolny, potem średnie tempo i na koniec grzanka w norweskim stylu. Drugą stroniczkę otwiera wolny, wręcz tchnący piekielną aurą „Shadows In The Grave...". Strukturalnie to część materiału kojarzy mi się z kolumbijskim INQUISITION. BLOODY CROSS nie stawiają tu na szybkość, a raczej na oddanie brudu, surowizny i tego co w tej muzyce najbardziej odpychające. Jest więc ona prosta aczkolwiek potrafią na ten przykład soloweczkę wystrugać. Końcówka jest jednak dosyć brutalna i zamykające utwory osadzone są w żywiołowych tempach. Podsumowując – rzetelny, piekielny, satanistyczny (bo płytka dedykowana jest rogatemu), brudny a może raczej właśnie czysty black metal! Osadzony we wszelki..h możliwy..h tempach. Uwaga podaję adres : Daniel „D.O.N." R.R., Los Ediles # 379, V – E Las Rejas Norte, Lo Prado, Santiago +CHILE+

CALM „Ex..." cd' 00, ocena : 4,75/6
A wcześniej ELYSIUM, potem TANELORN i wreszcie pod szyldem CALM grupa z Nowego Dworu Gdańskiego rejestruje dla Demonic Recs album. Mnie cieszy jeszcze fakt, że Demonic zaczęli wydawać prawdziwe albumy a nie „cassette lp". A grupa tu prezentowana od pierwszego słuchania bardzo mi się spodobała. Grają doom/death bez żadnego pedalstwa. Używają klawiszy do podkreślania atmosfery, oddania głębi, spotęgowania i podtrzymywania nastroju, a nie li tylko dla podkreślania melodyjności i zmiękczania muzyki jak wielu to czyni. CALM gra twardo, metalowo, wokalista mocno ryczy do mikrofonu i stąd chyba to moje, zafascynowanie to byłoby aż nadto za duże słowo, upodobanie do muzyki sąsiadów zza Wisły. Wokalista oczywiście nie jest jednostajnie brutalny, śpiewa też normalnie odrobinę kojarząc mi się z dokonaniami THE GATHERING z „Almost..." – spora część kawałka „The Sea Of Sand", „Scar", chwilami ociera się o starsze dokonania PARADISE LOST. Muzyka toczy się zazwyczaj w żwawym tempie, mamy sporo chwytliwych motywów, podniosłe klimaty jak w refrenie „Rose's Revenge" (świetne klawisze), fenomenalnym kawałku „Calm" (tu też na początku klawisze powodują ostre szmery w okolicy pikawki) z równie wspaniałym refrenem czy też stonowane granie jak „Bleeding Tree". Pojawiają się też ciekawe i nie będące zwykłem zapychaczem solówki. Grupa jak już powiedziałem mocno stąpa po ziemi, trzyma się kanonów death i doom wplatając w to własne wizje i koncepcje. I co jeszcze – następni udowadniają, że można stworzyć muzykę w tym gatunku bez użycia damskich głosików (nie żebym miał coś przeciwko kobietom, nawet nie chodzi o to śpiewanie w metalu, tylko częstokroć robi się z tego nadęta popelina i jakieś gotyko – melodyko, że niby metal, a słucha tego każdy dyskoman)! Powiedział co wiedział mądrala z Gdańska. Polecam wszystkim, którzy lubią połączenie ciężkiego grania z odpowiednim klimatem, dobrze wpasowanymi melodiami i nienagannym wykonaniem technicznym. Widzę, że Demonic Recs zaczyna gromadzić co lepszych przedstawicieli nurtu death/doom – ETERNAL DEFORMITY, MESS AGE, a teraz jeszcze CALM. Póki co idzie w jakość nie w ilość i tak trzymać! Adres : Maciej Czyż, ul. Kopernika 15A, 82 – 100 No-wy Dwór Gdański +POLAND+

EIDOMANTUM „From The Tomb Of All Evil" demo – cd' 00, ocena : 3.75/6
Prawda, że po takim tytule można się spodziewać czegoś piekielnie, no choćby szybkiego! Co nie?! EIDOMANTUM jest w prostej linii spadkobiercą recenzowanego gdzieś wcześniej zespołu LUKEMBORG (patrz też newsy). Na swoim debiutanckim demo sie zagrali cztery bluźnierczo szybkie kawałki równie bluźniercze

go i bezbożnego black metalu. Surowe brzmienie jadące na rzut młotem Thora Skandynawią jest przepisowo brudne, ale nachalnie bzycząca gitara zaczyna mnie pomału (czytaj : od drugiego kawałka) deczko wkurwiać. Pewnikiem celowo ją typ nastroił, no ale musi być przeca kultowo. Choć z tą gitarą jest chwilami żałośnie. Perkusista wali opętańczo w gary, że też mu się tak chce bez opamiętania. Trzeci kawałek to typowa norweska sieka z początku lat 90 – tych. Wokalista na szczęście nie skrzeczy jak to często bywa, a ryczy trochę bardziej w kierunku death metalu. W sumie to wcale nie jest to złe, na pewno maniacy ortodoksyjnego, ostrego blacka będą udobruchani, myślę jednak iż przydałoby się nieco więcej urozmaiceń, ot choćby coś w stylu jak grali SATANIC SLAUGHTER – surowo, przepisowo szybko, ale sporo wolniejszych momentów nie powodujących znużenia. Takie prucie brzucha non stop dobre jest na te 15 minut, na więcej mogą sobie pozwolić tak klasowe bandy jak MARDUK, a gdyby tak EIDOMANTUM wrzucić na jeszcze jeden kwadrans, to zacząłbym już grymasić jak dziecko nad talerzem owsianki. Z dwojga złego (oczywiście nie mam tu na myśli owsianki) blacka szwedzkiego bardziej podoba mi się LUKEMBORG, ale że są już przeszłością więc czekam na kolejne dokonania EIDOMANTUM. Adres : Total Death Prods. Runkällevägen 21. 59072 Ljunsbro +SWEDEN+

VENUSIAN DEATH CELL „Mystery" demo' 00, ocena : 0/6

„Szurnięty Dave, któremu piątej klepki brak" – śpiewał ongiś posterunkowy w kreskówce „Top Cat". Po pierwszych dźwiękach tego czegoś stwierdziłem, że odpowiedzialny za to niejaki David Vora też jest szurnięty delikatnie mówiąc. Mówiąc mniej delikatnie to jest on zdrowo pierdolnięty. Ale po koleji. Facet przysyła taśmę, pisze jeszcze per „drogi Pawle" żeby mu to zrecenzować, otwieram Ci ja kasetę, załączam i... coś mnie tknęło gdy przeczytałem, że Dave jest człowiekiem – orkiestrą, a jego instrumentarium to : klawisze, gary, bas i jego głos. Acha! Pomyślał piszący te słowa. Nie ma gitary. Nie ma mężczyzn?! A dlaczego tu nie ma klamek? Ja nie wiem skąd ten koło się urwał, ale „drogi Davidzie" żeby to szczerze zrecenzować, to muszę po prostu zjebać te twoje wypociny. Jeżeli nazwałbym to muzyką, to Nahalda musiałbym określić mianem geniusza, multitalentu muzycznego i zwracać wszelkie honory, atoli nie przeszło mi nawet przez myśl by pitolenie Davidka nazwać muzyką. Brzęczący bez ładu i składu bas, na którym nasz gieroj rzekomo daje solówki (słowo – tak stoi w rozpisce tekstów), do tego perkusja (???), na której zawartość wchodzą chyba dwa stare garnki, pokrywka, parę puszek po piwie, może blaszane wiadro z tamtejszego GS – u! Jej partie są niewątpliwe wirtuozerskie. Klawisze?? Może i gdzieś tam są, ja taki upierdliwy to nie jestem by się upierać czy jest w rzeczywistości tak jak twierdzi Dave. Najlepsze jest w tym wszystkim, że odnosi się wrażenie iż facet gra na tym wszystkim na raz. Czyli jedną ręką szarpie struny grubego, drugą puka w swój kuchenny zestaw, nogą przytupuje w patelnię, a może w te nieszczęsne klawisze i jeszcze bełkoce swe nieświęte teksty. Na dodatek wkładka zawiera recenzje uprzednich dokonań bandu o dźwięcznej nazwie VENUSIAN DEATH CELL z paru zinów i wszystkie one jednakowo podkreślają debilizm kompozytorski szefa tej kapeli jak i zastanawiają się nad jego IQ. Taaa, więc jak widać Dave jest szczerze zadowolony z tego co inni sądzą na temat jego twórczości (???), zastanawiam się tylko czy koło robi sobie jaja czy traktuje swą twórczość na tyle poważnie co przytaczany tu Nahlad. Bo jeśli to ostatnie, to znaczy że świat zwariował, a jedynym normalnym przedstawicielem naszej rasy jest Dave Vora. Adres : Dave Vora, 29 Whitechurch Hill, Ballyboden, Dublin 16 +IRELAND+

ODIUM „Phantasmagoria" cd' 00, ocena : 4/6

Sporo sobie obiecywałem po kolejnym materiale częstochowskiego ODIUM i szczerze powiedziawszy sporo się zawiodłem. Głupio jakoś tak stwierdzić, że pomimo tego iż grupa rozwinęła się pod względem umiejętności technicznych, to wg mej skromnej persony zaczęła grać muzykę nudniejszą aniżeli przedtem. Brakuje mi na tej produkcji szczególnie tamtej ekspresyjności, werwy z jaką ODIUM brało wszelkie przeszkody, i chociaż jak wspomniałem nie byli oni wtedy jeszcze na tyle dobrymi muzykami co w chwili nagrywania tego albumu, to potrafili wykrzesać więcej iskier ze swych krzesiw. Tamto ODIUM było w stanie zmieść każdą barierę, posiadało młodzieńczy polot, odrobinę dzikości. Dzisiejsze jest zbytnio wyważone, kroczy uważnie z gracją bojąc się jednak dać upust tłumionym żądzom. Materiał jest wolniejszy, posiada ogromną dozę melodii, dużo średnich temp, a kiedy już się maszyna zaczyna rozpędzać – „The One Who's Alone", „Hidden Desire" (gdyby cały utwór był utrzymany w tej szybkiej konwencji...) to rychło włączany jest hamulec. Nie podoba mi się, że w wielu momentach na czoło wysuwa się gitara prowadząca, a reszta strunowców jest w tle. Wolę zdecydowanie gdy ściana gitar gra z przodu, a popisowe zagrywki przewijają się czytelnie lecz na drugim planie. Nawet wspomniana melodyjność nie jest tak ujmująca jak na „Misserycordia", owszem nie sposób odmówić jej ODIUM, ba nawet możnaby zaryzykować stwierdzenie iż udało im się zmieścić gdzieś poza granicą stworzoną przez szwedzkie zespoły z nurtu melodyjnego death metalu aczkolwiek jest deczko charakterystycznych dla tego odłamu zagrywek. Jest nieco thrashowych aspektów, zapodziała się gdzieś natomiast agresja cechująca uprzednie dokonania. Nie podoba mi się część partii wokalnych śpiewanych normalnym głosem, np. „From Old Ballad". Mamy pomiędzy utworami trochę wstawek w stylu szum morza, unholy winds czy ognisko a może płonący kościół?? Lirycznie niektóre utwory oparte są o dokonania Tolkiena, Poe'a i Howarda, ostatni kawałek jest bodajże interpretowany sprawą z Rudy Śląskiej. Niewątpliwie na plus w porównaniu z poprzednią produkcją jest realizacja i przejrzystość brzmienia „Phantasmagorii". I to by chyba było tyle na dziś, aa na wkładce nie ma adresu do grupy (nie wiem czy to niedopatrzenie, czy może celowe działanie), a mi się nie chce go szukać. Demonic Recs, p. o. box 36, 15 – 959 Białystok 2 +POLAND+

BLIND „Rise Up" cd' 00, ocena : 2,25/6

Za cholerę nie jestem w stanie Wam powiedzieć jakie uczucia mą targają przy słuchaniu kolejnego materiału BLIND, który to materiał ponoć ma być albumem – niestety nie zostałem doinformowany, gdzie, jak, co i dla kogo. Materiał wedle zapowiedzi lidera grupy jest „naprawdę ciężką muzą". No jak dla kogo. Bo jeśli przyjąć, że ten materiał jest taki, to jak określić muzykę zawartą na płytach starego DEATH, IMMOLATION, INCANTATION, NAPALM DEATH czy CANNIBAL CORPSE nie wspominając o CRYPTOPSY i MORTICIAN?? Różni ludzie różnie to pojmują, ale w zestawieniu z tymi i nie tylko tymi kapelami, to BLIND jest cienki jak dupa zaskrońca. Muzyka grupy faktycznie stała się ciężka... do zdefiniowania. Mamy tu sporo tzw. nowoczesnego thrashu, takiego zdeka zindustrializowanego, za którym niezbyt przepadam (gdyby jeszcze tak grali jak choćby HOMICIDE czy z lekkim odjazdem w kierunku OVS) i elementów hard core. Też tego nowego, za którym wielce nie przepadam. Na domiar wszystkiego gdzieś w połowie materiału perkusja brzmi jak do muzyki techno i zmienia się co rusz w tą konwencjonalną. Nie wiem czemu miał służyć ten zabieg, mnie się on niezbyt widzi, a muzyka często nie ma nic wspólnego z metalem, ani nawet z hc, a staje się jakimś transowym odjazdem przy którym możnaby wpaść w chorobę sierocą („How We Live") albo lekkie otępienie („2000"). Cięższe fragmenty kojarzą mi się z BIO – HAZARD czy innym MACHINE HEAD (sorry, ale ja nie siedzę w tych klimatach więc ograniczę się jedynie do tych nazw), wokale często są męczące, czasem podjeżdżają lekko pod ostatnie „dzieła" METALLICA. Mamy 2 kawałki z poprzedniego demo, zabrzmiały tu na pewno lepiej, wokalnie to nawet na pewno na pewno! Gdybym miał wyróżnić jakieś utwory, to w miarę ciekawy jest „Evil World" (przydałoby się jednak nieco przyśpieszyć) może „Handsome", natomiast „To Co Chcę" jest jakąś dziwną miksturą rapu i hard core ... a za tym to ja już kompletnie nie przepadam. Adres : Marcin Pyrzyk, ul. Armii Krajowej 49/20, 06 – 400 Ciechanów +POLAND+

CRUX „Rev Smrti" cd' 00, ocena : 5/6

Wprawdzie datuje tą pozycję na bieżący rok, jednakże jest to wydawnictwo retrospektywne. CRUX już nie istnieją, zdążyli jednak w ubiegłej dekadzie zmajstrować parę fajnych kawałków i upchnięto je w liczbie 7 na tej płytce. CRUX to zespół praktycznie u nas nieznany, w Czechach jednak podejrzewam iż jest kultowy. Może nie tak jak MASTER'S HAMMER czy ROOT, niemniej jednak swoje wnieśli w rozkład blacku u Pepików. Powiedziałe napisałem blacku, może nie do końca jest to stwierdzenie prawdziwe, gdyż obok elementów tej muzyki mamy też akcenty thrashu czy heavy. CRUX kojarzy mi się tu z naszym KATEM. Warstwy tekstowe obracają się wokół ciemnych sprawek. I właśnie te aspekty sprawiły, iż bardzo przyjemnie mi się słucha dokonań CRUX. To po prostu jest metal, mroczny dzięki tekstom i odpowiedniemu dawkowaniu klimatu. Lekkostrawny praktycznie dla każdego, od ortodoksa począwszy, na zwolenniku łagodniejszego heavy metalowego grania skończywszy. Owszem, nic specjalnie odkrywczego tu nie znajdziemy, ba! niektóre patenty są wręcz standartowe, np. cały kawałek tytułowy obraca się w takim klimacie, ale jest do maksymalnie szczere. Nie wali żadnym blackowym trendem czy popularnym retro metalem. To jest CRUX! Oparty na podstawowym instrumentarium, sprawny technicznie lecz nie zawiły, melodyjny i ostry zarazem. Czytelnie i jasno, uups! ciemno naturalnie, wyprodukowany. Utwory generalnie są w umiarkowanych średnich tempach, miarowe, wzbogacone o solówki („Demoni Temnot", „Pohrouzen Ve Vecny Sen Smrti"), ale mamy też takie perełki jak „Belzegor" (wg mnie najlepszy numer na tym albumie) czy „Klic Prvni" (tu końcówka wyraźnie zainspirowana BATHORY z epickich dokonań) – wolne, mroczne, właśnie one najbardziej nasuwają mi na myśl KAT. Zamykający utwór instrumentalny psuje nieco obraz całości, ale gdy zakończymy słuchanie po 6 kawałku, to jest cacy! Adres : Leviathan Recs, p. o box 31. 751 31 Lipnik n./B. +CZECH REPUBLIC+

SOULLESS „The Darkening Of Days" cd' 99, ocena : 4,5/6

Pewnie się powtórzę, ale Amerykańce lubują się w robieniu mi niespodzianek. Z partyzanta przysyłają ciekawe kompakty, o nic nie mówiących nazwach. Czy słyszeliście kiedyś o SOULLESS? Bo ja na ten przykład wcześniej ani dudu. A tu SOULLESS postanowili podesłać takiemu łapsowi jak mnie swoją płytkę. A niby mamy taką renomę rip – offów. To może faktycznie nie jest tak tragicznie jak mogłoby się wydawać?! Micha się cieszy tym bardziej, że ja lubię takie konserwatywne granie jakie zaprezentował tu SOULLESS. Death/thrash w starym dobrym wykonaniu, lekko siermiężny, odrobinę brudne brzmienie, zróżnicowane tempa, proste riffy, raczej szybko, ale w granicach przyzwoitości. Nie wiem kto jeszcze pamięta grupę EVILDEAD? A DEVASTATION?? Jeszcze stary DECEASED i DESCEND. Jeśli wiecie o kogo mi chodzi, to jakie takie wyobrażenie na temat muzyki recenzowanych tutaj macie. Rzecz agresywna, zagrana jednak nader strawnie, posiadająca odpowiednią dawkę melodyjności. Wokalista desperacko wydziera się przypominając mi nieco krzykaczy z SADUS i HEXX. Dużo riffów z pogranicza ww nurtów. Perkusja (szczególnie stopy) raczej deathowa. Agresywne numery jak „Devilish", „Crumle Beneath" czy „The Darkening Of Days" toczą się w całości w szybkich tempach (przeważnie) lecz mamy też urozmaicone granie gdzie od spokojnych melodii zespół przechodzi w ostrzejsze rejony – „Emptiness Domain". Właściwie sumując, to mamy tu bardzo amerykańskie granie w wymienionym stylu. Nie brak im charyzmy, choć w przyszłości powinni nieco urozmaicić swoje kompozycje i dać soczystsze brzmienie. Póki co jest gucio. Adres : Chris Dora, 6110 Bradley Ave., Cleveland, OH 44129 – 2218 +USA+

AUTUMN VERSES adv. for 2 cds' 00, ocena : 6/6

Największą trudność sprawiło mi w tym wypadku określenie czym jest ten materiał. Sam praktycznie do dziś nie wiem, jako iż lider grupy Timo zapowiedział iż utwory, które mi przesłał (w sumie 12) składają się na 2 nadchodzące albumy, a do tego zespół AUTUMN VERSES ma jeszcze najprawdopodobniej zmienić nazwę. Jak ma się zwać w przyszłości grupa nie wiem niestety, gdyż poczta uwzięła się na moją korespondencję z Finlandią i dochodzi praktycznie co drugi list. Dlatego zakończę te dywagacje i przejdę do meritum sprawy, muzyki Finów. Nie będzie to jednak proste ponieważ nie znajduje słów dla określenia geniuszu tego zespołu. Tak! I to nie żadna przesada i czcza gadanina po próżnicy. Miałem ongiś zajawkę tego co dostałem obecnie, ale te 12 utworów przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Tak ogromnego kroku jaki uczynił AUTUMN VERSES w porównaniu z poprzednim albumem dawno u nikogo nie słyszałem. Ten materiał wprost miażdży. Esencja death/blackowej symfonii, głębiny chaosu wciągające skrywaną przez lata schizofrenię, pomieszanie zmysłów z arią samobójcy wiecznie odpychającego spod swych nóg stołek... Czy to coś komukolwiek mówi, wątpię, ja sam po prostu wypisuje bzdury słuchając tych dźwięków, może po tym numerze skończę w psychiatryku? Tu niejeden wielki tuz mrocznego grania może oddać pokłon Finom. Przy całym szacunku dla takiego choćby LIMBONIC ART, to są oni po prostu malutcy przy AUTUMN VERSES, a ich mroczne klimaty mogą usypiać przedszkolaków. Wręcz żałuję, że nie posiadam tekstów, bo podejrzewam, że mógłbym spełnić się do końca słuchając tej muzyki. Słuchając?? Ją się wybija, wystukuje, z nią się kroczy, z nią się zabija i odcina łby napotkanym osobom. Chcesz się poczuć jak Attyla idący na Rzym w apogeum swego panowania? A może jak Kuba Rozpruwacz kołyszący się z nożem nad ukochaną ofiarą? O jebani i jebane w dupę gotyccy klimaciarze i symfoniczni piekielnicy – klimat!????! Jaki wy kurwa klimat tworzycie?!?! AUTUMN VERSES zdmuchnie Was jednym pierdnięciem! Pierwsze dwa kawałki to podniosłe, monumentalne pełne patosu i nieziemskiej energii hymny. Kanonadę wściekłego blackowego grania uzupełniają w tle nietuzinkowe klawisze sprawiające wrażenie totalnie chaotycznych, momentami brzmiące jak ARCTURUS czy schizofreniczne gitary. Obłęd, opętanie i pasja. Takiż jest też trzeci numer. A potem mamy „Treason via Magdalene" – to jest właśnie kliiiimaaat ... po którym następuje dostojny marsz potępieńców, którzy niechybnie obalą obłudną hierarchię hipokrytów „Sinners' Rebellion". „The Paragon And..." to skrzyżowanie MARDUK i SATYRICON, ból... pięści same zaciskają się by zadać śmiertelny cios twym wrogom. Dawno nie słyszałem już tak przejmujących, czystych męskich wokaliz. A następnie mamy znowu popisy chorych klawiszy i szalonych gitar na tle bezwzględnej łupanki. Klawiszowe solo w „The Way Of Wolf" wywołuje dreszcz na serduchu, a współgrające potem z nimi gitary sprawiają, że patrząc się na srebrną tarczę czuję jak rośnie na mnie sierść... teraz to już jestem prawdziwym prawdziwkiem. „Illfated" ujmująco koji trwający wokół szal, piękne to mało powiedziane. Pejzaże północnych krain z wolna przesuwają się przed naszymi oczyma, wszystko spowija z wolna srebrna mgła... „The Wounderable One". I nagle spośród sennych przestworzy wyłaniają się dziwne postacie i rozpoczynają zaklęty taniec. A dlaczego tu nie ma klamek??? Z wolna pojawiają się rysy na szybie, jednak nie prysła z impetem a wręcz delikatnie rozsypała się w puch. Schizofreniczny black death z kłębiącymi się klawiszami i miarowymi pochodami gitar. Gdzie ja jestem... to jednak już „Zero Moment". Adres : Timo Sitomaniemi, Kaarlonkatu 21, 11100 Riihimaki +FINLAND+

MANIAC BUTCHER „Invaze" cd' 99, ocena : 4,5/6

Przyznam się bez bicia, że tak jak wiele innych osób podchodziłem dość sceptycznie do grupy MANIAC BUTCHER. Ich fotki, cała otoczka biorąc jeszcze pod uwagę, że posługują się non stop czeskim językiem, budziło to po prostu uśmiech politowania. A gdy pomyślałem sobie jeszcze o muzie jaką muszą grać, to przed uszyma stawały mi wszelkiej maści NORTHLANDY. Ale life is brutal and full of zasadzkas i MANIAC BUTCHER często gości ostatnimi czasy w mym odtwarzaczu. Nie da się ukryć, że rżną na norweską modłę aż śnieg pada! Ale robią to z klasą i szczerze mówiąc, to śmiało mogliby uchodzić za norweski band. Do tego mają duże, rzeźnickie nie chybi, topory, sporo gwoździ, wielgachne krosy i litry farby. No i tytuły utworów jakich nikt nie posiada na świecie. Kiedyś za gówniarza myślałem, że dłuższych niż CARCASS mieć nie można. Znowu się myliłem. „Bidna smrt neslavna ci slava nesmertelna, volba tot jest veskrze jednoznacna". A są lepsze. Muzyka jednak broni się sama – rzetelny i dobrze brzmiący black w stylu starego IMMORTAL winien zachwycić wszystkich lubiących takie tradycyjne norweskie granie. Jest kąśliwie, odrobina melodii i zmian tempa powoduje, że słucha się tego całkiem znośnie i bez popitki. Czas trwania też jest akurat – deczko ponad pół godziny. Pół godziny dla rodziny w wykonaniu czeskich bluźnierców spod szyldu MANIAC BUTCHER. Mus dla lubujących black metal, inni także mogą spróbować po to sięgnąć, a nuż widelec się spodoba?! Żeby było weselej dodam, iż jest to już ich piąty album, więc grać umieją nasi czescy Norwegowie. Adres : Pussy God Recs, p. o. box 19a, 268 01 Horovice +CZECH REPUBLIC+

MISTERIA „Masquerade Of Shadows" adv. for cd' 00, ocena : 4,5/6

Sporo pozytywnych recenzji docierało do mnie z różnych stron na temat rzeszowskiej MISTERII. W końcu dotarło do mnie to cudo (dzięki Tomek!), więc mam i ja okazję się wypowiedzieć na temat dokonań MISTERII. Materiał zawiera około 50 minut muzyki, którą możnaby podpiąć pod określenie symfonicznego blacku pomieszanego z melodyjnym death/doom metalem i gotykiem. Tak więc sami widzicie, iż pomimo próby zaszufladkowania ich dokonań, nie jest to wcale takie proste. Otwiera całość nastrojowe intro „Folkien". Mankamentem jest angielski w wykonaniu wokalisty, który chwilami zaśpiewuje jak typ z AT DOMINE. Następujący po nim „The Lost" łączy w sobie elementy blacku i podniosłego death/doom. Chwilami nasuwają się skojarzenia z LUX OCCULTA. Wolę gdy MISTERIA pogrywa w tych dynamiczniejszych tempach, kiedy sprawnie łączy blackowe wściekłe granie z deathowymi ciężkimi partiami („Lady Of Chaos" i „Battle Cries"). Wolniejsze motywy czasami są za pospolite, nic z nich nie wynika i nużą. Choć utwór tytułowy jest ciekawie zaaranżowany, wokale wyraźnie są inspirowane w niektórych motywach ARCTURUS. Drażnią mnie jednak normalne zaśpiewki, mizernie deczko wychodzą. Może w „Come To Me" brzmi to znośnie, chociaż nie tak do końca. Jest to jeden z elementów, nad którymi winni popracować w przyszłości (a winni jak wiadomo trzymać się u chwytów). Utwory wzbogacone są o subtelne klawisze, ale często nieźle nastrojowe pejzaże wygrywają gitary. Outro pt. „Potęga Natury" mogłoby być lepiej wykonane wokalnie, bo np. do choćby dokonań Nergala z albumu DECEMBER'S FIRE czy ostatniego kawałka z „Pandemonic..." to jeszcze daleko. Bonusowy „Temptation" różni się od całości – ciężki death metal z bulgocącym growlem i kwikiem zarzynanej świni (Zawilec będzie ostro protestował). Nie wiem tylko czy to zwiastun kolejnego materiału czy jedynie czysta improwizacja. Zagranie czegoś odmiennego. Płytę ma ponoć wydać Pagan Recs. Adres : Mariusz Zawadzki, ul. Kwiatkowskiego 43, 35 – 311 Rzeszów +POLAND+

ABYSS „Divine Light" promo' 99, ocena : 4,5/6

Kolejna grupa z Rzeszowa. Oryginalniejszej nazwy już nie mogli sobie znaleźć. No, ważne iż muzyka jest na w miarę wysokim poziomie. Może niczym specjalnym ABYSS tu nie zaskoczyli, ale słucha się tego całkiem miło. Promo zawiera trzy kawałki ciężkiego i melodyjnego death metalu, wspartego o dobre klawisze nie pchające się na pierwszy plan. Wokalista śpiewa też jak na wielu, może nawet bardzo wielu produkcjach, ale mocno, poprawnie. W sumie, to sporo wyprodukowano podobnej muzyki. Swego czasu brylowali AMORPHIS, THE GATHERING czy PHLEBOTOMIZED, teraz jakby nieco ciszej o podobnych wybrykach, no i może dlatego podoba mi się ABYSS. Może też dlatego, że czuć iż włożyli sporo emocji i zaangażowania w tą muzę. Nie jest ona bezduszna, ale wprost przeciwnie. Nasycona odpowiednim klimatem, dobrze wypośrodkowana, nie ma tu niczego w nadmiarze, wszystko się elegancko zazębia. Tylko czy ktoś to teraz wyda?? Póki co szukajcie. Niestety nie mam adresu i u konkurencji też szukałem, ale niestety nie znalazłem... aż w końcu! Kto szuka ten znajdzie : Maciej Mec, ul. Dąbrowskiego 81/59, 35 – 310 Rzeszów +POLAND+

NON OPUS DEI „Iliaest" demo' 00, ocena : 4,25/6

Nie miałem okazji słyszeć ich pierwszego dokonania „Yfel". Ponoć było całkiem dobre, no ale teraz sączy się drugi demos i na nim raczę skupić uwagę. Niewątpliwie grupa NON OPUS DEI umie zainteresować słuchacza i próbuje w swym black metalu co nieco zawojować. Intencje dobre, tylko z wykonaniem chyba nie do końca wyszło. „Iliaest" to około 20 minut dosyć brutalnej muzy, siarczystej, brudnej lecz odpowiednio nastrojowej – „Rejecting The Illusions". Brudne lecz nie będące kopią dokonań Norwegów brzmienie jest dosyć czytelne. Wplatają się gitarowe sola, tylko werbel brzmi fatalnie, szczególnie w pierwszym numerze. Jak wspomniałem, muzyka jest agresywna z dotykiem nastroju, ale w „Przebudzeniu" mamy taką rzeź z wmontowaną wręcz industrialną gitarą (PUNGENT STENCH się kłania), że reszta songów bledną przy nim. Nie jest on utrzymany w tak szalonych rytmach przez cały czas, ale nawet te spokojniejsze fragmenty brzmią mrocznie i diabolicznie. Zamykający krótki „Yfel" to też krótka wręcz grindowa wariacja. NON OPUS DEI pokazało pazury, pokazało też iż drzemie w nich potencjał. Powinni jednak bardziej dopracować swe pomysły i zrobić coś z tym pusto brzmiącym werblem. Adres : Tomasz Klimczyk, p. o. box 820, 10 – 684 Olsztyn 13 +POLAND+

TRIVIAL THORN „Ravenousness" demo' 00, ocena : 5/6

Po dość długiej pauzie, która trwała aż 3 lata dał znać o sobie ponownie gdyński TRIVIAL THORN. W wywiadach z nimi wielokrotnie przewijało się, że materiał ten będzie znacznie się różnił od poprzednika. I jest tak faktycznie. Różnica jest wręcz kolosalna, a po viking metalu z „Beyond..." nie pozostał nawet powiew skandynawskich wicherków. 5 numerków wzbogaconych przez przepisowe interko i outerko, uups! tutaj są 2 outerka. To teraz bez bicia się przyznam, że zostałem zaskoczony i to wielce przez ekipę TRIVIAL THORN. Muzyka jest wręcz wyśmienita. Słucha się gładko, bez popitki, bez znudzenia i pokochałem to od pierwszego, wejrzenia to może nie, ale słuchania owszem! To kolejna pozycja, która mimo prostych patentów i nieskomplikowanych rozwiązań posiada to coś! Odrobinę zahacza to wszystko o CELTIC FROST („Symphony Of Hate"), ale generalnie mamy tu death'n roll, coś co uprawiają na ten przykład zespoły z Finlandii. Ostro, żwawo, skocznie, taki brudny metalrock z rogami na dodatek. Te utwory same wkręcają się w mózgownicę, świdrują wewnątrz i ma się nieodpartą ochotę zapodać to sobie od nowa. Jadowite wokale, dobrze zaaranżowane gitary, lekko banalne melodie, sporo solówek i zwolnień, chwilami wręcz przebojowość bije z kawałków – wspomniany „Symphony Of Hate"; „Dancing In The Fire" natomiast ma chwilami klimat dekadencji, chwilami przypomina mi się odrobinę HEFEYSTOS, jest troszkę progresywnego rocka i heavy metalowego klimatu. Sam nie wiem do czego się odwołać do pewnych okresów twórczości DISGRACE, szwedzkiego SERPENT?? W kawałku „Ravenousness" mamy zajebiste blackowe granie w lekkich klimatach CRIMSON MIDVINTER, z dużą dozą melodii. Zulerski numer „Domobranci", z pijacko – rockowym wokalem i lekką melodią znowu wprowadza w metalowego rocka A potem mamy znowu bardziej blackowe granie, nie do końca aczkolwiek w zbliżonym klimacie. Polecam bez wahania TRIVIAL THORN jako odtrutkę na rzeźnie różnakie czy nadmierne słodkości muzyczne. Szczerze polecam! Adres : Nuntius, ul. Keyńska 5/22, 81 – 005 Gdynia +POLAND+

PRIMAL DOWN „Primal Down" mcd' 00, ocena : 3,75/6

Jeden apszyfikant z Irlandii już gościł w tym numerze, czas na drugiego, zdecydowanie normalniejszego przedstawiciela irlandzkiej sceny. Tym razem mamy coś jakby death metal. Pokusiłbym się nawet o stwierdzenie archaiczny death, do tego dość surowy. Coś takiego pojawiało się na początku ubiegłej dekady. Trochę DEICIDE, thrashowe marsze („Let Them Die"), stary SINISTER czy stare VITAL REMAINS tylko jakby wszystko uboższe, nie wiem czy to wina realizatora, a może braku drugiej gitary. Jeżeli idzie o szkielet nagrań, to wszystko jest w porządku. Nie ma jednostajności, tempa sprawnie się zmieniają, wokalista przepisowo growluje, wplotą trochę melodii i wolniejszych partii („Blood Of The Land"), muzyka do posłuchania lecz bez większej podniety. Spośród tłumu zespołów PRIMAL DOWN póki co niczym specjalnym się nie wyróżnia, bo rzetelność nie jest tym co powoduje wybicie się grupy ponad przeciętność. Słuchacza trzeba jeszcze czymś oczarować, zaskoczyć, może następnym razem przy lepszym brzmieniu i stylu jaki prezentują w ostatnim kawałku będzie lepiej. Adres : Pat Kennedy, 7 Glenville Road, Blanchardstown, Dublin 15 +IRELAND+

LOVE HISTORY „Gallileo, Figaro – Magnifico..." cd' 98, ocena : 4,75/6

Czesi obok słynnej już na świecie i coraz mocniej przeze mnie kochanej sceny porno/grind mają też sporo kapel parających się czymś z przeciwległego bieguna. Chodzi tu mianowicie o nurt metalowej muzy zwany doom. Do tegoż zaliczają się jak się domyślacie weseli ludzie z LOVE HISTORY. O ich wesołkowatości świadczyć może fakt, że na recenzowanym materiale zamieścili aż 80 minut muzyki przy której nawet najwięksi twardziele popadną w głęboką, melancholijną zadumę. A ta być może spowoduje, iż sięgną po kozik, Polsilvera tudzież inny brzeszczot by chlastać się desperacko w rytm posępnej i smutnej, co by tu nie gadać, muzyki LOVE HISTORY. W Czechach niewątpliwie umieją grać doom z jajami. Twardy, bez zbytniego zmiękczania i wpływów gothic. Klimaty z tej płyty przypominają mi nieco stary DECORYAH, choć LOVE HISTORY nie są może aż tak posępni i powolni jak Finowie. Jednak niektóre zagrywki są podobne, mamy też podobny nastrój lecz jak wspomniałem jest też intensywniejsze granie, twarde ciężkie gitary wyraźnie wysuwają się do przodu, klawisze nigdy zanadto ich nie spychają. Wokalista growluje jak za starych dobrych czasów tej muzy – PHLEBOTOMIZED, THE GATHERING ze starych najlepszych płyt. Niemniej jednak w takim „Enigmatic Love" czy „Epilogue" mogą spowodować to o czym pisałem na początku. Jako, że materiał ten z winy pewnych włoskich obiecywaczy – naciągaczy leżał sporo na półce i wydał go w końcu zespół, to wrzucono tu jeszcze materiał z 1994 „Desires" – i jest on również wielce smakowity! Wspaniałe nastrojowe pejzaże, kalejdoskop wzruszeń i emocji, wyrafinowany doom z lekkim machnięciem death, wsparty o subtelne klawisze, takoweż na obu materiałach żeńskie wokalizy i piękne granie, na ten przykład na takim fleciku. A w jednym kawałku na trąbce chyba nawet i wyszło to wyśmienicie z delikatnymi klawiszami w tle. Wariacje na dętym instrumencie niezwykle zgrabnie zostały połączone z gitarami i doskonałą perkusją. Masa naszych rodzimych klimaciarzy winna paść w tym momencie na kolana. W drugim kawałku z użyciem – brzmi jak saksofon (może być wykreowany przez klawisze, tudzież podobnie jak owa trąbka) i chwilami mamy klimat jak z jakiegoś starego kryminału, którego akcja toczy się na ciemnych ulicach XIX – sto wiecznego miasta. Czekam niecierpliwie na nowe dokonania! Adres : Richard Chrobok, 26. dubna 219, 725 27 Ostrava 27 +CZECH REPUBLIC+

CAD „Deadnation" cd' 00, ocena : 4,5/6

Łale nazwą sobie wymyślili. A może to po naszemu znaczit „Czad"??!! No to niezły czad! Wydany do tego przez Szwedów. I co też może grać taki CAD? Ano czadową muzyczkę spod szyldu death/grind core. Do tego dwójka niegrzecznych chłopców i jedna dziewucha lubią bawić się łopatkami, kilofami i innymi akcesoriami budowlanymi. Czy można z tego wnioskować iż grają oni budowlany grind/death/core? A może oni są po prostu zwykłe robole?! W końcu praca jak każda inna, a na chleb też trzeba tyrać. W sumie to nic mądrego tu chyba nie wypocę. Łoją nieźle, mało oryginalnie, ale co tu można oryginalnego dokonać. Kawałków jest 23 na około 40 minut łojenia. Nie powiem, Słowacy i Słowaczka starają się zagrać interesująco swoje napierdalańsko, łamią tempa, wplatają chore riffy, jest nieco industrialnego brzmienia, choć w takim „March Of Machines" to już przegięcie – z głośników lecą na nas jakieś piardy, zgrzyty i inne dźwięki(??). Wokale też są ostro pojebane, bulgoty, skrzeki, piski, momentami tak debilne, że DE MADELIEFJES wydają się przy nich normalni, coś jak odgłos samochodu z Reksia, zresztą fascynacje starymi postkomunistycznymi bajkami znajdujemy w niektórych debilnych przerywnikach („Cigarettes? – No thanx!" to chyba jakiś najbardziej pojebany twór czechosłowackiej bajkografii). Jak nietrudno się domyśleć takich „intr" jest tu cała masa, czyli jakieś „fucki", przyśpiewki rodem z popu i inne takie. Teksty, wnioskuję iż są zaangażowane politycznie, choć jeżeli ktoś w ten sposób „wyśpiewuje" swoje racje, to chyba nie powinien liczyć na czyjekolwiek zrozumienie, he! he! Szczerze powiedziawszy, to z samego początku byłem nieco rozczarowany obliczem CAD lecz po paru przesłuchaniach doszedłem do wniosku iż jest to nawet ciekawe i nieźle zagrane. Możnaby się przyczepić o blaszany bębenek, momentami za mało soczyste gitary i zapytać po co komu nagrywanie od dawania moczu w kiblu. To chyba jednak szczerość przekazu tej zwariowanej trójcy, która widać iż dobrze się bawi grając ten swój pojechany grind/death z elementami core i punka. Polecam ten band (chyba lepiej byłoby rzec „tę bandę") zwolennikom ekstremy, ale jak ktoś chciałby się rozerwać a lubi subtelniejsze dźwięki, niech spróbuje... na własną odpowiedzialność! Adres : Stefan Wilson Chrappa, Kozmonautov 7, 900 21 Sv. Jur +SLOVAKIA+

GORTAL „Spawn Of Hatred" demo' 00, ocena : 4/6

Miłą niespodziankę zrobili mi ludzie z warszawskiego GORTAL. Dokładniej uśmiech na mej steranej życiem twarzyczce spowodowała ich demóweczka. Pewnie wielu zarzuci im kopiowanie DEICIDE, nie da się ukryć, że będzie w tym sporo racji, ale mnie jakoś to w tym przypadku nie przeszkadza. Nie robią tego tak chamsko jak HATE, owszem są pewne podobieństwa jak i niektóre motywy łudząco podobne do ekipy Bentona – „Divina Suicide", „Rebellion", „War For Domination" (tu dobry wolniejszy motyw z solówką w tle) czy „Land Of Suffering" (też dobre partie z solówkami). Na nieszczęście wokalista posiadła manierę bycia Glenem i przez to chyba upodobnili się najbardziej, radzę popróbować porycząć nieco odmiennym stylem. Patrząc jednak przez pryzmat debiutu i fakt, że muza jest agresywna i wpada w ucho skłonny jestem nieco przymknąć oko na ten DEICIDE, bo dziwnie gładko wchodzi mi ta pozycja, a jest nieco ciekawych własnych partii. Mamy tu także odrobinę inspiracji MORBID ANGEL w drugim kawałku czy nawet thrashowe riffy w zamykającym. Czasem ta twórczość kojarzy mi się też z CANCER (utrzymane to jest w podobnym tempie). Ja już komuś kiedyś radziłem podobnie, więc i Wam też rzeknę – schowajcie głęboko pod szafę nagrania Amerykanów i więcej własnej inwencji. Adres : Marcin Meyer, ul. Kochanowskiego 32/106, 01 – 864 Warszawa +POLAND+

Melencoliasi

MELANCHOLIASI „Cienie" demo' 00, ocena : 4,75/6

Jeszcze nie zdążyłem wysłać chłopakom recenzji poprzedniego pierdnięcia pt. „Smoke", a tu wysmażyli oni szybciorem następcę tegoż czyli „Cienie". Jest to w rzeczywistości ciekawe wydawnictwo retrospektywne jako, że umieszczono tam ponownie zremasterowane 2 uprzednie materiały MELANCHOLIASI. Można więc mieć pełen wgląd na twórczość i rozwój tej grupy. A niewątpliwie zespół uczynił spory postęp i utrudnił takiemu szarakowi jak ja konkretniejsze sklasyfikowanie ich muzy. Np. w „Welcome To The Real World" mamy wpływy blacku spod znaku CHRIST AGONY, mamy sporo melodyjnego grania z pogranicza thrashu i heavy, a jednocześnie jest to twarde stricte metalowe granie chwilami zahaczające o death – „Bill Skins Fifth" (inspiracja filmem „Milczenie Owiec"). MELANCHOLIASI udało się stworzyć kawałek solidnego grania, które łatwo wchodzi do łepetyny i zagnieździ się tam na dłuższą chwilę. Mało tego, dokonali oni tego bez żadnych specjalnych upiększeń, nowatorskich pomysłów, itp. Muzyka broni się samym wykonaniem, ma ikrę, jaja, a nieraz tego właśnie brakuje wielu grupom. Chwilami kojarzą się mi z rodzimym MESS AGE – „Envy". Grają dynamicznie i melodyjnie zarazem, ale zaraz, zaraz... ja już chyba o tym gadałem, znowu deja pensee, dobrze, że nie deja vu. Odsyłam bez zbędnego gadania, bo to materiał dobry praktycznie dla każdego metalowego fana! Na koniec dodam, że fajnie spięli całość dowcipnym intrem i outrem przed ostatnim numerem. Adres przy uprzedniej recenzji!

„The Original Sin" zine # 29, ocena : 4/6

48 str. A 5, min. RO – ROBOT, DEARDARKHEAD, NAEVUS, KIRLIAN CAMERA...

Ten fanzin porusza się w całości w klimatach wave, gothic, punk itp. Pisany oczywiście po angielsku. Wszyscy obracający się w tych dźwiękach znajdą tu sporo namiarów do grup, zinów z ww klimatów. Jest tu całkiem sporo recenzji oraz kilka dobrych wywiadów. Wizualnie zinek przypomina mi stare edycje „Necroscope". Klepany na maszynie, schludnie lecz bez upiększeń. Aby go otrzymać wystarczy tylko napisać, więc szukających w opisanych klimatach odsyłam : Didier Becu, Jozef Guislain-straat 6, 9000 Gent +BELGIUM+

WHICHHEAVEN

Zespół ze stolicy o nazwie WHICHHEAVEN zaintrygował mnie już swym pierwszym produktem czyli demo „Witchheaven" z połowy 1998 r., już wówczas mnie korciło żeby zrobić z nimi mały numerek, ułooaa! tzn. naturalnie wywiadzik. Szalę przeważył jednak drugi produkt z końca 1999 r. mianowicie „Shadowbreed", którym to zachwycałem się ostatnimi czasy na łamach. Chłopaki niestrudzenie piją, tj. jeeesst grają szczęśliwie dalej i szykują już nowy materiał, na którym znajdzie się min. „Dead Skin Mask" – nie muszę pisać autorstwa kogo?! Hę!? Grupa jest stosunkowo młoda gdyż istnieje od połowy 1997, a tworzą ją : Blackflame /voc/, Andrzej /guit/, Łukasz /dr/, Mariusz /bass/ i Michał /guit/, gość od gry na parapecie wciąż poszukiwany!!! Więc jeżeli jesteś melancholijnym nierobem z Warszawy lub okolic, który siedzi cały dzień w oknie wystukując palcami o parapet – zgłoś się do WHICHHEAVEN! Na kilka nurtujących mnie kwestii odpowiedział Blackflame! Zapraszam !!!

? Zanim zaczniemy na dobre, to spytam się o nurtującą mnie kwestię – J. J. czyli właściwie kto??

- Jot. Jot to pierwsze litery moich dwóch imion (*no tak, tylko tak po prawdzie, to właśnie chciałem wiedzieć jak się nazywasz – red.*), a jako osoba to organizator, menedżer, grafik i połączenie wszystkich pozamuzycznych aspektów zespołu. W tajemnicy mogę dodać, że to również osoba kryjąca się pod złowieszczym pseudonimem Blackflame, który zajmuje się tekstami i wokalami w WHICHHEAVEN.

? Może zacznę nieco nietypowo – zapytam się bowiem o Waszą okładkę. Co temu małemu, którego cień widnieje na niej, wyrosło na głowie??

- Ponieważ dzieciak ten jest zrodzony z cienia to ma na główce diabelskie atrybuty czyli różki. To wszystko jest zasługą genetycznych machinacji dokonanych przez pozaziemskie cywilizacje, a mających na celu przekształcenie człowieka na ich podobieństwo...

? Zaczyna być kosmicznie, ale jeszcze nie czas.Czy ten gościu ma może jakieś imię – powinien mieć naturalnie Damian albo Adrian, co nie??

- Tak oczywiście ma na imię Shadowbreed, może to trochę nie słowiańskie i nie polskie imię, ale nie dbam o to specjalnie. Mały bardzo się cieszy z tego imienia, a w domu mówimy na niego Sebek (to takie spolszczenie pełnego imienia)...

? Czy nie obawiasz się, iż nadając małemu takie, jak podkreślasz nie słowiańskie imię, nie obawiasz się reakcji ze strony takich elementów jak Wojnary, Darkstormy i inne prawdziwki??

- Szczerze powiedziawszy nie, ponieważ ich pokrzywione i kalekie dzieci nie będą chodzić do tego samego przedszkola co mój Shadowbreed, więc ich rodzice nie dowiedzą się o niesłowiańskości Jego imienia. Jeśli jednak się dowiedzą i będą mieli jakieś obiekcje to nakopię im do wychudłych pogańskich dup.

? He! He! Kończąc wdzięczny temat wkładki – jak mają się teksty / tekst do obrazka z wkładki?? Czy tekst tytułowy niejako po części został zilustrowany na wkładce??

- Właściwie to większość tekstów na „Shadowbreed" dotyczy poczynań istot pozaziemskich oraz ich wpływu na losy ludzkości. Sam tytuł jest metaforyczny i znaczy mniej więcej tyle, że byty te traktowane są przez ludzi jako coś obcego, zrodzonego z cienia. Jeśli chodzi o okładkę, to dziecko na niej przedstawione jest właśnie tym zrodzonym z niewiadomej bytem.

? Ha! Skoro zahaczyłeś już o istoty pozaziemskie, to zdaje się iż to właśnie się wiąże z „kolejnym krokiem w otchłani kosmicznej nienawiści", czyli określeniem Waszej muzyki przymiotnikiem „kosmiczny", zgadza się??

- Moi współgracze z zespołu nie zgodziliby się nigdy na określenie naszej muzy „kosmiczną", stąd dark heavy. Kolejny krok dla tego, że już na pierwszej produkcji zahaczyłem o temat obcych, na „Shadowbreed" większość tekstów dotyczy tego tematu, a nowa produkcja będzie koncept – demo (*eee tam, bez przesadyzmu – red.*) na temat naszego pożycia z tymi, którzy byli, są i będą.

? Czyli jak : kosmiczny metal czy dark heavy metal?? Wiem, wiem, czepiam się, taka już moja natura he! he!

- Wygląda na to, że na to pytanie odpowiedziałem w poprzednim, ale muzycznie jest to bardziej dark heavy, a tekstowo kosmiczny metal...

? Niewątpliwie ten kosmiczny klimat na „Shadowbreed" wytworzyły w dużej mierze klawisze. Słów kilka o osobie klawiszowca uprasza się rzec??

- Oczywiście Radek stworzył większość chorych, kosmicznych klimatów i napisał wiele podobnych melodii na nową taśmę. Niestety z przyczyn osobistych rozstaliśmy się z nim, jako muzyk spisywał się znakomicie, ale z chwili na chwilę rosła przepaść mentalna między nami więc mimo tego, że trudno będzie nam znaleźć następcę Radka rozstaliśmy się z nim dla dobra klimatu w zespole.

? Jednakże jak donieśli mi szpiedzy z Białegostoku, a dokładnie jeden, to Wy nieźle w rurę dajecie. Więc może ten kosmiczny efekt powstał dzięki sesji alkoholowej poprzedzającej nagraniową hmm??

- Widzę, że szpiegów i informatorów masz wszędzie... (*macki mej agentury są dookoła! he! he! – red.*) Rzeczywiście zostawiliśmy po sobie w Białymstoku ogromną stertę puszek i butelek, ale to nie trunki wpłynęły na klimat taśmy. Mogę nawet powiedzieć, że trochę nam zaszkodziły, ponieważ przez zamroczenie alkoholowe podczas miksu wypadły mi dwie ścieżki klawiszy i wokali, a także kilka innych „smaczków" (*szkoda, że nie daliście smaczków a'la WEHRMACHT he! he!- red.*). Mimo to wspominamy pobyt w Białym bardzo miło (świetny klimat do picia), ale następną taśmę będziemy nagrywać w większej dyscyplinie...

? Zatrzymajmy się na chwil kilka przy temacie obcych. Mam nadzieję, że się nie załamiesz jak rzucę nazwą pewnego serialu – mianowicie „Archiwum X". Oglądasz?? Jakie wrażenia, czy podchodzisz do tego sceptycznie czy może jednak część przedstawionych tam zdarzeń uważasz za w miarę realne??

- „Obcy" czyli ktoś nam nie znany, ktoś z daleka, albo po prostu ktoś zupełnie inny. Nie rozumiemy obcych i trochę się ich chyba boimy, ponieważ rzadko słowo obcy ma pozytywne zabarwienie. Generalnie słowo „obcy" bardzo dobrze opisuje istoty z innych wymiarów, ale zostało już do tego stopnia (moim zdaniem przynajmniej) zużyte, że nie stosuję go w tekstach ani w tytułach. Co do „Archiwum X" to oglądam je czasem, ale bez większego entuzjazmu, ot tak jak np. „Opowieści z krypty" czy „Strefę Cienia".

? A jak się zapatrujesz na wydarzenia z 1947 r. w amerykańskim Rockwell?? Mówi się nieoficjalnie, że USA podtrzymywała przy życiu członków załogi tajemniczego obiektu, który się tam rozbił. Istnieją też przypuszczenia jakoby Amerykanie podpisali porozumienie z istotami pozaziemskimi : poznanie tajników pozaziemskiej technologii w zamian za dozwolenie penetracji Ziemi.

- Widziałem sporo zdjęć z tamtych wydarzeń, sekcji zwłok, itd. i uważam, że coś w tym wszystkim jest. Nie wierzę raczej w podtrzymywanie przy życiu załogi tego obiektu, ale myślę, że te wydarzenia miały miejsce naprawdę. Co do paktu ziemian z przybyszami to wydaje mi się to raczej mało prawdopodobne aby tak potężne istoty jak „obcy" musieli godzić się na jakiekolwiek ugody z naszą dosyć niską cywilizacją. Istnieją dowody, że przybysze eksplorowali już ziemskie zasoby na długo przed tym jak człowiek zszedł z gałęzi.

? Kontynuując zaczęty wątek – faceci w czerni. Istnieje przekonanie, że ci goście są agentami, nie wiadomo tylko czy to ludzie czy alieny, którzy grożą świadkom spotkań z UFO. O ich faktycznym istnieniu mówił min. prof. Allan Hynek jeden z największych autorytetów odnośnie spraw UFO. Jak Waszmość zapatrujesz się na to zagadnienie??

- Szczerze mówiąc teorie zakamuflowanych agentów innych wymiarów na ziemi wydaje mi się dosyć niedorzeczna. Tak sobie myślę, że istoty te mogą nas obserwować i kontrolować bez uciekania się do bezpośredniego kontaktu z naszą cywilizacją (*czy chcesz mi wmówić, że mnie teraz ktoś obserwuje, że jak wydalam jem, śpię i kopuluję? co, gdzie?? drzwi pod prądem, lampa w podłodze! – red.*). Oczywiście za dawnych czasów kiedy dopiero kształtowały się nasze kultury, pewnym jest fakt, że Oni stąpali po ziemi i byli obecni w życiu codziennym, nie sądzę jednak żeby zmieniali swoją cielesną powłokę, aby upodobnić się do nas. Ich siła i potęga tkwiła właśnie w tej „inności".

? A teorie Danikena. Czy zgadzasz się z nimi i w jakim stopniu jeśli tak??

- Danikena przeczytałem sporo i myślę, że część z jego rzeczywiście ma oparcie w znaleziskach i faktach historycznych, nie ze wszystkimi jednak się zgadzam i uważam, że Daniken powinien być raczej taką „bazą wypadową" dla wszystkich, którzy zamierzają się interesować tą tematyką.

? Żeby rozluźnić atmosferę (wiesz, akurat widziałem przed chwilą za oknem lecący spodek, więc ma prawo czuć się inwigilowany), czy alieny wg Ciebie wyglądają tak jak przedstawia się ich z reguły czyli jajogłowi z wielkimi skośnymi oczami, zieloni rzecz jasna czy może wolałbyś raczej spotkać osobnika odpowiadającego wyglądem gościowi z mini – lp TANKARD „Alien"- mam nadzieję, że widziałeś tą okładkę?

- Myślę, że latający spodek zza okna może świadczyć o rozgrywającej się u Twoich sąsiadów kłótni, ale nie należy lekceważyć tego sygnału ☺. Co do wyglądu „obcych" to wydaje mi się, że w tych „medialnych" wizerunkach może być trochę prawdy. Jedna z nowych teorii ewolucji mówi przecież o zaniku uszu i powiększeniu puszki czaszki przy całkowitej niemal atrofii ust i nosa (*już sobie wyobrażam wybory miss piękności tego prototypu! – red.*). Widziałem kiedyś zdjęcia cesarzy chińskich z początku wieku i muszę przyznać, że zrobiło mi się dosyć nieswojo ponieważ byli bardzo podobni do tych pomarszczonych wielkookich istot. Jeśli chodzi o TANKARDA to nie jestem zwolennikiem tych niemieckich beer – thrashersów spod znaku WEHRMACHT, wolę już takie rzeczy jak SODOM czy zawsze wspaniały KREATOR. Z okładek TANKARDA pamiętam tylko taką z szalonym naukowcem warzącym w swoim laboratorium piwko...

? To akurat jedna z ich słabszych wkładek.A co byś powiedział gdyby zaproponowano Ci lot w kosmos?? Czy w ogóle interesuje Cię tematyka podboju kosmosu, wiesz w sumie taki lot to siedzenie parę miesięcy w blaszanej puszce gdzieś tam w chuj kilosów stąd, czy raczej ruszają Cię po prostu tematy związane z obcą cywilizacją??

- Myślę, że bym się zgodził, w końcu to jakieś nowe doświadczenie. Co do podboju kosmosu to czytałem kilka artykułów dotyczących zasiedlenia Marsa i póki co traktuję je z lekkim przymrużeniem oka. Nie ukrywam też, że interesuję się głównie tym co „obce" cywilizacje już zdziałały na terenie ziemi i jaki to miało wpływ na nasze dalsze losy i poczynania. Jest dla mnie raczej pewne, że jesteśmy stale obserwowani i delikatnie sterowani przez Nich.

? A śmiałeś wątpić przed chwilą w spodek za moim oknem... Jeszcze chwilę pozostaniemy przy temacie. Niektórzy uczeni skłaniają się często by to co niewyjaśnione przypisać Im. Np. monumentalne rysunki w Peru, nawet budowa piramid była onegdaj przypisywana istotom pozaziemskim. A wg Ciebie, jakie budowle, osiągnięcia starożytnych mogły powstać przy pomocy obcych??

- Co do rysunków z Nasca i pozostałych południowo amerykańskich to uważam, że mogły być rzeczywiście wyrzeźbione tylko przez jakieś wyższe technologie. Zasadność budowania piramid zostawiam pod rozwagę historykom, mnie interesuje sposób w jaki setki tysięcy kamiennych bloków znalazło się na pustyniach Egiptu. Do tej pory przeczytałem kilka teorii na ten temat i muszę przyznać, że żadna z nich mnie nie przekonała. Tak więc śmiem twierdzić, że znowu ktoś „obcy" maczał w tym palce. Jeśli chodzi o inne budowle, to przekonany jestem, że dziełem istot pozaziemskich jest warszawski Pałac Kultury i Nauki (*to Stasio Tym nie zburzył go w „Rozmowach Kontrolowanych"? – red.*). Tak monumentalna i nieziemsko brzydka budowla musiała mieć jakieś inne ukryte przeznaczenie, wielki nadajnik czy może antena zbiorcza...? ☺

? I jeszcze na chwilę o Chinach. Tajemnicza społeczność Czi – Kungów, ludu z XI w. pne, który rzekomo podróżował latającymi wozami. Czy wiesz coś na temat społeczności „jednorękich" i jak się zapatrujesz na to zagadnienie??

- Szczerze mówiąc to nie zgłębiałem nigdy tematu chińskich „przybyszy", czytałem kilka razy na temat różnych chińskich rewelacji, ale nie czuję się kompetentny żeby coś na ich temat pisać.

? A teraz z innej beczki. Mieszkasz przy ul. Dzika czy Dzikiej?? Tzn. czy nazwa tej ulicy wzięła się od zwierza dzikiem zwanego czy od uwarunkowań społecznych na tym terenie he!he!??

- Ulica nazywa się „Dzika", a jej nazwa pochodzi pewnie z czasów kiedy tereny obecnej Warszawy pokrywały bory nieprzebrane, w których nasi pogańscy przodkowie oddawali cześć Światowidowi i innym ☺ (*niektórzy po dziś dzień tam siedzą! – red.*). Tak poważnie to nie wiem skąd taka nazwa, ale warunki życia są na pewno niezłe.

? Ostatnio po coś tam wertowałem książkę telefoniczną i naszło mnie pytanko – nie myśleliście aby pod hasłem „zespoły muzyczne" dać Wasze namiary?? No wiesz, ubaw byłby niezły, np. ktoś zarezerwowałby Was na wesele lub inną potańcówkę he! he!??

- Oczywiście, ale nie tylko pod hasłem „zespoły muzyczne", ale również „brygady remontowe" czy „usługi pogrzebowe", uważam że to naprawdę super pomysł. Chętnie zagrałbym koncert w domu bogobojnych starców, albo na stypie. Swoją drogą widzę, że ten tytuł magistra nie został Ci przyznany pochopnie, główka pracuje.

? Aaarrrghhh! Jeszcze raz zwrócisz się do mnie w ten sposób, a nie ominie Cię zemsta Mrocznego Patroszyciela!!! A nie myślałeś, że najlepiej byłoby się ogłosić pod hasłem „Dezynfekcja, dezynsekcja i deratyzacja"??

- W sumie niezły pomysł, moglibyśmy dezynfekować umysły i doprowadzać je do mentalnej defekacji... ☺

? Wspominałeś w jednym wywiadzie, że scena w stolicy praktycznie nie istnieje. Słyszę to już od kolejnej osoby z W – wy i trochę mnie to dziwi. Wy, INSOMNIA, GROSSMEMBER, HATE, UNNAMED i jeszcze parę pomniejszych kapel prezentujecie całkiem dobry poziom. Ww zespoły mają już swoją renomę na naszej scenie. Czy tylko zawiść jest tym punktem zapalnym powodującym iskrzenie na linii wzajemnej współpracy czy po prostu „każdy sobie rzepkę skrobie"??

- Myślę, że przy bardziej znanych i renomowanych kapelach takich jak HATE czy UNNAMED, które działają już dłuższy czas na scenie, mają oficjalne materiały i grają koncerty, brak współpracy wynika ze skrobania swojej rzepki na swój użytek. Jeśli chodzi o zespoły nieznane takie jak WHICHHEAVEN czy kilka innych, to sporo jest tutaj zawiści i zazdrości. W związku z tym, że nie odpowiadała nam sytuacja, kiedy byliśmy zapraszani na jakieś koncerty i mimo wyższego poziomu technicznego i większej ilości materiału graliśmy jako otwieracz przed chujowymi zespołami organizatorów (*chyba nieźle trza się namęczyć by zagrać otwieracz... hm, a co dopiero korkociąg?! – red.*). Były też sytuacje kiedy nazywano nas gwiazdorami (*dobrze, że nie dziadkami mrozami! he! he! – red.*) tylko dlatego, że zażądaliśmy od organizatora kasy za występ, który zagraliśmy na własnym sprzęcie udostępnionym innym kapelom. Organizator nie zapewnił nic oprócz sceny i był zdziwiony, że nie daliśmy mu zgarnąć całej kasy do kieszeni. Z takich właśnie przyczyn nie zacieśniamy więzów na warszawskiej scenie i nie żałujemy tego...

? Wspomniałeś o planowanej wysyłce nowego materiału (tj. jego zajawki) do wytwórni. Czy pod uwagę bierzecie tylko rodzimych wydawców czy też wręcz przeciwnie?? No i jakie oczekiwania??

- Zgadza się, jak tylko się zabierzemy i nagramy te zajawki na moim domowym sprzęcie zamierzamy rozesłać je do kilkunastu wytwórni. Myślę, że w równej ilości pójdzie to na Zachód jak i do naszych wydawców. Mimo, że zdajemy sobie sprawę z tego, że szansa jest niewielka (*lecz kto szuka ten znajdzie – red.*), to chcielibyśmy podpisać kontrakt, który zaowocowałby pełnym materiałem na legalu i jakimiś koncertami.

? Intryguje mnie jeszcze jedna sprawa – co właściwie oznacza nazwa Waszego zespołu. WHICHHEAVEN = KTÓRE NIEBO. Tylko o co tu konkretnie chodzi??

- Wiesz po prostu dobra nazwa. Nie ma w niej jakiś specjalnych podtekstów. Ogólnie chodzi o to, że w każdej religii jest jakieś specjalne miejsce gdzie trafia się po śmierci, tak się przyjęło, że jest to gdzieś nad nami więc może niebo – tylko które?

?Czasem rzekomo też pod nami. Dobra panie Kuba będziemy powoli kończyć, mam nadzieję iż Cię nie zamęczyłem na śmierć??

- Widzę, że niedługo wszyscy w podziemiu będą się zwracać do mnie po imieniu (*a co wolałbyś DżejDżej heh! – red.*), ale trudno widocznie tak musi być. Bardzo podoba mi się taki wywiad „na raty", daje to chwilę więcej na przemyślenie odpowiedzi. Fajne pytanka mimo, że nie do końca wierzyłem, że przetrwam ☺

? Dzięki wielkie, ostatnie słówko należy do Ciebie...??

- Wielkie dzięki Pawlak za ten wywiad, cieszę się, że WHICHHEAVEN zaistniał na łamach Trumienki... Wspierajcie podziemie i zespoły, które są nowatorskie, a nie na siłę promowane gówniane kopie kapel z „pierwszej ligi". Jeśli jesteście zainteresowani naszą muzyką lub współpracą z zespołem (promocja, koncert) piszcie na mój adres. Pozdrawiam wszystkich z otwartymi umysłami...

Adres : J. J. Bosakirski, ul. Dzika 15/17, 00 – 172 Warszawa +POLAND+

DARK HEAVY METAL

„Oviraptor" ' zine # 5, ocena : 4,25/6
30 str. A 4. min. SKYCLAD, NOVEMBERS DOOM, FOREST OF IMPALED, DOGMA, NEUROPATHIA...
Rozczarowałem się, co tu owijać w bawełnę. Owszem, wiele zinów może marzyć o tym aby dobić do poziomu „Oviraptora", jednak podług mnie poprzedni numer był o piekło lepszy. A ten już odstrasza jedną z najgorszych okładek jakie przyszło mi ostatnimi czasy oglądać. Składa się na nią jakaś biała plama, komputerowe logo, coś niczym pewien martwy zin ze Śląska Górnego. Chudsze toto od poprzednika, ale zmniejszono znacznie czcionkę, więc czytania trochę jest. Recenzje zajmują prawie połowę pisemka, szczere, dobrze i lekko napisane, można poczytać o wielu kapelkach ze wszystkich zakątków naszego padołu. Chociaż Zawilec daje się czasami ponieść wenie twórczej na tyle, że w sumie nie wiadomo co dany pacjent gra. Wywiady też ciekawe, wciągające, szkoda że nie jest ich zbyt dużo. Komiks raczej mierny, za to wyszukany artykuł o glutach sprawił mi wiele radochy bacząc iż (ponoć „iż" używają mądre głowy, nie wierzycie, to przekartkujcie uważnie „Ovi") czytałem go przy obiedzie - kto by pomyślał iż taki dobrze wychowany, ułożony gość jak Zawilec takie rzeczy tu wypisuje! Uzupełniają całość raport z koncertu (czemu tylko jeden?), krótka jazda po dokonaniach sceny islandzkiej i rubaszne nowalijki pisane dosyć ciętym językiem. Niemniej jednak pozostaje spory niedosyt i poczucie jakiegoś braku, bądź jakichś braków. Pomimo iż jest to dobre pismo, to chyba mała liczba wywiadów i, co by nie mówić, oklapnięcie z sił i utrata zapału przez Viktora dają znać o sobie. To się wręcz wyczuwa czytając, prawdopodobnie, pożegnalny numer tego ziniacza. Więc zaopatrzcie się w niego : Łukasz Gwiżdż, ul. Królewska 61/13, 30 – 081 Kraków +POLAND+

„Sepulcross" ' zine # 4 (6), ocena : 3,5/6
48 str. A 5, min. FILTHY FLESH, BARBAROSSA, EXCARNATED, CICATRIX, TEMPTER, BLEEDING ART...
Jest i kolejny numer niechluja, czyli nieregularnika o nazwie „Sepulcross". Pierwsze co rzuca się w oczęta, to fakt iż niechluj strasznie zmizerniał i schudł, a był przecież najbardziej opasłym zinem w naszym podziemiu. Czyżby kolejny edytor przeżywał zmęczenie materiałem? W każdym bądź razie jest tu nieco rzeczy do przewertowania, choć jeżeli idzie o poziom merytoryczny, to nie ma tu żadnych większych zmian. Trochę mnie to dziwi, bo rokuje to jedynie na pozostanie w drugiej lidze, a warto by troszkę dopracować wywiady, a przede wszystkim recenzje. W tych ostatnich wspomagał Kufla niejaki Strauss, którego to notabene Kufel chyba zbytnio nie lubi, bo przypierdala swemu ex – współpracownikowi na każdym kroku. Koleś zresztą dał się poznać też od innej strony, mianowicie lepią mu się cudze rzeczy do rąk i Kufel chyba sobie już odpuścił jego pomagierstwo. Wywiady raczej poprawne, choć średnie, za to na minus wypadł TEMPTER gdzie koleś odpowiadający na pytania jedzie wręcz równoważnikami zdań (mógł w ogóle nie odpowiadać, bo i tak chuja się można dowiedzieć). W recenzjach jak zwykle sporo nieznanych i egzotycznych rzeczy, więc kopiący w sztolniach undergroundu znajdą nieco namiarów. Aha, wstęp mamy na końcu, a poza tym nic się nie dzieje... Adres : Bartosz Tomaszewski, ul. Powstańców Wlkp. 22/34, 85 – 090 Bydgoszcz +POLAND+

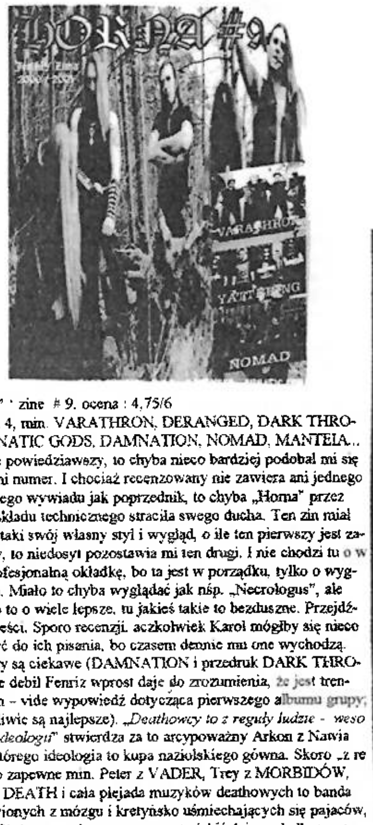

„Horna" ' zine # 9, ocena : 4,75/6
48 str. A 4, min. VARATHRON, DERANGED, DARK THRONE, LUNATIC GODS, DAMNATION, NOMAD, MANTELA...
Szczerze powiedziawszy, to chyba nieco bardziej podobał mi się poprzedni numer. I chociaż recenzowany nie zawiera ani jednego tak dennego wywiadu jak poprzednik, to chyba „Horna" przez zmianę składu technicznego straciła swego ducha. Ten zin miał już jako taki swój własny styl i wygląd, o ile ten pierwszy jest zachowany, to niedosyt pozostawia mi ten drugi. I nie chodzi tu o w pełni profesjonalną okładkę, bo ta jest w porządku, tylko o wygląd stron. Miało to chyba wyglądać jak nśp. „Necrologus", ale tam było to o wiele lepsze, tu jakieś takie to bezduszne. Przejdźmy do treści. Sporo recenzji, aczkolwiek Karol mógłby się nieco przyłożyć do ich pisania, bo czasem dennie mu one wychodzą. Wywiady są ciekawe (DAMNATION i przedruk DARK THRONE gdzie debil Fenriz wprost daje do zrozumienia, że jest trendziarzem – vide wypowiedź dotycząca pierwszego albumu grupy; niewątpliwie są najlepsze). *„Deathowcy to z reguły ludzie - wesołki, bez ideologii"* stwierdza za to arcypoważny Arkon z Nawia Prods, którego ideologia to kupa naziolskiego gówna. Skoro „z reguły", to zapewne min. Peter z VADER, Trey z MORBIDÓW, Chuck z DEATH i cała plejada muzyków deathowych to banda wyjałowionych z mózgu i kretyńsko uśmiechających się pajaców, czyż nie?! A tu zero komentarza, za to jakiś dziwny bełkot na temat ulotki KAMPF, z którego to nic nie wynika drogi Karolu. Po za tym mamy coś dla internetowców, relacje z koncertów, ankieta na temat pirackich nagrań, życiorys pewnego mafiosa i „Twarzą w twarz". Poziom wysoki, ale wciąż jest parę rzeczy wymagających poprawy, no i jeśli już walimy dopiski, to przy wszystkim co się o to prosi!!! W każdym razie warto po to sięgnąć! Adres : Karol Jaszewski, ul. Mickiewicza 30 A, 83 – 400 Kościerzyna +POLAND+

ARACHNOPHOBIA

„Arachnophobia" ' zine # 4, ocena : 5,75/6
44 str. A 4, min. NOSTRADAMUS, BOOMRANG, STYGMAT, WHICHHEAVEN, LITHANIAN...
Pan Słyż (widzicie jak to jest w życiu, niby wódkę ze mną pił, klepał po ramieniu, hołd oddał, a potem nabazgrolił całej Polsce, że nie życzy sobie poufałości na łamach zina...) zabił mi niezłego ćwieka! To jest zdecydowana czołówka naszego prasowego podziemia! Z numeru na numer lepiej, ostrzej, rzetelniej, bez zbędnego ględzenia, konsekwentnie do przodu! Aż strach pomyśleć co będzie w następnych odsłonach, jako iż teraz pan Słyż (dalej będę oficjalny, a co mi tam!) nazwał swoje pisemko „warzine"!!! I wojna trwa, wojna przeciwko głupocie, bezmyślności, złodziejstwu i bufonadzie, z którymi to możemy spotkać się na naszym podziemnym jarmarku! Ostro, między gały prosto edytor wali konkretnymi nazwiskami, dokumentując to odpowiednimi dowodami. I bardzo dobrze, bo nie ma się co cackać z przejawami tego typu zachowań (artykuły o złodziejach, naciągaczach, polskich blackers) Długie i oryginalne wywiady, gdzie mamy sporo gryzipiórków, czyta się wręcz z lubością. Dowiadujesz się sporo, a przy tym jeszcze pośmiejesz, chyba iż nie jesteś „wesołkiem", tylko zakutym betonowym prawdziwkiem. Recenzji jest baaardzo dużo, podzielone tematycznie jak i etnicznie, napisanych zresztą w fajnym stylu. Relacji z gigów też parę się znajdzie. Na koniec humorzaste notatki policyjno – milicyjne. Szkoda, że brak zagranicznych wykonawców w wywiadach, no i nie ma spisu treści, strony nie ponumerowane, Jezus! Rzeknę Wam, że pan Słyż wypracował sobie już swój specyficzny styl i jest on z góry rozpoznawalny. Ba, jak rzekłem wcześniej, dąży on stale ku samodoskonaleniu, więc przyszłość przed „Arachnophobią" widzę świetlaną. Godny następca lubelskich periodyków, ale mający swój indywidualny styl! Teraz czekam, aż ktoś powie że zachwalam znajomka, tj. pana Słyża, chuj Wam tam gdzie lubicie! To zin z gatunku tych, do których się często wraca czytając setny raz to samo dobrze się przy tym bawiąc. Adres : Krzysztof Słyż, p. o. box 62, 15 – 959 Białystok 2 +POLAND+

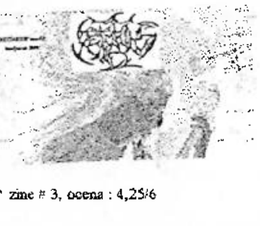

„Retiarius" ' zine # 3, ocena : 4,25/6
32 str. A 4, min. JUNGLE ROT, DYING FETUS, UNHOLY GRAVE, YATTERING, ORTANK, INFAMIS...
To moje pierwsze zetknięcie z tym pisemkiem i powiem Wam, że zrobiło na mnie pozytywne wrażenie. Dosyć ciekawe wywiady, takiż dobór zespołów, parę artykułów o kapelach, wytwórniach. Recenzji jest nieco mało, przydałoby się więcej tym bardziej iż są poprawnie napisane. Ciekawy artykuł o walkach gladiatorów – min. możemy się dowiedzieć znaczenia nazwy tego periodyku. Na koniec zostaje napisać o paru relacjach z koncertów, które też są niczego sobie. Ogólnie mówiąc, to całkiem dobry periodyk, może nie ma tu nic nadzwyczajnego, czcionkę możnaby pomniejszyć, ale każdy znajdzie tu coś dla siebie. Wypada więc polecić to pisemko, nadmienię jeszcze, że pytając się o „Retiariusa" nie zapomnijcie zagaić o demo grupy FAUST, które rozprowadza Daniel. Adres : Daniel Żuchowski, ul. Kustronia 3/2, 86 – 300 Grudziądz +POLAND+

„Sinfeast" ' zine # 2, ocena : 4,25/6
40 str. A 4, min. HORRORSCOPE, NON OPUS DEI, THRONE, NEOLITH, CORVUS, LAFAYN.
Także i w tym przypadku to moje pierwsze zetknięcie z zinem o nazwie „Sinfeast". I powiem, że jest on niczego sobie. Konsumpcja, do której zachęca się na ulotkach przebiegła zaiste sprawnie. Estetycznie złożony, możnaby nieco czcinkę uczynić mniejszą, wszystko przejrzyste, choć sam skład nieco jest bezduszny. Wywiady jedynie z przedstwicielami rodzimej sceny, ale ciekawe, czasem niektóre spokojnie można było przeciągnąć o parę pytań. Dobrze napisane relacje z koncertów oddające nie tylko to co się działo na deskach sceny, ale z lubością komentujące całą otoczkę (szkoda, że teksty na fotkach są miernych lotów). Recenzje zawierają sporo oficjalnych płyt (na szczęście nie tych topowych), niektóre z wrażeń są jednak banalnie spisane i co do recenzji to mam mieszane uczucia. Tak pół na pół. Resztę uzupełniają grafiki, wierszyki debilne i bardziej poważne, krótki opis niezależnej sceny hard core w naszym kraju (jednak bardzo ubogi) oraz artykuliki. Warto się zapoznać, mniemam iż kolejna odsłona będzie lepsza, bo rokują na to nadzieję. Poza tym strony nie ponumerowane, brak spisu treści, brzydkie wyrazy i komentarze w nawiasach. Nie wstyd Wam! Ładnie to tak?! A gdzie Wasza kultura?! Adresy : Błażej Kuziara, ul. Kwiatowa 18/1, 66 – 400 Gorzów Wlkp. +POLAND+ i Paweł Jałowski, ul. Mazurska 45/5, 11 – 440 Reszel +POLAND+

„Detox" ' zine # 1, ocena : 2,75/6
28 str. A 4, min. TRAUMA, CURSED, MASTECTOMIA, OTHERSIDE, MESS AGE...
Tym razem mamy dosyć przeciętny debiucik, nawet nieco poniżej średniej. Niemniej jednak pozytywnym jest na pewno fakt, że autor jest w pełni świadomy wszelkich niedociągnięć i obiecuje z góry poprawę. Zacznijmy może od estetyki i wyglądu, bo ten nieco odstrasza od sięgnięcia po „Detoxa". Nie wiem czemu tak wyszło, ale znaczna część stron albo była kserowana gdzie indziej, albo uprzednio powielona czcionka została źle odbita, bo trzeba się wręcz domyślać tekstu gdzieniegdzie. Po dłuższych oględzinach doszedłem do wniosku, że to chyba wcześniej źle odbijana czcionka jest główną przyczyną częściowej nieczytelności tego zina. Inną sprawą jest ogrom literówek i błędów ortograficznych. Jeżeli o to idzie, to „Detox" jest liderem w naszym podziemiu, ale za powód do dumy chyba nikt tego nie uważa. Reszty dopełniają gołe cycki i dupy (standard) i nieco rysunkowego humoru. Wywiady są treściwe, ale deczko nijakie i zdecydowanie za krótkie. Rozbił mnie koleś z MASTECTOMII, który stwierdził, że po rozesłaniu taśmy do 30 zinów, jak na razie dostali 1 negatywną recenzję (chyba, że odpowiadał zaraz po wysłaniu ostatniego listu). Za to recenzje już lepiej tylko czemu jest ich tak mało?? Zdecydowanie za mało. Na dokładkę raporty z koncertów i teksty DISMEMBER. Sporo pracy, ale są perspektywy. Adres : Paweł Włodarski, ul. Egejska 13/71, 02 764 Warszawa +POLAND+

„Crypt" ' zine # 2, ocena : 4,75/6
36 str. A 4, min. VESPERA, CORTEGE, MELENCHOLIASI, BORGMESTER DAHL, CEMETERY OF SCREAM...
Cieszy micha gdy sprawdzają się prognozy me dotyczące poniektórych produktów. Do takich zalicza się „Crypt" – zine dla ludzi noszących berety i nie tylko, zresztą... no, ale nie o tym miałem w tym miejscu, ten tego. Zinek ten idzie, a raczej kroczy do przodu. Beret dookoptował chyba na stałe żula Deamonsa i oboje przeprowadzili ciekawe wywiady. Choć sądzę, że Beret ze swoim deczko spaczonym przez pewne sprawy poczuciem humoru mógłby się nieźle dogadać z przedstawicielami, ot choćby czeskiej sceny porno/grind!!! Tak momentami to się zastanawiam jakie koszta muszą ponosić twórcy zinów obsianych gołymi dupami, tych pisemek, z których to wycinają za darmo w końcu nie dają. Cóż, nie mój problem wszakże. Więc jak sami się zorientowaliście jest tu pełno obrazków dla masturbatorów wszelkiej maści. Ponadto jest też humor rysowany, humorzasta ankieta, relacyja z gigu, spora ilość recenzji oraz artykuliki. Zinek kojarzy mi się wizualnie z „Alcoholic Butcher", chociaż jest bardziej estetyczny, jeżeli można mówić tu o czymś takim jak estetyka he! he! Szkoda, że podobnie jak w wypadku wielu polskich zinów nie ma tu żadnych wywiadów z zagranicznymi kapelami. Dobrze natomiast, że twórcy tego periodyku nie wzięli na spytki kapel goszczących w co drugim szmatławcu. Polecić na koniec wypada bo warto mieć toto papierzysko na składzie, a nie tylko dlatego iż tam goszczę (choć z tego powodu też warto – psst! kryptoautoreklama!). Mniemam i przeczuwam, że kolejny pierd będzie jeszcze lepszy, a teraz odsyłam na adres : Krzysztof Berestecki, p. o. box 185, 38 – 400 Krosno +POLAND+

SONHEILLON „In The Power Of Evil" demo' 00, ocena : 5/6
Takich perełek prosi się więcej. SONHEILLON swym wspaniałym heavy metalem zabarwionym ostro power i wpływami maestro Diamonda (przewyborny cover MERCYFUL FATE – dotyczy to przede wszystkim nienagannych partii wokalnych – jakbym nie wiedział kogo słucham, to bez wahania rzekłbym iż to twórcy tego kawałka tu śpiewają i grają!). Ten gdyński zespół zmajstrował po prostu wzorowy materiał, dobrze zrealizowany, ładnie oszlifowany, technicznie nienagannie zagrany, łączący wszystkie najlepsze cechy ww gatunków. Atmosfera lat 80 – tych przewija się przez cały album. wielu zarzuci trendziarstwo, modę, itp. Nie da się ukryć, że powrót muzyki metalowej do tego co serwowano przed 15 laty z pewnością miał wpływ na powstanie SONHEILLON i dziesiątek innych kapel, ale jeżeli gra się tak dobrą muzykę, to odrzucanie jej li tylko ze względów – no właśnie czy tak na prawdę ktoś się zastanowił z jakich to względów odrzuca to czy tamto?! Znowu odbiegam od tematu. 25 minut materiału nasączone jest wpływami KINGA DIAMONDA („In The Power Of Evil" – dla przykładu powiem, iż ten numer jest jakby mieszanką ww z takim BLIND GUARDIAN czy GAMMA RAY chociażby) i niemieckim heavy/power metalowcami (rzeczeni + RUNNING WILD). Jak wspomniałem silnym punktem jest wokal, który jak chce to przekształca się w Kinga, a poza tym śpiewa całkiem ciekawie (choć w pierwszym numerze kojarzy mi się np. z taką kapelką jak DEPRESS – sic!). Podoba mi się też praca gitar i dobrze nałożone solówki. Jeżeli kogoś tam przekonało powyższe, to śmiało niech sięga po ich dokonania. Adres : Northflame, ul. Morska 214/31, 81 – 005 Gdynia +POLAND+

PHANTASMA „Jahve" cd' 99, ocena : 3/6
Słowacka PHANTASMA wyszła nam naprzeciw z debiutanckim albumem. Tytuł dla niektórych może być kontrowersyjny, ale zapewniam Was, że Słowacy są poprawni ideologicznie he! he! W logo krzyż na bakier, w tekstach sporo bluzgają, taa tylko ta muza jakoś do mnie nie przemawia. Niby jest to coś z pogranicza death i black metalu, używają sporo pogrywających w tle klawiszy, a jednak wszystko jest jakieś biedne, mizerne wręcz. Rozłazi się i nic z tego nie wynika. Próbowałem się skupić żeby może jakoś tam wgryźć się w ten album, ale nic z tego, cały czas łapię się na tym, że w pewnym momencie przestaję się po prostu interesować tym co oni tam sobie grają. Jednym uchem wlata, drugim wylata, jak woda z automata. W ogóle nie mogę znaleźć jakiegoś punktu zaczepienia. Owszem mamy tu wolne klimatyczne i mroczne granie przerywane agresywnymi partiami, ale właśnie te szybsze fragmenty są pozbawione siły i mocy. Mimo dwóch gitar wychodzi to zazwyczaj słabiutko. Kojarzy mi się ta grupa z LUX OCCULTA, tyle że okulciarze robią o 100 razy lepszą muzę i klimat. Tymczasem PHANTASMA to okolice czołówki trzeciej ligi, owszem z nadziejami na awans, ale chyba w przyszłym sezonie. Zajawki lepszego, to dobre wokale (deathowy i blackowy), partie z solówkami nakładanymi na klawiszowe pasaże oraz lekko psychodeliczne połamane riffy jak np. w „Disease Called Religion". Szybkie fragmenty to taka okaleczona LUX OCCULTA, ciekawsze partie są min. w „Vision", „Depraved" i „Jahve" (tu wreszcie jest jako taki klimat). Reszta jest mdła i na ogół nudna. Strikać przy tym raczej nie będziecie, jak ktoś jest typowym metalowym pelikanem co łyka wszystko bez zmrużenia okiem, to pewnie i PHANTASMĘ przełknie. ja się trochę dławię. Adres : PHANTASMA, p. o. box 73, 04 011 Košice 11 +SLOVAKIA+ oraz Immortal Souls Prods, Juraj Harin. Brezova 9, 03 04 401 Ruzomberok +SLOVAKIA+

DUNKEL „Evighed" demo' 99, ocena : 2,25/6
Duński zespół DUNKEL chyba za dużo się nasłuchał „Dunkelheit" BURZUMA i popadł w stan otępienia ujawniający się tym, że wykonywana przez niego muzyka jest ogólnikowo mówiąc siakimś tam klonem Varga. Wolne, ponure granie wyraźnie jest inspirowane mrocznymi i powolnymi kawałkami BURZUM i epickimi utworami BATHORY z „Hammerheart". Na całość tego dema składają się 4 kawałki, z tym że 2 to wolny, melancholijny black a'la wyżej wymienieni, a dwa pozostałe to klawiszowe plumkanie a'la Greifi (kłania się „Tomhet" z „Hvis Lyset..."), wręcz rzekłbym – naśladownictwo. Te black metalowe kawałki są jeszcze do wytrzymania. Dobrze odegrane, mogą być. Oczywiście wszystko to trwa około, a może ponad 20 minut przez co staje się nudne i powoduje iż ziewam. Może zacznę to sobie zapuszczać wieczorami przed snem?! Nie będzie wtedy problemów z bezsennością. Dobre i to. Jak wypróbuję i się sprawdzi, to może napomknę w następnym numerze, że zespół DUNKEL zasługuje na wyższą notę ze względu na nadzwyczajne zdolności hipnotyczne i zasługi na polu walki z bezsennością. Do nabycia w Horna distro.

DARKENED NOCTURN SLAUGHTERCULT „The Pest Called Humanity" demo' 99, ocena : 4,5/6
Ale sobie nazwę walnęli. Czy już nie można było krótszej, tego nie wiem. Zawsze można się spytać, ale to blackersi więc mogą zbesztać Cię drogi czytelniku żeś pozer i „wesołek" skoro o takie rzeczy śmiesz pytać. Zostawimy więc sobie dywagacje na temat nazwy i zajmiemy się muzyką. A ta przedstawia się niczego sobie moi drodzy! Prują zdrowo, ogniście rzekłbym. Wszystko w dobrym stylu skandynawskim z połowy ubiegłej dekady. Surowe, ale nie pierdzące brzmienie, dobra współpraca gitar, które odpowiednio współgrają ze sobą i dobrze się uzupełniają. Wprawdzie muzyka jest bardzo agresywna, dużo szybkich partii, lecz jest miejsce na melodyjne riffy gitarowe, ciekawie zaaranżowane i dobrze się mieszające. Drażni mnie nieco praca werbla, który brzmi momentami paskudnie. Takie nachalne stuk!stuk!stuk! potrafi spowodować grymas niesmaku u największego ortodoksa. Reszta jest natomiast poprawna. Dobrze się tego słucha, spowodowane jest to niezłą realizacją, pomysłami, przeplataniem szybkich riffów i jazdą na wcale dobrym poziomie. Do tego dorzućcie bluźniercze wolizy i będzie siarczyście, choć trochę norwesko, a kapela jest z Niemiec. Czekam więc cierpliwie na kolejne dokonania tego rokującego bandu. Polecam wszystkim lubiącym ostry black metal, ale maniacy nie tylko black lecz po prostu agresywnej muzy też mogą po to sięgać. Do nabycia w Horna distro.

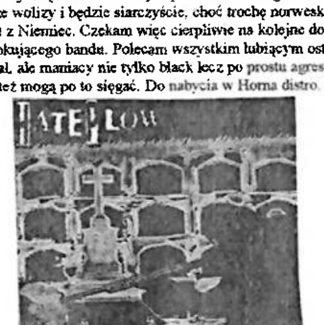

HATE PLOW „Everybody Dies" cd' 00, ocena : 4,5/6
Jak zapewne większości z Was wiadomo jest to projekt kolesi z MALEVOLENT CREATION i CANNIBAL CORPSE. Zawsze podchodzę do projektów tego typu w sposób sceptyczny, bo czego nadzwyczajnego można się spodziewać po grupie, która reklamuje się/że gra to samo co macierzyste kapele jej członków. Często staje mi wtedy przed oczyma słowo „wtórność". Zastanawiam się jedynie do jakiego stopnia. Konkretyzując, to płyta HATE PLOW jest sama w sobie dobrym materiałem, szybka, agresywna oraz kąśliwa, a także przejrzysta i wchodzi w ucho z łatwością. Oczywiście można się doszukać wpływów ww kapel, no ale jak wspomniałem w tym wypadku rzecz top nieunikniona. Chwilami w szybszych partiach czuć odrobinę VADER, a wokal i niektóre fragmenty utworów przypominają mi ostro stary dobry GRAVE („Challenged", „Gift Giver")! I tu niespodzianka – zespół, było nie było, ze Stanów rypie częściowo po europejsku! Mamy tu też zajawki NAPALM DEATH z okresu transformacji (nawet jest tego trochę – szybkie lekko transowe partie w „Gift Giver", „In The Ditch" czy „Crack Down")) czy śladowe ilości MORBID ANGEL. Mamy tu też obok ostrego prucia takie perełki jak „romantyczny" „Sunshine Of Your Love" czy „Pepe Lopez Song" (raczej powinno być „Speedy Lopez Song" – bo trwa to raptem kilka sekund). Nie wiem czy to projekt na dłuższą metę, jeżeli tak, to jednak sporo się namęczą aby wykluć coś na tyle dobrego co będzie ich odróżniać od rzeszy innych grup. No to by na tyle było Adres : HATE PLOW, p. o. box 23519, Ft. Lauderdale, Florida 33307, +USA+ u nas licencję puściła Pagan Recs!

PATHOLOGY STENCH „Accion Mutante" cd' 00, ocena : 5,25/6
Już po pierwszym albumie tej grupy spodziewałem się iż będą z nich ludzie. O ile jednak „Gluttony" był bardziej wyważony, nieco spokojniejszy, to „Accion Mutante" jest wręcz bestialski. Nieokiełznany, niesamowicie i druzgocąco ciężki. Słowacy pokazali iż są naprawdę dobrą grupą i powoli będą się pchać ku górze death metalowego światka. Na pewno czerpią sporo wzorców amerykańskich, ale wychodzi im to na zdrowie. Nam zresztą też. Mięsisty death metal na najwyższych obrotach. Przy tym nienużący i sprawnie zaaranżowany. Ciekawe zmiany tempa, dobrze wkomponowane solówki (np. „Parasites" czy „Memories On Slayer"), szybkość i walcowatość jednocześnie. Zacinające gitary, ostre, lekko zakręcone riffy, doskonale brzmiąca perkusja. PATHOLOGY STENCH sprawnie połączyli to co w tym nurcie najlepsze, odpowiednio podrasowali, dolali sosu własnych pomysłów i sprzedali nam totalnego kopa w dupsko. Posłuchajcie choćby „Bloody Summer", „Mystery Of Terror", kawałka tytułowego czy „Bastard Nation". Do tego zrezygnowali z takich rzeczy jak intro na poprzedniej płycie, które trwało z 5 minut i przyprawiało o rozstrój nerwowy. Nie ma się chyba co dłużej rozwodzić, wszak to nie małżeństwo i tu nie sąd rodzinny panie. BAPHOMET (Usa), CANNIBAL CORPSE, DEICIDE, GORGUTS etc. etc, no i PATHOLOGY STENCH śmiało można umieszczać pośród tych uznanych, bo sobie na to zasługują – w pełni! Adres : Brano Barancik, Tulska 16, 97 401 Banska Bystrica +SLOVAKIA+ oraz Rock Ekstremum Recs, p. o. box 39, 84 000 Bratislava +SLOVAKIA+

SANATORIUM „Arrival Of The Forgotten Ones" cd' 99, ocena : 4,5/6
Słowaccy pacjenci pewnego SANATORIUM popełnili kolejny drastyczny czyn. Zmylili obsługę i panią recepcjonistkę i wypuścili tym razem pełnoczasowy album. Zawiera on to co zwykle czyli okładkę przedstawiającą naturę – tym razem jakieś skałki i połamane drzewka – a dalej to już ostry death metal, jak określają go sami zainteresowani „brutal naturalistic". Ma się rozumieć, jest on brutalny jak matka natura, która nieraz w porywie swego gniewu powywraca to i owo, na przykład te drzewka z okładki. Mamy tu obok nowych kompozycji także kawałki z dema „Necrologue" i tytułowy z „Autumn Shadows". Nie powiem, odpowiada mi ta wizja grania SANATORIUM. Kompozycje nie są zbyt długie, gitarzyści wściekle miotają w nas swymi zagraniami, raczej wszystko leci na szybkich obrotach, choć i odrobina klimatu też się znajdzie (spora część instrumentalnego „Minulost"). Mnie najbardziej przypadły do gustu „Necrologue Written In Forest", „Cemetary Of Memories", „Autumn Shadows" i „Red Moon". Jeżeli potrzebujecie jakiejś kuracji, to zamiast jechać do wód czy innych Ciechocinków, zapodajcie sobie SANATORIUM na srebrnym talerzu w domowym zaciszu – zaciszu oczywiście do momentu zapodania płytki he! he! Wydane to zostało w kooperacji Dagdy i Erebos Prods. Adres : Martin Belobrad, Bajzova 29, 01 001 Zilina +SLOVAKIA+

Bardzo ciekawa rzecz trafiła do mych rąk ostatnim razem. Jest to biografia pogańskiej hordy NÓW z Torunia. Pewnie tymi paroma zdaniami trafię na listy wrogów naszych pogańskich braci. definitywnie dołączę do grona „metalowych wesołków", którzy nic we łbach nie mają, jak to mawia pewien ponury prawdziwek, ale niektóre pokłady głupoty po prostu nie pozwalają przejść obojętnie i dlatego opiszę Wam parę rzeczy z dziejów naszych pogańskich braci, które powaliły mnie na łopatki. NÓW powstał *formalnie* w 1997, wtedy to nasi dzielni woje złożyli przysięgę. Trzeba było jeszcze jakowyś pakt spisać, najlepiej krwią z nosa i w ogóle byłoby kultowo. No fajnie, gostkowie zakładają zespół i sobie przysięgają. Do tego *rozbrzmiał po raz pierwszy głos rogu*. Znaczy się na próby też się tak zwołują, tj. jeden z gości chodzi z rogiem po osiedlu i trąbi pod oknami innych. Mało tego – *Cztery dusze zapaliły wówczas wici* ! Ożesz! Biegali z pochodniami po pobliskich wioskach! To dopiero zapaleńcy! A może to któryś z nich okazał się tym gościem z Ochotniczej Straży Pożarnej, który podpalał we wiochach, bo szmalec za akcje gaśnicze płacili?? Myślałem, że dziś już mało kto gra na mieczach i tego typu gadżetach, byłem w błędzie i to niemałym! Otóż ludzie z NÓW „grają" min. na *toporach wojennych i młotach* oraz dzierżą *oręż gitar, oręż basu i oręż instrumentów klawiszowych*. To pewnie dlatego ich pierwszy jak i następny koncert określili jako *pierwszą i drugą bitwę*. Na tę drugą zresztą też biegali po wiochach z wiciami! Ciekawe czy okładali się tym swoim orężem po łbach, bo to w sumie bitwa...?? A tak w ogóle to horda NÓW w rzeczy samej nie istnieje po to aby grać tylko ich celem jest *zwoływanie wojowników do walki o odnowę tej Słowiańskiej Ziemi*. No to chyba lepiej byłoby partię założyć albo stowarzyszenie jakoweś. Teraz bractw rycerskich jest od groma, mogliby chłopaki się tam ze swoim orężem udać na parę bitew, przynajmniej by się otrzaskali trochę. A tak już odbiegając zupełnie od tematu, to było nie było zespół, chyba w założeniu muzyczny, choć zawsze mnie to ciekawi jaką muzykę można zagrać na młocie (!!!), nagrał cztery *nieoficjalne rehy* i jeszcze na dodatek przymierza się do rejestracji płyty!!! Ja rozumiem bawi was tematyka słowiańskiego pogaństwa, walicie konia nad figurkami Świętowita, nikt wam tego nie broni, ale infantylizm bijący z tego typu biografii po prostu mnie osłabia. Nikt normalny po przeczytaniu podobnych bzdur nie weźmie zespołu typu NÓW za normalny. Ale jak widać nie wszyscy myślą, podobnie, niektórzy wybitnie wręcz przeciwnie...

Akademia z częścią artystyczną i poczęstunkiem uświetniła otwarcie szkolnej ubikacji w Słabkowicach. Na uroczystości pani burmistrz otrzymała od dzieci „Akt wdzięczności", za co zrewanżowała się mówiąc o „europejskości wygódki". Na pewno w Europie uczniowie na papierosa nie biegną w krzaki.

PŁOCKA „INKWIZYCJA"
Jakiś czas temu (dokładnie nie pamiętam, było to w okolicach czerwca/lipca tego roku) robiąc jakieś porządki patrzyłem w oczekiwaniu na coś ciekawszego w telewizor. Była środa, TVP 2 nadawało akurat „Ekspres Reporterów" i nagle mą uwagę przykuło krótka relacja, lakoniczna w treści. z wydarzeń jakie bodajże w czerwcu br. rozegrały się na ulicach Płocka. Otóż zdziczałe dresiarskie bydło urządziło tam sobie polowanie na „szatanów". Nim skomentuje krótko co ujrzały moje oczy w tym krótkim, parominutowym programie. oddam głos Piotrowi z REBORN, który miał okazję zaobserwować to zjawisko bliżej.

To było w sumie ładnych parę miesięcy temu (*relacja spisana na początku października – Pawlak*)... Upalny, jeszcze przedletni dzień. chodziłem sobie ulicami tego zasranego. chociaż mojego rodzinnego miasta Płocka. Jakoś dziwnie, bo nie spotkałem jeszcze nikogo znajomego. nikogo choćby nieznajomego, ale z długimi włosami... w ogóle jakoś do dupy... Tylko te panienki, porozbierane prawie do naga – wiadomo upał – ale co one na siebie zakładają, albo raczej czego nie zakładają!?!? Najgorsze jest to, że mają po 13 – 15 lat!!! Cholera takie gówniarstwa, a takie wyrośnięte, że aż głupio.. I chociaż mam te swoje ćwierć wieku, ale jak tu nie obejrzeć się za taką młodą dupcią z takimi wielkimi, dojrzałymi... Dobra, przecież wiem, że nie o tym miałem pisać. Tego właśnie pięknego dnia umówiłem się z pewną niedawno poznaną koleżanką, no to gdzie tu iść jak nie na cmentarz...??
Trochę dziwnie ludzie na nas patrzyli po tych wszystkich bzdurach z telewizji (chodzi o „ZOOM", jeszcze do tego wrócę), dziewczyna z klimatów – wiadomo. obeje na czarno... A na cmentarzu spokój, cisza. posiedzieliśmy, pogadaliśmy, jednym słowem było zajebiście. Wieczór chcieliśmy spędzić w barze, ale i tu głupie zaskoczenie bo nikogo tam nie było – tylko my... Tak gdzieś za dwadzieścia szósta po południu wpada kumpela zdziwiona, że nas spotkała, bo przecież ma być nagonka na „satanistów" – znaczy „manifestacja"... Słyszałem o tym coś wcześniej, ale nie chciało mi się wierzyć, co przezorniejsi nie wychodzili z domu. No cóż, chyba nie warto było ryzykować zdrowia, parę minut przed osiemnastą poszliśmy na przystanek. Jak się potem okazało zdążyliśmy w samą porę. O tym co się działo dowiedziałem się od znajomych wyglądających „normalnie"...
Nie wiem czy możecie to sobie w jakiś sposób wyobrazić, ale chociaż spróbujcie. Żyjecie sobie w takim spokojnym, demokratycznym kraju, wychodzicie sobie wieczorkiem na miasto z dziewczyną/chłopakiem, czy też po prostu na kufelek zimnego piwka. Idziecie sobie spokojnie ulicą, a z naprzeciwka dobiegają was jakieś krzyki, po chwili zza rogu wyłania się tłum rozwścieczonych ludzi w różnym wieku. Tłum to mało precyzyjne słowo. jedni mówią o dwustu osobach, inni, że było ich więcej. za to w lokalnym radiu mówili o sześciuset osobowej grupie zapalonych. żądnych krwi „prawdziwych i prawych" obywateli Płocka, no bo przecież w „ZOOMie" powiedzieli, iż w Płocku rządzą sataniści!!! A w tym tłumie znaleźli się naprawdę różni ludzie – od zwykłych, starszych szaraków, klasę robotniczą itd., aż do tak zwanej młodzieży „w sportowych strojach" – czyli brudasów w dresach... Bo przecież oni – nadzieja naszego społeczeństwa, jak mogliby nie poświęcić się w tak słusznej sprawie... Uzbrojeni w pałki, kije do tak popularnej w Polsce gry jaką jest baseball, noże łańcuchy, itd. kroczyli dumnie ulicami Płocka wznosząc gniewne, śmieszne hasła w rytm kibolskich przyśpiewek (*np. „gdzie są szatany!? no kurwa gdzie są szatany?!" – Pawlak*). Co odważniejsi i „bardziej zaangażowani w walkę z satanizmem" mieli na sobie „tradycyjne" nakrycia głowy zwane kominiarkami. Bardzo dużo było gówniarzy, którzy od małego chcą wykazać się męskością kopiąc w kilku jedną, leżącą osobę. No cóż manifestacja manifestacją, tyle, że ucierpieli na tym niewinni ludzie! Nie wierzyłem, że coś takiego może mieć miejsce w cywilizowanym świecie, ludzie z jednego miasta prześladują siebie nawzajem tylko dlatego iż ktoś ma długie włosy czy też po prostu ubrał się „na czarno"... A wszystko tylko dlatego, że ktoś w telewizji chciał mieć większą oglądalność i wymyślił kilka jakże ciekawych faktów...
Tego dnia wiele osób trafiło do szpitala, ale o tym nic się nie mówiło, jeden z kolegów został ciężko pobity, innego skopali, podpalili mu włosy i wrzucili do Wisły... Takich przykładów jest więcej. Wielu kolesi poobcinało swoje długie, hodowane przez lata włosy. osobiście wolałem nie chodzić na piechotę po mieście, ale za to mam swoje „pióra", trzy bo trzy, ale mam! Wracając na chwilę do samej zadymy, to „demonstranci" nie oszczędzali środków perswazji, pod jednym z barów dało się słyszeć strzały z broni palnej. nie wiem czy komuś się coś stało – ale kilku rannych od noża niestety się trafiło. Tyle chyba starczy?!?
Przejdźmy do sprawców całego zamieszania – czyli cudownego, prawdomównego programu telewizyjnego jakim jest „ZOOM"! Otóż oglądając RTL 7 można się było dowiedzieć iż w Płocku od roku szaleją sataniści, tyle że jakoś dziwnym trafem żadnego z nich nie spotkałem, a co ciekawsze nie słyszałem nawet o takim fenomenie. Owszem, jakieś pięć lat temu można było porozmawiać o takim zjawisku, ale teraz???! W tym skurwiałym programie pokazywali siedzących w pobliżu sądu skejtów i kolesi z dredami wmawiając widzom iż jeden z nich jest niezmiernie groźny i poszukiwany przez Policję... na pewno, tyle że za palenie zielska i walenie konia w miejscu publicznym, bo do niczego groźniejszego nie jest zdolny... Potem pokazywali miejsca za płocką katedrą gdzie zbierają się sataniści, znowu bzdura bo tam zbierają się wszyscy, a głównie punkowcy w celu spożywania tanich napojów alkoholowych. Pokazywali też panienkę ze „straszliwymi" bliznami po ranach ciętych i kolesia, którego okopali rzekomi sataniści, widocznie za mało go skopali skoro nie zmądrzał i polazł do telewizji. O nim to też niezłe legendy później chodziły, zrobili z frajera męczennika – a że niby to kosą dostał, a że to w szpitalu czarne hordy go prześladowały i tego typu pierdoły... Powinni poświęcić mu oddzielny program poczynając od dzieciństwa jak to z kołyski nie raz na głowę wypadł, poprzez prześladowanie go przez drzwi od windy, a na upadku ze schodów kościoła kończąc. A teraz przypomnijcie sobie zdjęcia gości na cmentarzu, przecież to jacyś gówniarze... każdy początkujący blackers robi sobie takie.. A co najciekawsze – skoro jest tak jak mówią w tv i skoro Policja dysponuje fotografiami „sprawców" i ich danymi osobowymi (w końcu ta dziewczyna znała ich osobiści i spotykała się z nimi od dłuższego czasu), to dlaczego nie została wniesiona do sądu żadna sprawa, ani nawet jeden najmniejszy zarzut przeciwko komukolwiek ze sprawców??????! I w końcu dlaczego Policja wraz z prokuraturą po całym tym zamieszaniu odwiedzała kolejno szkoły tłumacząc młodzieży, że w Płocku nie ma żadnych satanistów.....?
I w ten oto uroczy sposób, to znaczy za pomocą telewizji, żądnych sensacji i sławy dziennikarzyn, malutki incydent z pobiciem jakiegoś dupka urósł do miary świętej wojny, która pochłonęła mnóstwo niewinnych ofiar... a przecież na co dzień dresiarze robią gorsze i dużo głupsze rzeczy, ale o tym się nie mówi, bo to normalne i wszyscy ich kochają, ale wystarczy, że ubierzesz się na czarno i już jesteś wrogiem społeczeństwa....
Najtrafniej ujęto całe zagadnienie płockiej zadymy w „Rowerze Błażeja" – a dokładniej – „.... to co się stało w Płocku, to nic innego jak przejaw zdziczenia...!"
Piotr Pietrzak

Tyle Piotr, teraz ja dorzucę zdań parę odnośnie kwestii, które wprost nie licują z moją moralnością i godnością. Tak, dobrze przeczytaliście, „z moralnością".
Otóż kilkuminutowy program w „Ekspresie Reporterów" ukazał wpierw odmóżdżoną dresiarską hołotę. Goście stojący z pałami, jak wyżej opisano, w kominiarkach i jeden z góra 16 lat powiada do kamery, *„że będą napierdalać szatanów"*. Nie ma żadnego logicznego wytłumaczenia, powodu, nie użyję słowa „racja", bo zupełnie tu nie pasuje. Ten sam gnój albo jego koleżka zza pleców dorzuca jeszcze, że „szatany" *albo uciekną, albo skończą w trumnie...* ". Można się jedynie z politowaniem uśmiechnąć, ale ja podpowiem Wam coś jeszcze. Krew mnie zalewa gdy taki zasraniec kpi sobie w żywe oczy z prawa w tym państwie!!! Ludzie, ten skurwiel powinien być zaraz po tym programie pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 255 § 2 kk (kto publicznie nawołuje do popełnienia zbrodni!!!), a cała reszta z art. 254 § 1 kk (kto bierze czynny udział w zbiegowisku wiedząc, że jego uczestnicy wspólnymi siłami dopuszczają się gwałtownego zamachu na osobę...!!!), bo już nie wspominam o konkretnych przykładach z relacji Piotra, gdzie w wypadku podpalenia facetowi włosów, można by kutasów ścigać o usiłowanie zabójstwa!!! Tymczasem w naszym kraju nie ściga się dresiarzy, którzy nic nie robią a jedynie kradną i biją ludzi. To nic, że faszerują się koksami co potęguje agresję, nie mówiąc o wyjaławianiu resztek ich mózgów, to nic że bez najmniejszych powodów prowokują i wszczynają bójki, napadają na ludzi, a jedynym powodem jest „inność" wyrażona przez ubiór, fryzurę, kolor włosów. Ludzie łatwo zapominają, a trzeba pamiętać, że to właśnie takie bydło zabiło w Gdańsku Ireneusza Reglińskiego, Tomka Jaworskiego w W – wie czy młodego chłopaka na Półwyspie Helskim – szczególnie ten ostatni wypadek jest jaskrawy, gdyż powodem zabójstwa była fryzura ofiary!!! To zjawisko jest wciąż jakby marginalne, bo ci chłopcy pochodzą przecież z katolickich rodzin, do kościoła chodzą, więc nie mogą być źli i niedobrzy. Zła jest inność myślenia, poglądy na tematy wyznaniowe, kolor ubioru, zła jest muzyka metalowa. W końcu przecież są jeszcze sekty!!! I tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy! Sekty są ZŁE!!! I to nimi się trzeba zająć!!!
Na pytanie zza kamery postawione wyżej opisanemu szczylowi kogo jeszcze zamierzają bić odpowiada *„no, długowłosych ..."* i w tym momencie wtóruje mu jego jeszcze bardziej bezmózgi koleś *„i tych, brudasów, punków, hippisów...."*. Czyli nie chodzi tu jedynie o fanów metalu (bo sprowadziło się to rychło do tego, że bito nie „szatanistów", a metali), a bicie każdego człowieka, który jak napomknąłem wcześniej inaczej się ubiera, ma dłuższe włosy, itp. Cały intelekt tego bydła, a raczej jego kompletny brak ujawnił się w tej przytoczonej wypowiedzi. Bydło wyszło lać ludzi, a dobrze było, ponieważ jeszcze nawinął im się niezły pretekst.
Jeszcze jedna sprawa. Oto po całych zajściach pokazano dumnie prężącego się w swoim fotelu grubego sierżanta Policji, który pokazywał *„emblematy satanistyczne"* zatrzymane w domach *„niektórych podejrzanych"*. Owe emblematy to min. naszywka NAPALM DEATH, wisiory z pentagramami czy pasy nabijane ćwiekami!!! Jak wiadomo powszechnie żyjemy w państwie prawa! Tyle, że w przypadku Płocka, zdaje się iż o tym prawie stanowi Policja. I to ona mówi co jest prawem! Otóż w całym prawie polskim nie istnieje pojęcie przestępstwa satanizmu ani innego wyznania. Konstytucja gwarantuje wolność sumienia i wyznania! Możesz być sobie satanistą, krisznowcem, buddystą i chuj wie kim jeszcze! Dopóki dopóty nie narzucasz swoich poglądów innym w sposób sprzeczny z prawem, wyznając swoją religię nie namawiasz do popełnienia przestępstwa lub takowego sam nie popełniasz, to możesz sobie wierzyć w co zechcesz i posiadać w związku z tym atrybuty swej wiary (abstrahuję tu od ww „emblematów") czy odprawiać sobie modły do księżyca, świńskiego ogonka czy kiszonego ogórka obrobionego na kształt fallusa!!! Nie wiem jakim prawem dokonano zaboru tych przedmiotów, bo przecież nie ma tu mowy o przedmiotach przestępstwa!!! A jeśli tak, to niech mi ktoś powie o jakie przestępstwo tu chodzi!!! Szkoda, że nie ukazano tu pał, noży i innych atrybutów, które oddalyby prawdę o płockich zajściach bardziej aniżeli naszywka NAPALMÓW.
Sprawa ostatnia – ciekawe czy te same media, które kreują obraz polskiego satanisty (czyli satanista = debile z Rudy Śląskiej, Białej Podlaski = każdy fan metalu), zajęły się szerzej opisywanymi zajściami? Bo o wzięciu choćby odrobiny odpowiedzialności za sprowokowanie tych zajść nawet nie wspomnę. To właśnie tacy pseudodziennikarze jak w „ZOOMie" czy ongiś w „Gazecie Wyborczej" gdzie pani „dziennikarka" jako podstawowy atrybut satanisty i wręcz jego znak rozpoznawczy uznawała posiadanie odpowiedniej liczby par czarnych skarpet kreują takie obrazy. Media podają bezmózgi chłoną, ale czego tu się spodziewać w tym popieprzonym kraju, gdzie dominuje tzw. katolicka moralność. Dlatego napisałem we wstępie o swojej moralności, a może po części i o Waszej i mam nadzieję, że nie jest ona podobną tej, którą się hołubi większość zakłamanego społeczeństwa...

SCURVY Demo 1' 00, ocena : 5/6
Trio Szwedziochów (udzielają się też w MYTHISTORY i REPUGNANT) wyjebało mnie w kosmos. A wszystko zaczęło się od tego, że stojąc w mięsnym zobaczyłem iż przywieźli świeżą pasztetową podwędzaną. Nie oparłem się naturalnie pokusie i kupiłem. Przyszedłem do domu zapodałem kanapeczkę i drugą, a następnie otworzyłem bieżącą korespondencję i gdy wrzuciłem na ruszt SCURVY, to dopiero wyszła pasztetowa! Z głośników naturalnie! SCURVY dopierdzielili tak zdrowo, że bez opamiętania zacząłem ich słuchać parę razy pod rząd. Takiej rzezi nie powstydziliby się SUFFOCATION, DERANGED czy inni death/grindowi rzeźnicy! Od początku mamy mielące gitary, które tną tak niemiłosiernie, że użyłbym ich chętnie do przyrządzania dzisiejszej surówki, masakrującą perkusję, grobowe wokale, chwilami skrzeki i ryki i hajda naprzód!!! Bardzo dobra realizacja – wspomagał ich w nagrywaniu Fred z DISMEMBER – gitary ciężkie i przejrzyste, perkusja brzmi równie klarownie, hmmm, 3 utwory – gadka na koniec! Więc tu chyba też będzie zaraz koniec, dodam, że zadedykowali taśmę Charlesowi Bronsonowi, który wypowiada tu parę kwestii. A znając życie, to fakt, iż są ze Szwecji i na dodatek tak łoją sprawi pewnie wkrótce iż dochapią się kontraktu. Polecam! Adres : Johan Wallin, Hagvagen 2 K, 19440 Upplands Vasby +SWEDEN+

INTENTIONAL MANSLAUGHTER „Trip Into The Crypts Of Perversity" demo' 00, ocena : 3/6
Jakoś tak cosik mi mówiło, że te INTENTIONAL MANSLAUGHTER to cosik tak nie za dobrze będzie. Nie wiem czemu lecz Grecy jakoś nie mają smykałki do grania cięższych odmian metalu. Ta kapelka jest wprawdzie bardzo młoda stażem (powstali rok temu), ale winna jeszcze sporo się napracować. W ogóle, to czytając ksywki gości można odnieść wrażenie, że będą rzępolili black metal. To pewnie dla zmyły. Wprawdzie okładka powiada nam jasno, czego mamy się spodziewać, ale jak wiadomo life is full of zasadzkas. Na ten przykład w „Erect The Impaled" gitary chodzą jak w podrzędnej blackowej produkcji. Odbiega od tego ostro bulgocący wokal, którego pomruki też pod koniec zaczynają lekko irytować. Nie można odmówić im brutalności i szybkości grania, ale przez nie najlepszą realizację, to wszystko gdzieś ulatuje. W szybkich fragmentach brzmi to jak garażowy black, gitary są strasznie zgłuszone, wokal wprawdzie nie przebija ich tak, że tracimy je z uszu, ale efekt jest niespecjalny. Co gorsze, słychać, że jako taki patent na granie swojego death/grindu poza przepisowymi wstawkami z horrorów Grecy mają. Piszę co gorsze, bo to nieszczęsne brzmienie kładzie ich na łopatki. Na koniec mamy dwa kawałki z koncertu (patent tego dema podobny jak w przypadku ich rodaków z ATAVISM), które ukazują pomimo słabego brzmienia, że mogą nie źle dawać w piec na gigach. Ocena bardziej za pomysły niżli ich wykonanie. Adres : Dimitris Petrou, Agiou Spiridonos 15, 49100, Corfu +GREECE+

STRIGOI „Ex Sanguini Draculae" demo' 99, ocena : 3,75/6
Ten zespolik także pochodzi z Grecji, a paluchy w nim maczają Mephisto z INTENTIONAL MANSLAUGHTER i niejaki apsztyfikant z popierdu o nazwie BACCHIA NERAIDA I ELFEN co się zowie Cernunnos. Gość swego czasu przestał do mnie pisywać gdy spytałem się go w liście czemu bazgrze swastyki i gnoi Żydów (tu na wkładce mamy aliści też podobne „fucki"). Zresztą obawiałem się nieco twórczości STRIGOI przez to iż automat perkusyjny i klawisze są tu domeną Cernunoska, bo znając jego poprzednie dokonania solo takie obawy nie były bezpodstawne. Nie jest na szczęście tak źle, tzn. dobrze też nie jest (pomijając naturalnie stwierdzenie, iż jak jest źle to jest dobrze, ekhmmm!!). STRIGOI hołdują bluźnierczemu i surowemu black metalowi opartemu na szybkich i ostrych partiach. I rzec muszę, iż właśnie w tych momentach, a jest ich zdecydowana większość, wypadają najlepiej. Może dlatego, że surowe brzmienie gitar tuszuje niezbyt ciekawą automatyczną perkusję. Bo na ten przykład w kawałku „Frozen Fear Painted On... " w wolniejszych motywach wychodzi badziewskie brzmienie tejże i głupawe zaśpiewki Cernunnosa a'la BACCHIA NERAIDA (podobne motywy mamy też w ostatnim numerze), choć i tak jest to o wiele lepsze od „twórczości" przytaczanej tu grupy. Może być dobrze, tylko trzeba lepszej realizacji. Najlepsza zdecydowanie jest okładka (reszta wkładki choć w kolorze, to jest zupełnie nieczytelna). Adres jak wyżej lub : Marios Papaioannou, Gastouri, 49100 Corfu +GREECE+

DESCEND (Usa) email : souldger@en.com

ALL THAT IS EVIL (Usa) email : chrisdora@webtv.net

CHILDERMAS (Rus) email : vwarhol@usa.net
Childermas@innocent.com

MELANCHOLIASI email : wesyr@box43.gnet.pl

INSANIA (Cz) email : poly@atlas.cz
http://www.music.cz/kapely/insania

INSOMNIA http://www.insomnia.prv.pl

FOREVER WINTER (Fin) email : ikuinentalvi@hotmail.com
http://www.angelfire.com/al/ikuinentalvi

WHICHHEAVEN email : respect@poczta.wp.pl

PROFANITY (N) email : profanitytom@a-city.de

MENTAL HORROR (Bra)
http://members.xoom.com/mentalhorror

„Pathophagia" ' zine email : siech@poczta.wp.pl

BLIND e mail : blind@go2.pl

„Masterful" ' zine e mail : a_papiez@go2.pl
http://www.masterful.art.pl

ATAVISM (Gre) e mail : atavism_98@hotmail.com
http://www.atavism.cjb.net

„Arachnophobia" ' zine e mail : arachnophobia@go2.pl

ETERNAL HATRED (Usa) e mail : EEEAYCH@aol.com

INHUMATE (Fra) e mail : INHUMATE@ifrance.com
hhtp: www.inhumate.maxximum.org

Demonic Recs e mail : demonic_records@poczta.onet.pl

HUMAN (NwZ) e mail : band.human@lycosmail.com

NIGHT IN GALES (N) http://www.night-in-gales.de

RedBlack Prods (Cz) e mail : redblack@telecom.cz

NOTRE DAME (Swe) e mail : notre_dame68@hotmail.com

„Metal Rules" ' mag. (Usa) e mail : metaljet@yahoo.com
http://www.haddons.com/metalrules

Pagan Recs e mail : pagan records@post.pl
http://republika.pl/paganrec

EINHERJER (Nor) e mail : mail@nativenorth.com
http://www.einherjer.com

FOREST OF IMPALED (Usa) e mail : Foi666@hotmail.com
http://welcome.to/foi

LUX OCCULTA e mail : Luxocculta@poczta.fm

KRABATHOR (Cz) e mail : Petr.krystof@iol.cz

Lärmbelästigung distro (N) e mail : laermbelestigung@gmx.de

„Static" ' zine (Usa) e mail : StaticZine_1987@yahoo.com

Stormbringer Prods (Swe) e mail : stormskull98@hotmail.com

ETERNAL DEFORMITY e mail : eternal@friko.onet.pl
http://www.polbox.com/d/deform

„Born To Die" ' zine e mail : btd@kki.net.pl
e mail : ascans@friko3.onet.pl

Poisonous Piglet distro e mail : zawzgal@hotmail.com

SEPSIS e mail : sepsis@kki.net.pl

LIMITS OF NESCIENT (Cz) e mail : lon@seznam.cz
http://move.to/lon

AZARATH e mail : azarath@interia.pl

EMABALMED SOULS (Bra) e mail :
embalmedsouls@za.com.br

„Emte" ' zine e mail : caredaw@poczta.onet.pl

Sylphorium Records (Kol) e mail : sylphoriumrec@hotmail.com

Tribulacion Productions (Kol) e mail : tribulacion@utopia.com

RESURRECTED (N) e mail : resu666@aol.com

„Bard" ' megazine e mail : bard@silesianet.pl

Bizarre Leprous Productions (Cz) e mail :
bilepr@lanskrounsko.cz

Immortal Souls Productions (Słow) e mail :
immortalsouls@immortalsouls.sk
http://www.immortalsouls.sk

Morbid Records (N) e mail : morbidrecords@ranet.de
http://www.morbidrecords.de

ONE LAST SIN (Usa) e mail : ols666@aol.com
http://www.angelfire.com/ny2/onelastsin/

ORDO DRACONIS (Hol) e mail : Rahab_od@hotmail.com

DAMNATION e mail : damnate@priv3.onet.pl
Damnation@interia.pl
http://damnation.coven.vmh.net

UNNAMED e mail : unnamed@telbank.pl

„Horna" ' zine e mail : hornaniag@poczta.onet.pl
http://horna.rockmetal.art.pl

SHEOLGEENNA (Chile) e mail : sheolgeenna@hotmail.com

Arte Pagano Recs (Chile) e mail : artepagano@hotmail.com

PRIMAL DAWN (Irl) e mail : primaldawn@hotmail.com
http://www.geocities.com/primaldawnlisten.to/primaldawn

GHOR (Fr) e amil : ghor_fr@yahoo.fr

„Dead Stench" ' zine e mail : deadstench@poczta.onet.pl

ENSOPH (Wł) e mail : teskio@spiro.fisica.unipd.it

„Skavenblight" ' zine / Harvester Recs e mail : zyklon@go2.pl
http://www.harvester.hg.pl

„Ars Satanica" ' zine / Maleficium distro
e mail : arsat@kki.net.pl

„Exsecrabilis" ' zine e mail : exsecrabilis@kki.net.pl
http://www.kki.net.pl/~exsecrabilis

Fluttering Dragon Recs e mail : serpent@priv.sos.com.pl
http://friko2.onet.pl/fludrago/

CARESS (Słow) e mail : lukacr@ccsun.tuke.sk

Fallon distro (Cz) e mail : fallon@centrum.cz

ENTIRETY (Wł) e mail : Entirety666@Libero.it

Father Prods/Distro (Łot) e mail : Gunis@it.lv
http://www.geocities.com/SunsetStrip/Underground/7376

SOULLESS (Usa) e mail : taognatas@core.com
http://www.soullessdomain.com

MANIAC BUTCHER (Cz) e mail : Barbarud@post.cz
http:mujweb.cz/www/ManiacButcher

CEREBRAL EFFUSION (Hisz) e mail : jarno@euskalnet.net

Eternal Blackness Recs e mail : ebrec@alpha.net.pl

Rock Extremum Recs (Słow) e mail : rockex@necnet.sk
http: silence.nfo.sk

PATHOLOGY STENCH (Słow) e mail :
pathologystench@yahoo.com

ACCUSABILIS DISTRO
Rodzima firma spode Lublina mająca trochę tego i owego a także prowadząca interesy CONVENT.
taśmy – AGATHOCLES (Bel; grindmincecore), ABUSIVENESS (black), CONVENT i ENFEEBLEMENT (patrz recenzje), DISSENTER (death), SOPHISTES (death), SUCCUBUS (death) czy UN HOLY GRAVE (Jap; grind).
cd – DAWN(N; death), CONVENT, REINFECTION(death/grind)
ziny – „Atmospheric" # 9 (patrz recenzja), „Death Zone Devastation" # 1, „Nimonic" # 2 czy „Tutenchamoon" # 4 (recenzja).
Szczegóły i namiary : Andrzej Dumala, ul. Boniewo 29, 22 – 355 Fajsławice +POLAND+ tel. 0048(0) 81 585 37 64

APOCALYPSE PRODUCTION
Tym razem stolyca. Niestety poza katalogiem nie otrzymałem żadnych bliższych informacji. Zdaje się iż pochwycili DOMAIN, HATE I CHRIST AGONY w swe szpony.
taśmy – DECAPITATED (death), DOMAIN (black) i CHRIST AGONY („Moonlight/Darkside").
cd – ACCEPT, BLACK SABBATH, CARCASS, CELTIC FROST, CORONER, KREATOR, NAPALM DEATH, MORBID ANGEL, MOTORHEAD.
Można pouzupełniać dyskografię wielkich metalu. Bliższe szczegóły : Apocalypse Prods, p. o. box 239, 00 – 987 Warszawa 4 +POLAND+

ARACHNOPHOBIA DISTRO
Wręcz wskrzeszona firma pana Śłyża. A w niej :
taśmy – AZARATH (recenzja), BORGMESTER DAHL (black), CALLIGERY (Cz; death), CARESS (Słow; recenzja), MELANCHOLIASI (recenzja), LITHANIAN (death), VIA MISTICA (doom), URANUS (recenzja) i parę kompilacji.
winyle – LUNATIC GODS (Słow; death) 7"ep, SORATH/ISCAARUM (Cz; black) 7"ep.
cd – AL SIRAT (death/thrash), DEPRESSION (N; death/grind).
Oczywiście też „Arachnophobia" # 3 i 4 (recenzja). Szczegóły pod adresem : Krzysztof Śłyż, p. o. box 62, 15 – 959 Białystok 2 +POLAND+

ETERNAL BLACKNESS RECORDS
Wciąż się rozrasta i przybywa towaru. Trochę konkretów :
taśmy – ABYSAL (death), ANGEL'S DECAY (Słow; death), CHILDERMASS (recenzja), DEFLAORACE (Cz; grind/death), FAUST (death/thrash), GOD (Rum; gothic), INFERNO (Cz; black), MORTUUM (black/doom), RESSURECTURIS (Wł; death/thrash) SATACASS (Słow; black) czy SCAPEGOAT (Szw; death)
cd – BROKEN EDGE (Fr; death/core), FANGORN (N; death'n'roll), GODLESS TRUTH (Cz; death), MANGLED (Hol; death), URANUS (recenzja).
ziny – „Dementia" # 3, „Multum In Parvo" # 3, „Necroscope" # 9, „Vampiria" # 3 (jęz. ang.).
Pytajcie też o wydawnictwa sygnowane ich znakiem. Co nieco na ten temat jest w newsach! Adres : Eternal Blackness Recs, p. o. box 30, 63 – 410 Ostrów Wlkp. +POLAND+ tel. 062 593 06 22

FALLON DISTRO (Czechy)
Przebogata dystrybucja prowadzona przez Krustyego z FORGOTTEN SILENCE (wiecie już o co przede wszystkim pytać he!) :
taśmy – CEREBRAL TURBULENCY (Cz; death/grind), DEPRESY (Słow; death/black), IMPENDING DOOM (N; death), INTER NOS (Wł; metalrock), KUMA RAFINATA (recenzja), LOVE HISTORY (recenzja), NARGOTHROND (Por; black) czy TALES OF DARKNORD (Ros; death).
cd – AGONY (Cz; doom), CEREBRAL TURBULENCY, DEPRESY, DISGORGE (Mex; death/grind), FOUR SEATS FOR INVALIDES (Cz; grind), ISCAARUM (Cz; black), SERENADE (WB; doom), SILENT STREAM OF GODLESS ELEGY (Cz; doom), WALLACHIA (Nor; black), WILL'O'WISP (Wł; doom/death).
winyle – same 7"ep : DISHARMONY (Gre;doom), SABBAT (Jap), TEARS OF CHRIST (Wł; black), WINDHAM HELL (Usa).
ziny – „Buryzone" # 3, 5 i 6 (jęz. czeski), „Lamentation" # 9 i 10 (jęz. ang.), „Morpheus" # 3 (jęz. ang.).
Jest tego sporo, dochodzą jeszcze naszywki! Piszcie : Fallon distro Machova 487, , Rosice u Brna 665 01 +CZECH REPUBLIC+

HORNA DISTRO
Kolejna dystrybucja stale powiększająca swą ofertę :
taśmy – ABUSED MAJESTY (black), BLOODSTROM (Usa; black), CALVARIA (death), HELLVETO (black), IN EXTREMIS (death), LUNATIC GODS (Słow; death), MELANCHOLIASI (recenzje), MESS AGE (death/thrash), METALHEAD (heavy/speed), PSYCHOPATHIA (Cz; grind), THETRAGON (black/death), VENEDAE (black), WELTER (Hol; black).
cd – CALVARIA, PSYCHOTRON (thrash).
ziny – „Horna" # 4 – 9, „Multum In Parvo" # 2, „Retiarius" # 3 (recenzja).
Dowiecie się wszystkiego o HORNAGEST i CALVARIA oraz „Horna" ' zine! Adres : Karol Jaszewski, ul. Mickiewicza 30 A, 83 – 400 Kościerzyna +POLAND+

MALEFICIUM DISTRO
Również spora oferta stale się zwiększająca :
taśmy – ARCA FUNEBRIS (black/industrial), ATAK 1200 (industrial), DESOLATION ZONE (satanicnoise), GOETIA (black), NIGHTLY GALE (doom), SELBSTMORD (recenzja), TITAN MOUNTAIN (black), VIA MISTICA (doom).
winyle – BORKNAGAR I lp, HELLSTORM (Nor; speed/thrash) lp i 7"ep, LUX OCCULTA i VARATHRON.
cd – ANATOMY (Aus; black death), GALGENBERG (black), HOLY DEATH (black), MORGUL (Aut; black), SATANIC SLAUGHTER (Szw; black), TAAKE (Nor; black), WIERZBA (ambient/death), WITCHMASTER (recenzja).
ziny – „Anxious.exe" # 2 – 4, „Arachnophobia" # 3, „Eclipse" # 3 – 5 (jęz. ang.), „Necrologus" # 4, „Skavenblight" # 0 i 1(jęz. ang.)
video – BLACK SABBATH, DANZIG, DEICIDE, INFERNAL MAJESTY, DIABOLOS RISING, HAMMERFALL, MY DYING BRIDE, MAYHEM, W.A.S.P., SATYRICON....
Ponadto sporo pojedynczych kaset i cd, ale o to jak i o „Ars Satanica" ' zine pytajcie sami : Radosław Szastok, ul. Czwartaków 4/34, 44 – 121 Gliwice +POLAND+

NEW AGE OF BRUTALITY DISTRO
W odróżnieniu zmniejsza katalog i to znacznie:
taśmy – CICATRIX (death), FALLEN YGGDRASIL (recenzja), NO PROMISES (Słow; death).
cd – CEREBRAL TURBULENCY (Cz; death/grind), CONVENT, IMPETIGO (Usa; grind), KADATH (N; death), PARRICIDE (death), SANATORIUM (Słow; death), UTOPIE (N; grind).
ziny – „Alcoholic Butcher" # 2, „Atmospheric" # 9, „Sadistic" # 8.
Piszcie do tego wariata : Wojciech Leki, p. o. box 15, 34 – 200 Sucha Beskidzka +POLAND+

POISONUS PIGLET DISTRO
Wykonała ogromny skok jeżeli idzie o zawartość. Jest tego coraz to więcej :
taśmy – CEMETERY OF SCREAM (doom), ETERNAL DEFORMITY (death/doom), HORRORSCOPE (thrash), MEDEBOR (doom), MENTAL HORROR (recenzja), ODIUM (recenzja), PROMONTORY (Ros; doom), VESPERA (black), WHICHHEAVEN.
cd – AETERNUM (Szwa; death), CEMETERY OF SCREAM, DARZAMAT (gothic/black), MALEVOLENCE (Por; death/thrash NATHANIEL (death), NOMAD (death), ODIUM, SCULPTURED (Fin; doom), UNBURN (Por; doom/death).
ziny – „Arachnophobia" # 3 i 4 (recenzja), „Bard" # 5, „Fuckin' Bitch" # 16 – 18, „Metal Rules" # 4 – 6 (recenzja), „Oviraptor" # 4 i 5 (recenzja) i komiksy!!!
Nadto pocztówki, trumny... sprawdźcie lepiej : Wojciech Zawiliński, ul. Polna 2D, 39 – 200 Dębica +POLAND+

SCREAM IN FLAMES DISTRO
Też trochę towaru wystawia, więc jedziem :
taśmy – CRACKDOWN (Por; thrash), FALLEN YGGDRASIL (recenzja), HORRORSCOPE (thrash), MORTUUM (recenzja), ONE LAST SIN (Usa; death/core), UNBURIED (recenzja), VASTION (Usa; death), RESSURECTURIS (Wł; death).
cd – AL SIRAT (death/thrash), ASTRAY (Fin; black), ENTIRETY (Wł; black), SACRUM (death/doom).
ziny – „Mortal" # 2 i 3 (jęz. ang), „Oviraptor" # 4, „Post Mortem" # 4 i 5, „Tutenchamoon" # 4 (recenzja).
Ponadto sporo kompilacji, piszcie : Robert Kryla, ul. Norwida 8/20 37 – 600 Lubaczów +POLAND+

LÄRMBELÄSTIGUNG DISTRO
Użesz w mordę! Język idzie sobie połamać w paru miejscach, ale warto! Oferta zawiera jedynie kompakty (są też pisemka, ale jedynie po niemiecku, min. „Carnage" # 3, „Eternity" # 12 i 13 czy „Lärmbelästigung" # 5 – 7). Sporo jest płyt, najwyższe ceny to 24 DM (czyli ok. 48 zł) – ale dużo pozycji za 15, 20 Dm, a także po 10 DM.
cd – ABOMINANT (Usa; death), ANASACRA (N; death), BETHLEHEM (N; black/doom), CRYPTOPSY (Kan; death/grind), DEEDS OF FLESH (Usa; death/grind), DEW – SCENTED (N; death/thrash), GOD DETHRONED (Hol; death), GORGUTS (Kan; death), INTERNAL BLEEDING (Usa; death), MERCYLESS (Fra; thrash/death), MORTICIAN (Usa; death/grind), PATHOLOGY STENCH (recenzja), ROSICRUCIAN (Szwe; death/thrash), SERENADE (Szk; doom), SOILWORK (Szwe; death) czy THE CROWN (Szwe; death) i UNDERTAKERS)Wł; death).
Opłaca się brać po kilka sztuk – taniej wychodzi poczta! Adres : Karim Daire, Marienstrasse 67, 21073 Hamburg +GERMANY+

MELISSA DISTRO
Czyli Diana wciąż niezmordowana. A oferta zawiera min. :
taśmy – ASTROEPOS (Ros; darkambient), DOGMA (thrash/death), GOVERMENT OF PANSIES (Cz crossover), ISLAND (doom), ISOLATED (death), MODUS (Lit; psychoindustrial), MYTHOPOEIA (Cz;death/doom), MENTAL HORROR (recenzja), NIRNAETH (ambient) i WORSHIP (Fr; doom).
winyle – DIE KOSMO/WROUGHT (N/Kan; electro/ambient), INSANIA (Cz; astrometal), PRAYING FOR OBLIVION (darkindustrial) – 7"epki.
ziny – „Atmospheric" # 7, „Infernal Death" # 8, „Metal Rules" # 4 – 6 (recenzja), „Post Mortem" # 4 i 5, „Teatr Wspulny" # 4 i 5.
Ponadto tomiki wierszy w sporej ilości. Piszcie : Diana Malinowska, p. o. box 54, 07 – 130 Łochów +POLAND+

SEPULCROSS DISTRO
Firma łobuza co „Sepulcross" ' zine wydaje. Oferta nieco stanęła w miejscu, a oto parę pozycji :
taśmy – ASLEEP (thrash), ASTAROT (tharsh/heavy), FILTHY FLESH (Ros; death), GANGRENA (Ros; grind/noise), GROSSMEMBER (grind), NEUROPATHIA (grind), PSYCHOTRON (thrash), RITUAL (Cz; black).
Piszcie i pytajcie : Bartosz Tomaszewski, ul. Powstańców Wlkp. 22/34, 85 – 090 Bydgoszcz +POLAND+ te. 052 341 60 09

WYLĘGARNIA DISTRO
Nastawiona raczej na szeroko pojętą twórczość pisaną :
taamy – DYSMORFOFOBIA (industrial), SUCCUBUS/CRYPT (death), THE 4TH IS ELIGOR (ambient).
ziny – „Anxious.exe" # 2 – 4, „Fuckin' Bitch" # 16 - 18 „Inny Świat" # 10 – 12, „Konstelacja Cienia" # 3 – 6, „Szept Muru" # 7, „Teatr Wspulny" # 3 – 5.
Sporo tomików wierszy, oj nawet baaaardzo sporo. Adres : Lucja Agnieszka Pławska, ul. Łagiewnicka 31/22, 91 – 839 Łodź +POLAND+

SILESIA OPEN AIR FEST 2000 , 14 – 15 07. 2000.
Opava – Stitina

Grało tam w kurwę kapel, ale o tym i innych cudach, jakie miały miejsce na trasie Gdańsk – Opava i z powrotem dowiecie się później. Nic na szybkiego, nic na chama, to nie numerek z tirówką lecz poważny artykuł autorstwa jeszcze poważniejszych ludzi. Więc macie go czytać powoli, dbać o wymowę, interpunkcję, czytać głośno i wyraźnie, a wtedy matka na pewno nigdy nie puści Was na żaden festiwal do naszych słowiańskich braci z południa he! he!

Wszyćko zaczęło się bardzo niewinnie już 13. 07. o godz. 21 coś tam w pociągu relacji Gdynia – Katowice, choć nie! zaraz, zaraz! Emocje zaczęły się przecież 12. 07. na dworcu i w kasach biletowych wielkiego wojewódzkiego miasta Gdańska, gdzie panie na dworcu ni chuja nie rozumieją w innych językach, a co dopiero zrozumieć biednego nabyka, który chce jechać do Czech. Trzeba było chodzić dwa razy, bo oczywiście bilety były źle wypisane, potem już w Czechach okazało się iż „miła" i „piękna" pani z gdańskiej kasy cudownie nas oszkapiła na około 15 złotych każdego wmawiając, że bilet międzynarodowy do Ostravy wyjdzie nas taniej aniżli dokupywany u Pepików. Po co o tym piszę!? Po to by przestrzec wszystkich po raz któryś przed dworcowymi szmatami z kas biletowych!!!

Ale w końcu jedziemy! Ekipa naprawdę niesamowicie liczna w składzie 2 osób!!! Paweł M. zw. Pawlakiem i jego kompan i druh dzielnie walczący z puszkami piwa przy każdej nadarzającej się okazji Paweł W., niejaki tejptrejder. Delikatne i subtelne „psst" i pijemy piwko gadając o muzie i innych pierdołach. Atmosfera w pociągu leniwa, towarzystwo szare i zwykłe, ucinam przed Częstochową krótką drzemkę, przez to nie nie zdążyłem wyskoczyć przejść się na klęczkach przed tę Panią Bozię co się na szybie tam objawiła... eee chyba coś nie tak. O jakiejś 6 coś tam rano wita nas szary obskurny dworzec w Katowicach. Pan żul, który o tej godzinie już z upodobaniem rozpoczyna nowy dzień, zagaja szczerze o paru groszach na piwko, „bo kac suszy". Udajemy się do pobliskiego McDonalda gdzie raczymy się lurą zwaną kawą i zwiedzamy uroki kibla (uwielbiam stawiać klocki w McShicie). Kiedy pani z obsługi informuje nas iż jest „czy po siódmej" nie pytając się czy rzeczywiście jest po siódmej udajemy się na dwariec.

Podjeżdża – uwaga!!! – złożony aż z 3 wagonów pociąg do Cieszyna, na który czatują tłumy ludzi (nawiasem w tym nawiasie mówiąc do dziś się zastanawiam jak wszyscy się zmieścili?). Wykazując się sprytem i nadrabiając determinacją i wolą walki udaje nam się usadowić dupy w przedziale. Tu już, obok starszych pań siedzi 2 typowych przedstawicieli proletariata. Jeden całą drogę donośnie chrapie z otwartą japą, z czego polewa cały przedział, drugi rychło otwiera 5 – tego (jak się dowiadujemy) tego ranka Volta (pamiętajcie jest 7.30. i jadą do tyry!!!) i po łyku też zasypia. W międzyczasie mówi coś do nas parokrotnie w niezrozumiałym dialekcie, na co zawsze odpowiadamy mu kiwając z uśmiechem głowami. Potem min. dowiadujemy się od nowo dookoptowanej babci, że Hitler umarł rok temu, a bandziorów w Polsce powinna wystrzelać włoska mafia!!! Babcia udaje się na handel, jak większość pociągu zresztą... W końcu dotaczamy się do granicy. Znudzeni celnicy nie raczą nawet oglądać naszych paszportów.

W Czechach jakby w innym świecie uprzejme kolejarki wpuszczają nas do pociągu do Ostravy i tłumaczą co dalej. W samej Ostravie mamy jeszcze jedną przesiadkę, a miły pan konduktor wręcz wybiega z pociągu by pokazać gdzie mamy wsiadać by jechać dalej. Kultura na 100%. Toczymy się wreszcie do Opavy. Dzięki czeskim mjetalersom szczęśliwie wysiadamy na właściwym przystanku. Stitina to totalne zadupie, wiocha zapyziała gdzie życie tętni wokół sklepu i baru. Przybywamy na piłkarskie boisko, które na 2 dni staje się areną występów wszelkiej maści przedstawicieli metalowego łomotu miast rozgrywek miejscowej okręgówki czy innej szóstej ligi. I tu pierwszy niefart. Nowo zakupiony namiot mojego druha i towarzysza doli i niedoli na czeskiej ziemi za chuja i ciut ciut nie chce się rozłożyć. Na pomoc przybywa jeden posiłek z Buska – Zdroju (pozdrówa chopy!!!), który naprowadza nas na odpowiedni tok rozumowania przy rozkładaniu tego ścierwa pozerskiego namiotu! Po wygranej walce i rzuceniu tobołów najsampierw udajemy się po paliwo. Nie omieszkamy oczywiście zakosztować w samo południe zimnego z kija!!! Obok na skwerku czeskie mietalowce i czeskie mietalówki dziarsko malują ryła. Po zrobieniu zaiste wojennych zapasów udajemy się na pole. Spożywamy trochę alku i idziemy na zasłużony spoczynek.

Z pięknej aczkolwiek krótiuchnej drzemki brutalnie wyrywają nas miejscowi oferując natychmiastowe kupno biletu. Klnąc na buraków ile wiezie nabywamy „listki" wstępu. Czas rozglądnąć się po polu nadchodzącej batalii. Niepozytywnym wrażeniem jest brak kibli i jakiegokolwiek sanitariatu. Wszyscy szczają pod płotem, bo pomieszczenie które w cywilizowanym kraju zwie się kibel przypominało tam chlew, szambo i magazyn gówna w jednym! Wyciągamy karimaty i udajemy się z browarami do Buska i sąsiadów z Łodzi. Chłopaki z Buska dopiero zabijają klina częstując przywiezionym z Polszy bełtem marki „Maryś", co to cycki na etykiecie wywaliła! To jest dopiero kult! Targać winiacza przez granicę! W tej miłej atmosferze i przy świecącym pogańskim słońcu dobiegają nas pierwsze dźwięki jakiejś kapeli. Lenistwo i wypite browary nie pozwalają wspólnymi siłami ruszyć dupy. Oświadczam, że idę się zdrzemnąć „na dwie godziny" i ¾ gigu z 14. 07. mi umyka, dlatego oddaję głos korespondentowi W.

Zeznania Pawła W.

A oto relacja z dwudniowego koncertu w czeskiej Opavie, poprzedzonego 2 – 3 miesięcznym złorzeczeniem, grożeniem i nagabywaniem niejakiego Pawła M., znanego w niewybrednych, a pełnych rozpusty okolicach przystanku SKM/sklepu osiedla Orunia w Gdańsku *(co Ty kurwa mi tu insynuujesz? poza tym to miałeś pisać o tym co przespałem, a nie jeszcze raz streszczać całą podróż – red.)*. Ów edytor od dłuższego czasu napomykał o chęci wyjazdu do Rep. Czeskiej w celu, jak to sam określał, przyłączenia się do misterium czarnych braci i wypicia dobrego piwa lub ewentualnie wódki. Po małych, drobnych szwindelkach z biletami (przepłacone bilety od granicy czeskiej do Opavy – nigdy nie kupujcie w kasach międzynarodowych!) i zabraniu odpowiedniego prowiantu (2 x boczek konserwowy, chleb krojony – razowy, margaryna Fraszka, nóż tępy – do smarowania, 3 x rolka papieru toaletowego, 4 x 0,5 Tyskie + 2 paczki Caro) oraz namiotu + karimat władowaliśmy się do przedziału klasy 2 na stacji Gdynia Główna. Zrobiliśmy dobrze, bo już 40 minut przed odjazdem pociąg był pełny turystów, rodzin, etc. Kołysany miarowo i przysypiając z lekka zostałem obudzony przez forsowne mlaskanie, siorbanie i bekanie. To pożywiał się Paweł M. *(żebym kurwa nie pisał jak żarłeś pod namiotem – koszulka ujebana, wszystko zaświnione od tłuszczu, okruszki w gaciach... – red.)*, zapijając cienkie parówki ciepłym piwem Millenium. Po wyjściu na papieroska, na wysokości Tczewa nawiązaliśmy dość niemiłą znajomość *(sam nawiązałeś,ja tam z tym elementem nie gadałem – red.)* z 3 najebanymi ex – marynarzami wracającymi z Wybrzeża do Częstochowy. Przez chyba 20 minut byliśmy *(byłeś – red.)* informowani, jak to chujowo jest w marynarce wojennej i jakim to skurwysynem był ich dowódca. Po niezliczonej liczbie bezsensownych uwag i wykanych papierosów kolesie stwierdzili, że najlepiej będzie jak wysiądziemy z nimi w Częstochowie, napijemy się porządnie, a potem pojedziemy do Czech, bo z Częstochowy bardzo łatwo jest się tam dostać *(teleportujesz się spod jasnej Panienki hehe! – red.)*. Wreszcie udało się dotrzeć do przedziału, gdzie z kolei Pawcio zaczął podsypiać mamrocząc jakieś niezrozumiałe przekleństwa. Nie pamiętam, o której wylądowaliśmy w Katowicach, ale było zajebiście zimno *(jak się pół roku chodzi w krótkich spodenkack, to czego tu wymagać – red.)*. Po małej kawce władowaliśmy się do pociągu do Czeskiego Cieszyna – czystym fuksem, bo ludzi było w chuj, a wagony tylko 3! Ale ta część podróży była najprzyjemniejsza! Przez same Katowice i okolice jechaliśmy przez jakieś 1,5 godziny, do tego ubawieni śmiesznymi uwagami pewnej starszej pani, że Hitler „już rok jak nie żyje" oraz bełkotem pewnego śląskiego dżentelmana i jego kompana. Musieli ostro wcześniej popić, bo grubszy z nich spał jak świnia, charcząc i gwiżdżąc przez nos. Natomiast jego kolega, posiadacz kultowej czarnej torby otwierał co chwilę kolejne Volty, popijał, zasypiał – bełkotał coś po śląsku (ni chuja nie można było zrozumieć o co mu chodzi), budził się popijał piwo i znowu zasypiał.

Kiedy wysiedliśmy w Czeskim Cieszynie – okazało się, że kontrola graniczna jest śmieszna – celnicy nawet nie spojrzeli na paszporty. Gdy wsiedliśmy do czeskiego pociągu i zaczęliśmy popijać ostatnie Millenium okazało się, że to nie ten pociąg i dosłownie w ostatniej chwili z niego wysiedliśmy. Kiedy już zbliżaliśmy się do Opavy okazało się, że trzeba wysiąść 1 przystanek przed główną stacją lub czeka nas parogodzinne poszukiwanie koncertu. Tuż po wyjściu z pociągu można było zaobserwować grupki czarnych braci, w większości Polaków, pijących, najebanych i drących mordę. Tak samo na polu namiotowym – szczególnie utkwił mi w pamięci koleś drący mordę i chcący bić wszystkich. Po rozbiciu namiotu (wielkie dzięki dla ekipy z Buska!) udaliśmy się po piwo do najbliższej knajpy, gdzie ku naszemu zdumieniu prawie wszyscy pijący okazali się Polakami. Chociaż była dopiero 12.00 większość z nich leżała pijana, zmorzona pijackim snem. Piwo było zajebiste, ale nam zajebiście się chciało spać, bo podróż była faktycznie kurewska. Ze snu dość gwałtownie wyrwała nas grupa Czechów oferujących bilety, a na nasze protesty by przyszli później zaczęli wołać jakiegoś kolegę o groźnie brzmiącym imieniu mówiąc coś jeszcze o problemach.

Jest mi naprawdę ciężko pisać cos konkretnego o zespołach, które grały (chociaż widziałem całą rozpiskę) bo prawie cały czas spędziłem na piciu. Utkwiła mi w pamięci SALAMANDRA, jako że znałem dość dobrze ich cały materiał z płyty „Twilight Of Legends", a kawałek „Judas" z repertuaru HELLOWEEN zagrali po mistrzowsku! Naprawdę bardzo dobry power metal z wieloma łatwo wpadającymi w ucho fragmentami. Daleko zajadą!

Znowu Ja.

Sen twardym okrutnie był i dopiero znajome dźwięki z „Pandemonic Incantations" pozwalają mi, po wielkim wysiłku, ruszyć dupę na drugi kawałek BEHEMOTH. Przyjechać z Gdańska do Opavy żeby zobaczyć kapelę z rodzimego miasta i przegapić to! O nie! Melduję się pod sceną. W. śpi jak zabity – nie wiem nawet kiedy się zjawił, ale bełkot podczas mojego nakładania buciorów świadczył iż nie próżnował i lał w siebie spore ilości – nawet kiedy wracam się jeszcze po aparat. Kawałki z „Pandemonic... " i „Satanica" lecą wprost na głowy szalejącej publiki. Nergal zagaduje. Novy szaleje jakby grał w BEHEMOTH od dawien dawna, a ja w przerwach bezskutecznie domagam się gromko „Lasów Pomorza" (nie wiem Nergal czy kojarzysz, że obiecałeś mi ten kawałek w wersji unplugged!?). Leci za to „From The Pagan Vastlands" i „Carnage" MAYHEM!!! A na koniec „Pure Evil & Hate"!!! Klasa, klasa! Dobry występ, żywiołowe zachowanie i takaż reakcja publiki. W przerwie łapię Długiego i spijamy browara. Nergal wdaje się w dysputy z fanami, a na scenę ładują się tłuste szwedzkie świniaki z DARK FUNERAL. Odgrywają nieświęte hymny z „Open The Gates" i „Secrets Of The Black Arts" na czele. Podchodziłem do tej grupy dosyć sceptycznie, ale ten występ, notabene bardzo dobrze i czysto zabrzmieli, przekonał mnie do Szwedów. Co by nie mówić dobrze odegrali swój agresywny materiał, ogniem nawet buchnęli na co spod sceny zaraz poleciało *„Grać kurwa, to nie cyrk!"*. W międzyczasie jednak życie imprezowe przenosi się pod obozową piwojadłodajnię. Połączone siły BEHEMOTH, AZARATH „Open Casket" ' newzz spożywają hamburgery, brambory i piwsko głośno śmiejąc się z niewybrednych dowcipów i podtekstów w których przoduje Długi. Nowy gitarzysta BEHEMOTH dostaje urodzinowe lańsko, dookoła syf i zagłada. Udajemy się z Długim na penetrację obozowiska. W międzyczasie Nergal wysłuchuje półgodzinnego monologu uwielbienia od gościa z Bielska – Białej (i co wy na to paganosłowiany bielskie??!!), a my z Długim raczymy się domową śliwowicą jakiegoś Pepika (odbijało mi się tym świństwem cały następny dzień), łeb powoli ponownie zaczyna stawać się coraz cięższy i około 3.00 odbijam do namiotu). Pierwszy dzień mija prawie, że z nadejściem drugiego.

Nie wiem co za debil wymyślił aby rozpoczynać koncert drugiego dnia już o 9.00. Wiem, że grało gdzieś na samym początku REINFECTION i grało na tyle ciekawie, że udało nam się zwlec z barłogu. Na koniec walnęli jeszcze cover BRUTAL TRUTH i pożegnali się z imprezą. Chciałem bardzo zobaczyć znajomków ze słowackiego NOMENMORTIS lecz musieliśmy popylać do sklepu, który mimo tego, że była to sobota był czynny jedynie do 11.00!!! W drodze jeszcze odwiedziliśmy pole kapusty za miastem bynajmniej nie w poszukiwaniu głąbów a za potrzebą postawienia klocków. Po udanym manewrze udaliśmy się do sklepu celem uzupełnienia zapasów (piwo z butelką zwrotną kosztowało ok. 90 groszy!!!!). Wracając na obozowisko spotyka nas jednak niemiła niespodzianka – okazuje się, że dru-

giego dnia nie wolno wnosić szklanych przedmiotów!!! Na nic żadne tłumaczenia, nieudana próba forsowania płotu, opędzanie się od natrętnego czeskiego żula, który próbował wyłudzić korony, złotówki i chuj wie co jeszcze, trzeba kombinować. Udajemy się pod pobliską kapliczkę gdzie żywo dyskutując spijamy zakupione browary. Wzmaga się deszcz, który będzie nam towarzyszył cały drugi dzień. Kolega Paweł udaje się po plastikowe butelki do sąsiadów. Po ich zdobyciu kontynuujemy pijaństwo pod kapliczką (kult musi być!!!) przelewając równocześnie złoty płyn do plastików. Ucinamy pogadankę z rodakiem ze Śląska, który sprzedaje nam nowinę, że dwóch gości uprzedniego dnia zwinęła miejscowa policja, ale na izbę pojechał tylko jeden, „bo nie mógł już nawet chodzić". Drugiego puścili gdyż dał radę iść o własnych nogach! To jest kurwa kultura!!! Po wlaniu całego piweńka udajemy się na pole. Deszcz wciąż siąpi, przeglądamy stoiska gdzie można było nabyć dużo ciekawych rzeczy na cd za naprawdę niskie ceny. Zaopatrzeni w kubki i karimatę rozkładamy się pod sceną z browarem i chłoniemy kolejno : ciekawy death/thrash z Czech - VIRTUAL VOID grający coś a'la stary MASTER, ostry grindowy EMBOLISM ze Słowacji, którego wokal czytał teksty z kartki położonej pod mikrofonem (!!!), i który to zespół wywarł na mnie pozytywne wrażenie, przeciętny SARCOM z Czech i rodzimy LOST SOUL - dobry brutalny i szybki death metal ciepło przyjęty przez maniaków (szczególnie przez 2 agregatów, którzy turlając się po błotnistej trawie, odwalając złe miny - jeden kurwa to odstawiał taki pogibany taniec, że cała publika miała z niego beczkę). Deszcz siąpi nadal więc udajemy się na obchód. Szamka, browarki i nadjeżdżają BEHEMOTHY. Inferno już dziabnięty zdaje relację o dewastacjach poczynionych w hotelu, a Długi wymachuje butelką jakiegoś mocnego świństwa krzycząc głośno teksty z kultowego „Kajka I Kokosza". Pijaństwo nabiera rozmachu. Udajemy się pod drugi sklepik gdzie rozgrywają się iście dantejskie sceny! Leje się gorzała, Inferno i Długi waląc pięściami w stół nawołują „do wytoczenia beczki miodu!". I następna kolejka. Długi skacząc po stole ulega kontuzji. Terroryzujemy jakiegoś typa – rzekomo Holendrzaka z ALTAR – i pstrykamy sobie z nim fotkę. Procenty nabierają mocy. W. celem dobicia mej skromnej osoby podstępnie namawia na Boroviczkę, którą sprzedają za płotem na plastikowe kubki!!! Ulegam. I to okazuje się przysłowiowym gwoździem do trumny. Znowu idę się „przedrzemać" lecz tym razem sen jest tak potężny. że pomimo usilnych prób mego kompana aby dobudzić mnie, nie daję rady i na tym kończę swój występ na tegorocznym festiwalu a raczej festynie piwa należałoby powiedzieć, w Opavie.

Zeznaje W.

Niestety nie pamiętam nazw kapel grindowych z wyjątkiem HAEMORRHAGE, który choć witany owacyjnie, zagrał tak nudno, że aż żal dupę ściska (ale cover CARCASS był!). Po HAEMORRHAGE grali kolesie z PANZERFAUST wyglądający kropka w kropkę jak typy z IMMORTAL – ich muzyka była dość nieudolną kopią Norwegów. Ale i tak było zajebiście, a wokalista w pewnym momencie zaczął się ciąć nożem ku uciesze publiczności. Próbowałem dobudzić bezskutecznie Pawła M., ale ten był tak pijany, że poza krótkim „spierdalaj" i kopem buta w mordę musiałem sam dalej uczestniczyć w koncercie. Tego dnia wypiłem chyba najwięcej alkoholu w swoim całym życiu – hektolitry piwa, do tego wódka kupowana u Cyganów, którzy rozłożyli swój stolik tuż przy bramie pola biwakowego (to właśnie ta wódka rozłożyła Pawła M., a wcześniej jeszcze pił śliwowicę z BEHEMOTH). Koledzy z Buska (pozdrowienia!) okazali się bardzo rozmowni, nie chcieli pić chujowego w ich mniemaniu czeskiego piwa i wyciągali najprawdziwszego polskiego bełta. Po wypiciu stali się agresywni, wyciągali sąsiadujących namiot obok Słowaków z ich siedziby za nogi, krzyczeli i śpiewali. Dokonałem zakupu 2 płyt MANIAC BUTCHER i SOLSTAFIRA, którego szukałem od dobrych 5 lat. Trzeba przyznać, że podziemie czeskie, a w szczególności dystrybucje sprzedają swe produkty po cenach znacznie niższych niż polskie (chodzi o płyty cd), a i wybór był zajebisty. Żałuję tylko, że nie kupiłem reedycji 2 pierwszych płyt ROOT, ale skończyła mi się kasa. Jeśli ktoś je ma, to proszę o kontakt! Zakosztowałem również delicji kuchni czeskiej, do której trzeba było stać w zajebiście długich kolejkach, udałem się do toalety w polu pełnym kapusty (będziemy chyba pamiętać to do końca życia) (*mhhmm! rozkosznie było – red.*) i poznałem Długiego z AZARATH. Osobnik ów - pijany do nieprzytomności – próbował cytować Kajka i Kokosza czy też Hegemona wznosząc toasty mocną wódką i szerząc przerażenie min. wśród członków grupy ALTAR. Niestety jego taniec go - go na stole zakończył się twardym lądowaniem na dupie i zerwaniem filmu. Z kolei, po raz kolejny udałem się w pole celem wysrania się, a swoim sraniem i pierdzeniem wzbudziłem przerażenie parki szukającej amorów w polu kapusty.

Przez całą drogę powrotną do Gdańska napierdalał deszcz, jakiego w życiu nie widziałem (*to co Ty w ogóle widziałeś w swoim życiu'? - red.*). Po paru śmiesznych incydentach (szczególnie tym na granicy w Cieszynie) i wypiciu kolejnych 8 piw w pociągu o 4 rano, po 20 godzinach jazdy wysiedliśmy w Gdańsku.

Teraz znowu Ja.

Wyjazd z Opavy nastąpił w strugach deszczu. O ile rozłożenie namiotu zajęło nam ponad godzinę, o tyle złożyliśmy go w, dosłownie, minutę! Udaliśmy się zziajani na peron. Zapakowaliśmy się w pociąg i dotoczyliśmy do Ostravy, stamtąd po godzinie do Cieszyna. Tuż przed granicą zaopatrzyliśmy się w 20 czeskich piwek i zagadując z czeskim dziadkiem co to kiedyś był w Gdyni i „rybę jak węża" tam jadł powoli ruszyliśmy do słynnego mostu granicznego w Cieszynie. Tuż przed mostem trwała libacja z udziałem paru osób. Jest około 10.30, niedziela, deszcz daje równo, celnicy znudzeni, patrzą się na nas jak na intruzów i wówczas dochodzimy do kontroli celnej... niezbyt uprzejma pani zaczyna się wypytywać nas ile alkoholu wieziemy. Grzecznie wyjaśniamy, że po 10 na głowę i okazujemy rachunek, bo niezbyt się mi uśmiecha wyjmować 20 piw z plecaka. Ale tuż za naszymi plecami rozgrywają się wydarzenia bardziej absorbujące panią celniczkę. Korzystając z zamieszania z naszymi piwami, niepozorny osobnik ze sportową torbą w ręce już jedną nogą był po polskiej stronie, już uśmiech powoli pokrywał jego twarz, jeszcze ułamek sekundy a jego szczęście osiągnęłoby pełnię w ten dżdżysty niedzielny poranek... i wtem *„A pan co tak tam czmycha?!"* zapytała gromko pani celniczka. I w tym momencie z gościa opadł cały entuzjazm, bąkając coś pod nosem grzecznie stawił się na kontrol. I wówczas odbył się pamiętny dla nas, pełen dramatyzmu i napięcia dialog - *„Ile pan ma wódki?!"* pyta zła pani. *„Jedną."* odpowiada pewnie drobny przemytnik, na co pani rozpina boczną kieszeń torby (typ nic poza wódką w tej torbie nie miał!!!) i mówi *„Jak to jedną, kiedy ja tu widzę drugą!"*. I w tej chwili na twarzy gościa odmalowała się totalna porażka. Deszczowe, szare niedzielne przedpołudnie dnia 16 lipca okazało się tak tragicznie pechowe. Chciał przenieść dwie, a tu jedną zabrali.

W Cieszynie wita nas obsyfiały dworzec. Przyzwyczajeni do czeskiej kultury zostajemy szybko sprowadzeni na ziemię. Pani z kasy wydziera na mnie mordę, bo śmiałem nie mieć drobnych. Pociąg do Gdańska spierdolił nam 15 minut wcześniej, powrót zapowiada się koszmarny. Czekamy 2 godziny na zgrzytający rozpierdolony złom nazwany dla niepoznaki pociągiem. Meldujemy się w Katowicach i czym prędzej spierdzielamy z dworca do, a jakże, kultowego McDonalda. Spędzamy tam prawie 2 godziny wolno siąpiąc jakieś płyny i przeglądając gazety (kibel oczywiście musowo!). Morał jest z tego taki – jak będę miał w przyszłości dzieci, to nigdy nie pójdę z nimi do McShita! A kurwa w niedzielę, to chyba transporterem by mnie tam nie zaciągnięto! O 19. coś tam nadjeżdża upragniony pociąg do domu, wreszcie można usiąść w pustym przedziale, uraczyć się czeskim piwkiem, poczuć syf i brud 3 dni balangi i podróżowania i przeżyć po raz n – ty na gorąco i bieżąco cały wypad! Do zobaczenia za rok!!!

Paweł Wójtowicz i Paweł „Pawlak" Mrozowski

Rada Gminy Pacanów podjęła uchwałę zwalniającą z opłat targowych wszystkie kozy sprzedane na pacanowskim targowisku. Wprawdzie na tamtejszym targowisku od dawna nie sprzedano żadnej kozy, ale radni wykazali się poczuciem humoru.

W Bytomiu organizacja charytatywna rozdawała dzieciom gry z elementami erotycznej rozbieranki pt. „Nagus". Gdy zrobiła się afera, prezes poprosił o zwrot prezentów, które zamierzał zamienić na piłki, skakanki lub klocki. Odzyskał może ze cztery gry – reszta użytkowników wydoroślała.

LUBELSKI SĄD SKAZAŁ 19 osób, w tym 12 księży, na kary więzienia w zawieszeniu i grzywny za fałszowanie dokumentów i nielegalne sprowadzanie z zagranicy luksusowych samochodów pod pozorem darowizn na cele duszpasterskie i charytatywne.
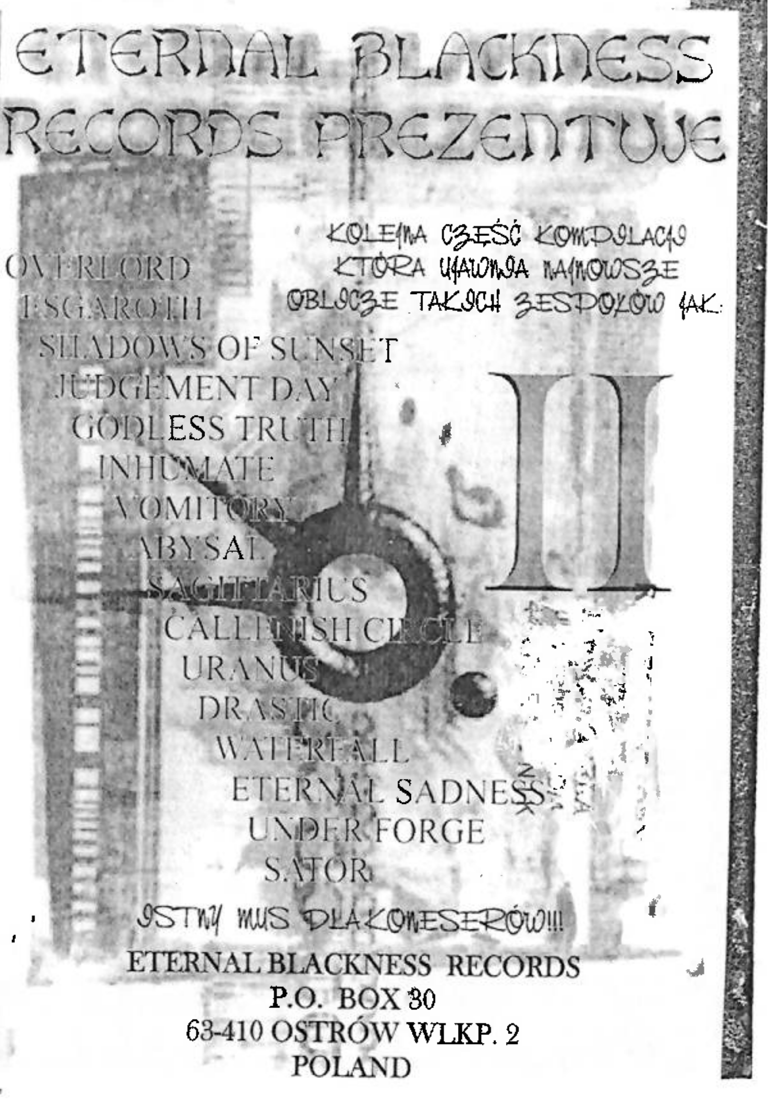
Koło Suwałk nieznani sprawcy skosili kombajnem zboże z cudzego pola i wywieźli trzema ciągnikami. Właściciel kradzież stwierdził po kilku dniach. Nie zaglądał na pole, ponieważ w telewizji prezes Kalinowski mówił o kłopotach ze skupem zbóż. I po kłopocie.